

Protest mieszkańców Smolarni

Nie chcemy tych bloków



Mieszkańcy ulicy Smolarnia w Mławie protestują przeciwko budowie w sąsiedztwie ich domów jednorodzinnych osiedla bloków mieszkalnych.

Czytaj na str. 27

Sprawa, która ciągnie się od roku, jest teraz w rękach wojewody mazowieckiego. Od niego zależy, czy wydane przez starostę pozwolenie na budowę będzie unieważnione, jak chce tego jeden z mieszkańców (strona postępowania administracyjnego), czy zostanie utrzymane w mocy. Tymczasem roboty już trwają, z ziemi wyłaniają się fundamenty kamienic. Czego obawiają się mieszkańcy?



Nieznane fakty z dziejów rodu Giedzińskich

Z Giedni na Ukrainę

Co łączy małą wieś Giednia w gminie Szydłowo z miasteczkiem Bolechów na Ukrainie? Okazuje się, że ród Giedzińskich, a zwłaszcza jego wybitni przedstawiciele: Mikołaj i biskup Jerzy. W kościele w Bolechowie zachowało się epitafium na cześć pierwszego z nich, co odkryła mławska podróżniczka Wanda Grzymkowska.

Czytaj na str. 28

Niespodziewana zmiana Nowy prezes PEC

Od 1 marca prezesem zarządu Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Mławie jest Krzysztof Jaros, dotychczasowy naczelnik wydziału inwestycji w Urzędzie Miasta. Objął tę funkcję po Janie Przybytku. Dlaczego niespodziewanie nastąpiła zmiana na stanowisku szefa spółki komunalnej, która ogrzewa mieszkania znacznej części mławian? Agnieszka Malinowska, przewodnicząca rady nadzorczej PEC, która formalnie powołała i odwołuje prezesa firmy, nie chciała odpowiedzieć na to pytanie. Wyjaśnienia ratusza są dość enigmatyczne.

Czytaj na str. 27

Niekończące się problemy Wólki

Tunel, autobusy, ciężarówki

Wielu mieszkańców mławskiej Wólki w dalszym ciągu uważa, że planowany tunel pod torami kolejowymi powinien być dostępny nie tylko dla pieszych i rowerzystów, ale także dla samochodów. O tym i innych problemach tej dzielnicy rozmawiano na spotkaniu z władzami miasta.

Czytaj na str. 27



Na zdjęciu od lewej: burmistrz Sławomir Kowalewski, przewodnicząca zarządu osiedla Urszula Sasiak i przewodniczący Rady Miasta Leszek Prejs



Dr n. med. Robert Gajda z partnerką Beatą Olszewską Marra

NAGRODA SPECJALNA dla dr. n. med. Roberta Gajdy

za wprowadzenie innowacyjnego w skali kraju systemu zarządzania szpitalem powiatowym oraz wybitne osiągnięcia menadżerskie w mazowieckiej służbie zdrowia.

Czytaj na str. 7

REKLAMA

Prywatny Dom Opieki „ZELKI”

zaprasza osoby starsze na pobyt stały i czasowy

Zelki Dąbrowe 18, gm. Karniewo
tel. 29 760 07 99, 507 942 663

REKLAMA

KONSTAŁ PRODUCENT
GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż **GRATIS** cały KRAJ

23-683-10-85 22-100-45-96
24-368-32-17 56-649-44-30
29-642-34-61 89-650-30-43
505-526-036 509-574-644
www.konstal-garaze.pl

Strzegowo

Z siekierą na człowieka

Mariusz N. (lat 37), podejrzany o to, że zadał ciosy siekierą swemu koledze, otrzymał zarzut usiłowania zabójstwa i na trzy miesiące trafił do aresztu.

Jak już informowaliśmy w papierowym wydaniu „Tygodnika Gazeta Mławska”, dramat rozegrał się w piątek wieczorem, 22 lutego, w Strzegowie podczas spotkania towarzyskiego, na którym biesiadnicy spożywali alkohol. W pewnym momencie Mariusz N. rzucił się z siekierą na towarzysza od stołu. Pokrzywdzony doznał ran kończyn

dolnych i górnych oraz głowy. W stanie ciężkim trafił do szpitala. Jak się dowiadujemy, czeka go długa rehabilitacja.

- Mariusz N. przedstawił swoją wersję wydarzeń. Wymaga ona weryfikacji – mówi nam Marcin Bagiński, prokurator rejonowy w Mławie. Nie wyklucza, że Mariusz N. – wcześniej karany za przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu – będzie poddany badaniom przez biegłych z dziedziny psychiatrii. W tej sprawie mają być też przesłuchani kolejni świadkowie.

K.J.

Forum Edukacji Młodzieży

Doroczne Powiatowe Forum Edukacji Młodzieży odbędzie się 6 marca w godz. 10-12.30 w Mławskiej Hali Sportowej przy ul. J. Piłsudskiego 33 A.

Na targach, organizowanych przez Powiatowy Urząd Pracy i starostę z myślą o tych, którzy zamierzają kon-

tinuować naukę, oferty przedstawia wyższe uczelnie, placówki kształcenia policealnego i pomaturalnego, licea ogólnokształcące, technika, branżowe szkoły zawodowe. Nie zabraknie także stoisk wojska, policji i straży pożarnej.

(kj)

Mławianin 2018

Tylko jeden kandydat

Do tytułu Mławianina 2018 Roku, konkursu organizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Mławskiej, zgłoszono tylko jedną osobę. Przewodniczącą kapituły tego honorowego wyróżnienia Lech Prejs na razie

nie ujawnia tożsamości pretendenta.

Werdykt komisji ma zapaść w najbliższych tygodniach. Jak co roku, dekoracja laureata zaplanowana jest na 23 kwietnia, dzień św. Wojciecha, patrona Mławy.

(kj)

Większe bonifikaty za przewłaszczenie?

Projekt uchwały obywatelskiej

U przewodniczącego Rady Miasta Mławy w ostatni piątek złożony został projekt uchwały obywatelskiej w sprawie większej bonifikaty za przekształcenie użytkowania wieczystego gruntów w prawo własności.

- Projekt poparło prawie 1.200 mieszkańców miasta posiadających czynne prawo wyborcze – informuje Bogdan Gburzyński, szef społecznego komitetu.

Propozycja zmian zakłada 98-procentową bonifikatę w przypadku, gdy

opłata jednorazowa zostanie wniesiona w roku, w którym nastąpiło przekształcenie. W kolejnych latach rabat zmniejszałby się o 10 proc.

Przypomnijmy, że Rada Miasta podczas sesji 4 grudnia ub. r. podjęła uchwałę o 60-procentowej bonifikacie z tytułu przewłaszczenia.

Inicjatorzy akcji liczą, że ich projekt uchwały będzie rozpatrywany już na marcowej sesji RM.

W.D.



Nagły zgon

26 lutego wieczorem w budynku mieszkalnym w Mławie z nieustalonych przyczyn zmarła 58-letnia kobieta. Sprawę bada policja.

Złodziej w kontenerze...

W nocy z 25 na 26 lutego nieznaną sprawcą, wybiwszy szybę w oknie kontenera budowlanego przy ul. Wymyślin w Mławie, ukradł elektronarzędzia. Straty: 3,7 tys. zł.

...i drogerii

28 lutego około godz. 14 w drogerii na Starym Rynku w Mławie nieznaną osobnik ukradł – wykorzystując nieuwagę personelu sklepu - perfumy różnych marek o wartości ponad 2 tys. zł. To już bodaj piąta kradzież kosmetyków w Mławie w ostatnich tygodniach.

Złodziej i wandal

27 lutego na ul. Ordona w Mławie 38-letni mężczyzna wyrwał telefon komórkowy o wartości 700 zł z rąk 12-letniego chłopca, a następnie rzucił tym aparatem o ziemię, w wyniku czego został on uszkodzony. Sprawcę zatrzymała policja.

Wytłudził pieniądze

Mieszkaniec gminy Wiśniewo na jednym z portali internetowych sprzedawał konsolę. Kiedy od nieznanej osoby otrzymał zdjęcie przelewu pieniędzy na rachunek bankowy (1 tys. zł), przekazał tę rzecz kującemu, ale faktycznie dotąd nie dostał zapłaty.

Kierowca pod wpływem narkotyków

3 marca w Strzegowie policja zatrzymała 20-letniego mężczyznę, który kierując pojazdem, był pod wpływem środków odurzających. Ponadto pasażer posiadał porcję marihuany i porcję amfetaminy. Oba są mieszkańcami gminy Strzegowo.

Kryptonim „Smog”

W środę, 27 lutego, policjanci z wydziału ruchu drogowego KPP w Mławie przeprowadzili działania pod kryptonimem „Smog”, których celem było eliminowanie z ruchu pojazdów niesprawnych technicznie, a szczególnie wydzielających nadmierną ilość spalin. Funkcjonariusze skontrolowali 74 samochody. Zatrzymali pięć dowodów rejestracyjnych.

(kj)



Start do biegu

Zabrakło medali

Około 80 osób wzięło udział w Biegu Tropem Wilczym, zorganizowanym w minioną niedzielę przez Urząd Miasta oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Mławie z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Starterami byli członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznych Ludności Cywilnej Mława.

Na mecie zawodnikom, wśród których nie brakowało rodzin, medale wręczali poseł Anna Cicholska i burmistrz Sławomir Kowalewski. Niestety, nie dla

wszystkich starczyło tych pamiątek, z czego szczególnie byli niezadowoleni młodzi biegacze. Okazało się, że Mława znalazła się na liście rezerwowej głównego organizatora biegu – Fundacji Wolność i Demokracja. W rezultacie otrzymała tylko 60 pakietów (medale, koszulki, gadzety). Za to wszyscy uczestnicy tej imprezy mogli się posilić pieczoną kielbasą i gorącą herbatą.

Obchody rozpoczęła msza św. w kościele parafii Świętej Rodziny. Po nabożeństwie delegacje władz samorządowych oraz stowarzyszeń społecznych i kombatanckich złożyły kwiaty pod obeliskiem żołnierzy niezlomnych.

W południe zaś w Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej pracownik tej placówki Paweł Zakrzewski opowiadał o powojennych oddziałach niepodległościowego podziemia w Mławskim. Po tym wprowadzeniu rekonstruktorzy V Wileńskiej Brygady Armii Krajowej - SGH Guttstadt z Dobrego Miasta (woj. warmińsko-mazurskie) prezentowali umundurowanie i uzbrojenie ówczesnych żołnierzy. Tu z kolei obecnych było chyba więcej organizatorów niż słuchaczy. Ale goście, jak nam powiedzieli, nie czuli z tego powodu dyskomfortu, bo „warto się spotykać także z małą grupą”.

(kj)

Osobliwe zdarzenie w Mławie

Auto na torach

Znamy podejrzanego o zablokowanie na kilka godzin ruchu pociągów na magistrali kolejowej Warszawa – Wybrzeże. Jest to 27-letni mieszkaniec Mławy.

W sobotę, 23 lutego, około godz. 20.30 na tej ważnej trasie, w rejonie wiaduktu przy ul. Płockiej w Mławie, utknął samochód skoda rapid. Po prostu zawisł na szynach. To miejsce, na które wręcz niepodobna wtargnąć autem. Wstępne ustalenia mówiły, że

jednak wjechał tam kierowca, który – na domiar złego - widząc, co się stało, porzucił pojazd i uciekł. Skodę usunęli strażacy, ale zanim się z tym uporali, trzeba było ograniczyć ruch pociągów na magistrali.

Policja kilkanaście godzin później zatrzymała podejrzanego. Nie wiadomo, czy w tamtej chwili był on trzeźwy. Tak czy owak, jak informuje prokurator Marcin Bagiński, dostał zarzut nieumyślnego spowodowania zagrożenia w ruchu lądowym.

K.J.

Zalewski podsumował akcję

Wolontariusze u bezdomnych

Grupa Zalewski Patrol zakończyła, rozpoczętą 1 listopada ub. r., akcję „Koczuję - nie pytaj! Pomóż przetrwać zimą - pocisk w mróz”. Jak twierdzi, w tym czasie wsparła 25 bezdomnych.

Wolontariusze docierali z zupą, herbatą i odzieżą do bezdomnych i samotnych na terenie Mławy, Ciechanowa, Działdowa i Olsztyna. Natrafili m.in. na wychłodzonego i wyczerpanego mężczyznę, który spał na betonie (został przewieziony do schroniska).

- Na nasz apel o dostarczanie ciepłej odzieży, żywności, termosów, koców, śpiworów odpowiedzieli liczni mieszkańcy, ich hojność przerosła oczekiwania. W efekcie nasz magazyn zapelniał się niezbędnymi rzeczami, które przekazaliśmy bezdomnym - podkreśla Mariusz Zalewski.



Grupa w akcji

Do akcji włączyły się Zespół Szkół nr 3, Szkoła Podstawowa nr 7 i Hufiec Pracy 7-3 w Mławie, Zespół Placówek Oświatowych w Kuczborku oraz Szkoły Podstawowe w Windykach i Uniszkach Zawadzkich (gm. Wieczfnia K.).

Pomocy udzieliła też Komenda Powiatowa Policji w Działdowie.

Jednym z patronów medialnych tego przedsięwzięcia był „Tygodnik Gazeta Mławska”.

(kj)

Zakończyły się coroczne zebrania na ciechanowskich osiedlach

Maraton spotkań prezydenta z mieszkańcami

Spotkania osiedlowe, organizowane raz w roku, stały się w Ciechanowie tradycją. Prezydent Krzysztof Kosiński na każdym z 12 spotkań podsumowuje miniony rok i przedstawia plany na bieżący. Dla mieszkańców jest to okazja do zgłoszenia swoich postulatów i zadania pytań. Cztery lata temu poprzednie wybory do zarządów osiedli zainspirowały prezydenta do zapraszania mieszkańców na zebrania raz w roku, a nie tylko raz na cztery lata. Tegoroczny cykl spotkań dobiegł końca.

Zadania wykonane

Prezentacja wykonanych działań jest stałym elementem każdego spotkania. Prezydent przybliży mieszkańcom sprawy ważne z perspektywy całego miasta, jak również najistotniejsze dla danego osiedla. Informacje wzbogacane są o zdjęcia, wszystko wyświetlane jest na dużym ekranie. Wśród zrealizowanych inwestycji ratusz podkreśla przede wszystkim duże projekty, w głównej mierze finansowane ze środków unijnych. To m.in. zagospodarowanie otoczenia dworca kolejowego czy inwestycje w obiekty, jak rewitalizacja wieży ciśnieniowej i budowa parku nauki, rewitalizacja zabytkowej kamienicy przy ul. Warszawskiej 18, modernizacja siedziby miejskiej jednostki kultury COEK Studio, trwająca rewitalizacja Krzywej Hali z otoczeniem. Miasto zwraca uwagę na szereg zakończonych i rozpoczętych inwestycji drogowych, np. budowę obwodnicy wschodniej Ciechanowa, drogi do Opinogóry, modernizację ul. Mazowieckiej i Niechodkiej, Kargoszyńskiej, ul. Kwiatowej. W miejskiej przestrzeni pojawiły się także pumptrack i skatepark, niski park linowy, nowa zielen, elementy małej architektury. Na krytym basenie nieużywaną starą zjeżdżalnię zastąpiła nowa. Były też inwestycje w komunikację miejską – elektroniczny system informacji pasażerskiej na przystankach i pierwszy autobus elektryczny. Mieszkańcy zachęcani byli do przesiedlania się na rowery nie tylko poprzez budowę wielu kilometrów nowych ścieżek rowerowych, ale także pilotażem Ciechanowskiego Roweru Miejskiego, który zostanie za kilka miesięcy wprowadzony na stałe. Zamontowano czujniki jakości powietrza, a w miejskich przedszkolach pojawiły się oczyszczacze powietrza. Nowością są także szaf-



Od lewej: sekretarz miasta Adrianna Saganek, zastępca prezydenta Iwona Kowalczyk, prezydent Krzysztof Kosiński

ki dla uczniów, które trafiły do Szkoły Podstawowej nr 7, a w tym roku będą montowane także w SP nr 5.

Nie tylko „twarde” inwestycje

Podsumowanie ubiegłego roku to nie tylko namacalne efekty w postaci nowej infrastruktury, ale także działania o charakterze „miękkim”. Przy dofinansowaniu zewnętrznym prowadzone były i są zajęcia z programowania dla uczniów, zajęcia dodatkowe, szkolenia nauczycieli. W ramach projektu „Ciechanów miastem nowoczesnej edukacji” wyposażono miejskie szkoły w elektroniczny sprzęt. Z kolei szpitalowi przekazanych zostało 45 łóżek, a we współpracy z placówką realizowany jest program szczepień przeciwko wirusowi HPV, przyczyniającemu się do zachorowań na raka szyjki macicy. Prezydent podkreśla, że ratusz stara się patrzeć szeroko na potrzeby miasta i jego mieszkańców. – Rozwój miasta musi być kompleksowy i zrównoważony, a gwarancją tego to dbanie zarówno o drogi, chodniki, całą infrastrukturę widoczną gołym okiem, ale także tworzenie miasta przyjaznego ciechanowianom. Miasta poza infrastrukturą

musi zapewniać również warunki do odpoczynku, relaksu, aktywnego, zdrowego spędzania czasu oraz ciekawą ofertę kulturalną. Przyjazne miasto to funkcjonalne rozwiązania, ale też estetyczna przestrzeń, w której dużo się dzieje – powiedział prezydent Ciechanowa Krzysztof Kosiński

Plany, czyli zobowiązania

Kluczowe zaplanowane zadania, o których mowa podczas spotkań osiedlowych to również przede wszystkim te, na które miasto pozyskało fundusze. Niebawem ruszy termomodernizacja 7 budynków komunalnych na „Błokach”, montowane będą panele fotowoltaiczne i pompy ciepła u mieszkańców i na budynkach użyteczności publicznej. Z kolei przy Szkole Podstawowej nr 7 powstanie ogólnodostępny kompleks sportowy. Po wielu latach oczekiwania właśnie w tym roku powstanie park miejski na „Jeziorku”. Kolejny etap rewitalizacji przejdzie kąpielisko Krubin, a na odkrytym basenie pojawią się zjeżdżalnie. Zapowiedziana jest budowa parkingów – m.in. na terenie po dawnej kolumnie transportu sanitarnego. Po przeprowadzonej rozbudowie cmentarza będzie realizowane

jego odwodnienie, gdyż część grobów jest od wielu lat systematycznie zalewana. Podnoszoną od lat kwestią jest budowa kładki na Krubinku. Warunki umowy z PKP PLK miasto już ustaliło. W tym roku ratusz opracuje dokumentację projektowo kosztorysową, by w 2021 roku przystąpić do budowy. Wszystko odbędzie się przy podziale kosztów między miastem a spółką kolejową oraz dzięki dofinansowaniu unijnemu. Mieszkańcy mieli okazję zapoznać się z wizualizacją zaakceptowanej koncepcji wyglądu kładki. Realizowane i planowane są również zadania spółek miejskich. Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej przyłączy kolejne budynki do miejskiej sieci ciepłowniczej, Towarzystwo Budownictwa Społecznego remontuje budynki komunalne wraz z ich otoczeniem, Zakład Wodociągów i Kanalizacji rozbudowuje sieci wodociągowe i kanalizacji sanitarnej. Przedstawiane podczas zebrania plany to pierwsza część zobowiązań, jakie bierze na siebie ratusz. Druga część to efekty spotkań – przeanalizowane i wchodzące w życie postulaty ciechanowian. Utworzona zostanie lista zadań inwestycyjnych i remontowych na 2019 rok, którą ratusz opublikuje pod koniec marca.

Bezpośredni dialog

Na spotkaniach osiedlowych mieszkańcy koncentrują się najbardziej na swoim najbliższym otoczeniu i z pozoru drobnych, prozaicznych sprawach. Najczęściej mowa jest o nawierzchniach ulic, chodnikach, parkingach, kanalizacji sanitarnej czy deszczówce, oświetleniu, koszach na śmieci czy placach zabaw. Przybliżane więc są szczegółowe informacje o remontach i wykonanych instalacjach, działaniach oraz zapowiadane są kolejne. Mieszkańcy pytają, zgłaszają uwagi, prośby, chcą rozmawiać i brać aktywny udział w życiu miasta. W cyklu spotkań osiedlowych uczestniczy średnio nawet do tysiąca osób rocznie. Ze strony miasta zawsze jest prezydent Kosiński oraz jedna lub dwie osoby z pozostałego kierownictwa, urzędnicy zajmujący się inwestycjami i inżynierią miejską, a także przedstawiciele miejskich spółek. – Tak zwanego kontaktu „face to face” nic nie zastąpi. Bardzo cenię sobie bezpośredni kontakt, dlatego zarządziłem coroczny maraton spotkań na osiedlach, dlate-

go staram się w maksymalnie możliwy sposób uczestniczyć w wydarzeniach w mieście, wychodzić do ludzi i rozmawiać z nimi także w moim gabinecie. Zza biurka wielu rzeczy nie byłobyśmy w stanie dostrzec. Sami mieszkańcy najlepiej wiedzą co jest najpilniejsze dla nich, co może jeszcze poczekać, w jakim kierunku powinny iść działania władz. Cenię sobie merytoryczne dyskusje, konstruktywną krytykę i jestem otwarty na opinie, sugestie, pomysły – zaznaczył prezydent Kosiński.

Zarządy osiedli

W tym roku cel organizacji spotkań to także wybory do zarządów osiedli na kolejne cztery lata. Widoczne jest coraz większe zaangażowanie młodych osób. Podobnie jak w Radzie Miasta, wśród przewodniczących i członków składu jest wiele nowych twarzy. Działalność zarządów osiedli ma służyć lepszemu kontaktowi mieszkańców z ratuszem i Radą Miasta. Zarządy również koncentrują się na integracji lokalnej społeczności i jej aktywizacji. Mimo kilkutygodniowego rocznego budżetu, zarządy są coraz bardziej widoczne w przestrzeni publicznej, co jest wyraźnie motywujące dla samych mieszkańców. **B.Z.**

Wojskowi przeciwni mieszkaniowej inwestycji

Bloki zagrożeniem dla obronności?

Prywatny deweloper chciał wybudować przy ul. Opinogórskiej w Ciechanowie swoje nowe osiedle składające się z siedmiu bloków. Nie uzyskał jednak pozytywnej opinii dla tego projektu m.in. od władz wojskowych, zaniepokojonych przyszłym sąsiedztwem dla miejscowej jednostki.

Najwięcej zastrzeżeń do planowanej inwestycji miał Wojewódzki Sztab Wojskowy w Warszawie. Zwrócił on uwagę, że obszar ten znajduje się w bliskim sąsiedztwie „terenu zamkniętego resortu obrony narodowej, stanowiącego kompleks wojskowy”.

„Projektowane budynki o maksymalnej wysokości pięciu kondygnacji zostałyby zlokalizowane przy granicy z tym terenem, co może stwarzać zagrożenie penetracji oraz inwigilacji omawianego kompleksu wojskowego przez osoby postronne” – zawyrokowali wojskowi.

Wojewódzki Sztab Wojskowy sugerował zmniejszenie wysokości zaprojektowanych budynków. Zwrócił też uwagę, że obszary zlokalizowane w sąsiedztwie jednostki wojskowej są narażone na okresowe uciążliwości związane z nadmiernym hałasem, wynikające z prowadzonej przez wojsko działalności. Na terenie jednostki planowana jest bowiem budowa strzelnicy dla znajdującej się tu jednostki obrony terytorialnej. Dlatego w budynkach mieszkaniowych zasadne jest zastosowanie rozwiązań niwelujących oddziaływanie akustyczne występujące w trakcie szkoleń żołnierzy.

Zaskakiwać może także sugestia, jaką Wojewódzki Sztab Wojskowy wystosował do władz miasta. Otóż uznał on, że „w celu zabezpieczenia potrzeb obronności i bezpieczeństwa państwa” wskazane byłoby wprowadzenie oznaczenia, które zmniejszyłoby „czytelność mapy zasadniczej” dla tego terenu.

Z tych powodów WSW negatywnie zaopiniował pomysł zbudowania w pobliżu jednostki siedmiu budynków mieszkalnych.

Komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie także wydał negatywną opinię, ale tylko

dlatego, że wniosek – na tym etapie planowanej inwestycji – nie zawierał opisu warunków ochrony przeciwpożarowej.

Poza tym Miejska Komisja Urbanistyczno-Architektoniczna sugerowała rozważenie możliwości wykonania dodatkowego wjazdu na teren osiedla. Uznała, że jeden wjazd może być niewystarczający, zważywszy, że planowanych jest tu siedem budynków.

Biorąc pod uwagę negatywną opinię Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Warszawie w części dotyczącej zagrożenia penetracją oraz inwigilacją kompleksu wojskowego, Rada Miejska także negatywnie zaopiniowała wniosek dotyczący lokalizacji inwestycji mieszkaniowej przy ul. Opinogórskiej. Na sesji nie dyskutowano na ten temat.

Prywatny inwestor spodziewał się takiego stanowiska.

– Pogodziliśmy się z negatywną opinią. Będziemy inwestować gdzie indziej. Mamy już wybrany teren z dala od jednostki wojskowej. Wniosek złożymy w ciągu najbliższych tygodni – zapowiada Igor Wrotny, prezes zarządu WRI-Deweloper.

Wojewódzki Sztab Wojskowy podtrzymał swoje stanowisko, chociaż deweloper zmniejszył wysokość projektowanych bloków z 5 do 3 pięter.

Używanie argumentu, że ktoś może szpiegować żołnierzy, traci obecnie na znaczeniu. W Ciechanowie nie stacjonuje już regularne wojsko, a jedynie formacja obrony terytorialnej. Jej kierownictwo nie ukrywa zadań i liczby przebywających tu osób. Ponadto w czasach coraz bardziej popularnych dronów nie trzeba mieszkac na piątym piętrze, żeby obejrzeć coś z góry.

Warto wspomnieć, że w pobliżu jednostki są już bloki innego dewelopera, z których widać teren jednostki. Działka, na której je zbudowano, nie była gruntem rolnym. Z tego powodu nie podlegała pod speculację i nie wymagała zasięgnięcia opinii Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego.

Niepokojąca może być jedynie zapowiedź zbudowania strzelnicy na terenie otoczonej domami jednorodzinnymi i blokami jednostki. Mieszkańcom pobliskich ulic pozostaje mieć nadzieję, że terytorialiści nie będą urządzić ćwiczeń strzeleckich o godzinie 6.00 rano.

RN

Powiat płoński staje się coraz bardziej otwarty na pomoc zwierzętom. W lutym powstało tu Stowarzyszenie na rzecz Zwierząt, którego prezesem został płońszczanin Artur Jankowski, jego zastępcą Elżbieta Jarczewska, sekretarzem Olga Uznańska, a członkami zarządu Dariusz Witczak i Monika Rydzewska.

Nasza grupa liczy już 30 osób, ale jeśli tylko zgłoszą się kolejni kochający zwierzęta, chętnie ich przyjmujemy. Większość z nas znała się już wcześniej, kiedyś pojawiała się propozycja założenia stowarzyszenia. Udało się dopiero teraz. Spotkaliśmy się, by pomagać zwierzętom, które tego potrzebują. Będziemy reagować w każdy możliwy sposób, by – po pierwsze – przetrzymać je i utrzymać w zdrowiu poprzez odpowiednie odżywianie i szczepienia lub odrobaczanie, a następnie poszukać chętnych do ich adopcji. Naszym marzeniem jest, by w przyszłości udało się doprowadzić do sytuacji, żeby wszyscy ludzie w odpowiedni sposób traktowali zwierzęta – powiedział Artur Jankowski.

– Można powiedzieć, że jesteśmy grupą miłośników zwierząt. Ich los leży nam na sercu i zachęcamy do tego również innych ludzi. Myślę, że przyczyną powstania naszego stowarzyszenia było niejako otwarcie przechowalni psów w Jońcu. Z tygodnia na tydzień coraz więcej osób zaczęło interesować się losem bezdomnych czworonogów. Powstała na tyle duża grupa, że postanowiliśmy zrobić coś więcej – mówi Dariusz Witczak, członek stowarzyszenia, którego jednym z głównych zadań jest próba ratowania bezpańskich psów i kotów. Problem w powiecie płońskim powstaje z tego powodu, że wielu przejeżdżających bardzo ruchliwą drogą krajową nr 7 w wielu miejscach, które sobie jakoś szczególnie upatrzyli, porzuca szczeniaki lub kociaki. Stowarzyszenie nastawione jest nie tylko na

Chcą pomagać bezbronnym zwierzętom



Bezdomne psy mają trafić do przechowalni

pomoc tym czworonogom, ale również innym zwierzętom uznawanym za hodowlane.

– Chcemy działać w różnych sferach. Pośród nas są prawnicy czy ludzie związani z księgowością. Wszyscy pracujemy społecznie. Szukamy lokalizacji dla kolejnej przechowalni. Aktualnie stowarzyszenie opiekuje się już trzema pieskami. Oczywiście zamierzamy pomagać głównie psom i kotom, ale jeśli zajdzie potrzeba udzielenia

pomocy niedożywionym krowom czy koniom, to również będziemy to robić – dodaje Dariusz Witczak.

– Na pewno poziom znieczulicy w stosunku do zwierząt znacząco zmalał. Cały czas jednak odnajdujemy kolejne porzucone psy i koty. Kluczem jest dotarcie do świadomości ludzkiej, bo tylko w ten sposób można zmienić nawyki złego traktowania zwierząt – twierdzi prezes stowarzyszenia.

Paw

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

„Zagęszczone centrum Mławy”

Nawiązując do Waszego artykułu pt. „Zagęszczone centrum Mławy” (nr 6 z 5 lutego br.), pozwoliłem sobie skreślić kilka uwag zawierających moją opinię na temat konsekwencji braku uchwalenia planów zagospodarowania przestrzennego – szczególnie dla śródmieścia Mławy.

Trwający od kilkunastu lat, niewytłumaczalny brak w/w opracowania dla śródmieścia naszego miasta jest praprzyczyną postępującego chaosu w przestrzeni, utrudnień w inwestowaniu na tym obszarze, a także niedomagań w funkcjonowaniu komunikacji, co generuje liczne konflikty społeczne. Od wielu lat pod dyktando deweloperów, następuje proces degradacji przestrzeni publicznej poprzez zabudowywanie każdej parceli na jaką tylko da się „wykupić” w urzędzie warunki zabudowy, które za przykładem Warszawy wydawane są u nas często z rażącym naruszeniem prawa, tj. ustawą o zagospodarowaniu przestrzennym i rozporządzeniem ministra infrastruktury w sprawie sposobu ustalania wymagań dla nowej zabudowy. Przy ustalaniu tych warunków obowiązuje bowiem zasada tzw. dobrego sąsiedztwa, wyra-



FOT. WALERIAN DZICZKIEWICZ

żająca się tym, iż nowa zabudowa musi być – pod względem parametrów, funkcji, gabarytów i uciążliwości – zbliżona do zabudowy istniejącej w bezpośrednim sąsiedztwie. (...)

Powyższy stan bezprawia przestrzennego był praprzyczyną bulwersującej od paru lat mławskie środowisko sprawy przyznania nadbudowie secesyjnej kamienicy przy ul. Zwirki 21 niechlubnego tytułu „Makabrybly roku 2011”, czyli najgorszego projektu architektonicznego w skali całego kraju. Sprawa ta po dziś dzień wywołuje ożywioną dyskusję i polemiki na forach internetowych oraz wśród lokalnej społeczności. (...)

Przestrzeń publiczna stanowi wartość ogólnospołeczną i dlatego czu-

wania nad jej kształtem i jakością nie można pozostawiać wyłącznie „fachowcom” i urzędnikom, których oplakane efekty poczyni, nader często obserwujemy w wielu zakątkach miasta. Dobrym przykładem niepanowania nad jakością przestrzeni są zaprojektowane w całkowitym oderwaniu od otoczenia, przeskalowane, strzelające na 5 kondygnacji bloki u zbiegu Padlewskiego i Targowej albo sięgające 6 kondygnacji „drapacz chmur” w sąsiedztwie „makabrybly” przy ul. Sądowej, czy ulicach Wójtostwo, Warszawskiej nad Seracem, Zabrody, Podmiejskiej, czy realizowana dla potrzeb administracji publicznej skandaliczna zabudowa pierzejowa przy ul. Wyspiańskiego. Zabudowa ta powstaje w sprzeczności z historyczną zasadą kształtowania zabudowy wokół parku miejskiego w formie wolnostojącej, zapewniającej przewietrzanie jedynej oazy zieleni w centrum miasta.

Innym nietrafionym pomysłem na poprawę walorów estetycznych wydaje się być lansowana moda „upiększania” elewacji wielorodzinnych bloków poprzez ich zamalowywanie w dowolny, pozbawiony jakiegokolwiek logiki sposób, umiejętności kompozycyjnych i wycucia smaku, jak ma to miejsce na osiedlach SM „Zawkrze” czy budynkach komunalnych przy ul. Chrobrego, Padlewskiego, Grzebskiego, przypominających jako żywo PGR-owskie blokowiska z lat 60-tych.

Pozdrawiam

**Wasz stały czytelnik
J. Kownacki**

O redakcji: list drukujemy ze skrótami.

PODZIĘKOWANIE

*Serdecznie dziękuję za troskę,
życzliwość
i profesjonalną opiekę medyczną
oraz okazaną
szczególną pomoc
lekarzowi
Witoldowi Achcińskiemu
wdzięczna pacjentka.*

PC-red.

Parkometr nie wydaje reszty

Awarie systemu parkingowego przy ciechanowskim szpitalu złością i irytują kierowców, bo bywa, że przy kasie biletowej czekają dłużej, niż jechali albo załatwiali sprawę. Problem ten pojawił się wkrótce po wprowadzeniu nowego sposobu uiszczania opłat za pozostawianie samochodów na parkingu, dlatego szpital zakupił drugie urządzenie. Aby ludzie nie mokli i nie marzli na dworze, ustawiono je w budynku. Mimo to zdarzają się dni, kiedy w kolejce czeka nawet kilkadziesiąt osób, zarówno na zewnątrz, jak i w środku.

Po wprowadzeniu nowego systemu miało być sprawniej i szybciej, ale okazuje się, że nie jest. Przeciążony system działa wolniej, czasem zawiesza się albo ulega awarii serwer. Tak było w środę (20 lutego), gdy w jednym parkomacie nie można było korzystać z karty płatniczej, a do tego nie wydawał reszty. Podobnie funkcjonował drugi, który na dodatek nie przyjmował pięciozłotówek. Kierowcy ciskali gromy pod adresem administracji szpitalnej, tym bardziej że pogoda nie zachęcała do czekania na dworze.

Do szatni po drobne

W regulaminie parkingowym próżno szukać odpowiedzi na wiele pytań, które zadają sobie sami kierowcy. Aby wyjaśnić naszym czytelnikom kilka kwestii, sami zwróciliśmy się do lecznicy. Dowiedzieliśmy się, że za wjazd i postój krótszy niż 20 minut nic się nie płaci. Ale żeby wyjechać spod szpitala, można przy kasie spędzić nawet kwadrans. Bezpłatny czas mija, a zniecierpliwieni kierow-



Automatyczne kasy zastąpiły pracowników siedzących w budce przy wyjeździe z parkingu

cy czekają w kolejce i muszą zapłacić 3 zł za rozpoczętą godzinę. Małgorzata Turowska, zastępca dyrektora ds. administracyjno-technicznych, wyjaśnia nam, że doliczane jest jeszcze dodatkowe 10 minut na dojeżdżenie do pojazdu, więc w sumie darmowy postój trwa pół godziny. Gdy kasy w ogóle nie działają, problem rozwiązuje pracownik szpitala, ale najpierw trzeba go znaleźć. Urzęduje w szatni przy głównym wejściu, zaopatrzone jest w drobne, jak

i dlatego dłużej to trwa – tłumaczy dyrektor. Szpital w ostatnim roku kilkanaście razy serwisował urządzenia zamontowane przez zewnętrzną firmę z Bielska-Białej. Lecznica podpisała umowę z inną firmą, która zajmuje się usuwaniem awarii. – Jej usunięcie następuje w ciągu 12 godzin od zgłoszenia, o ile dotyczy wyłącznie przerwania ciągłości działania oprogramowania, a w ciągu 24 godzin w przypadku innej awarii – wyjaśnia Turowska.

Od kasy do kasy

Nowy system wprowadzono półtora roku temu. Miał przynieść oszczędności i poprawić obsługę. Automatyczne kasy zastąpiły pracowników siedzących w budce przy wyjeździe z parkingu, którym uiszczało się opłatę. Małgorzata Turowska wyjaśnia, że poprzedni system był przestarzały

pieczeniowej. Administracja widzi też korzyści ekonomiczne, bo nowy system przynosi dwa razy wyższe zyski niż poprzedni.

Ciasno

Na parkingu szpitalnym jest 291 miejsc, a dziennie korzysta z niego około tysiąca samochodów. W związku z tak dużym obciążeniem systemu parkingo-



Nowy system miał przynieść oszczędności i poprawić obsługę

technologicznie i nie można było go rozbudowywać i ulepszać. – Na obecnym rynku nie było już tego typu systemów. Mówię oczywiście o systemie operacyjnym, na którym budowany był ten poprzedni. Zmuszeni byliśmy do podjęcia decyzji o jego wymianie – mówi. Dodaje, że koszty napraw starego systemu przewyższały cenę nowego. Dodatkowo w ostatnim okresie szlaban samoczynnie opadał na pojazdy, powodując ich uszkodzenie. Kierowcy domagali się pokrycia kosztów napraw ze szpitalnej polisy ubez-

wego awarie będą się zdarzać. – Polegają na braku połączenia z serwerem, łączności modemów GSM lub braku połączenia modemu kart płatniczych. To tylko urządzenie, które ma prawo się zepsuć. Może wkrótce problem się rozwiąże, bo szukamy nowej firmy serwisowej – mówi dyrektor. Szpital przeprasza za niedogodności, bo robi, co może, aby urządzenia działały bez zarzutu. Inną kwestią jest kłopot z zaparkowaniem auta, zwłaszcza w tygodniu, dlatego lecznica planuje urządzić jeszcze około stu miejsc postojowych. **kak**

15 LAT POLSKI W UNII EUROPEJSKIEJ!



Członek Grupy
Europejskiej Partii Ludowej

Posłanka do PE

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH
KOMISJA KONTROLI BUDŻETOWEJ
KOMISJA PETYCJI

Julia PITERA

www.juliapitera.pl

Na „Mazowieckich Zapustach 2019” w Jednorozcu (powiat przasnyski) stawiało się aż 21 zespołów, które kultywują związaną z nimi tradycję. Członkowie kilku z nich opowiedzieli nam, jak to wygląda od kuchni i dlaczego tym się zajmują. Czasami powody są bardzo prozaiczne - lepiej grać zapustników niż siedzieć w pustym mieszkaniu.



Małgorzata Grabowska z zespołu „Czarownice” z Bądkowa:

- Zawodowo z mężem prowadzimy wiejski sklep. Jestem też wiceprzewodniczącą Rady Gminy w Sońsku. „Czarownice” to dla nas odskocznia od codziennych zajęć. Na przegląd zespołów zapustnych czekamy przez cały rok. To dla nas spore wydarzenie. Zabieramy ze sobą także dzieci. Choć trochę przykro o tym mówić, po raz pierwszy nie otrzymaliśmy dofinansowania. Przyjechaliśmy na swój koszt, opłacając też wpisowe. Wójt sfinansował tylko przyjazd grupy z Gminnego Ośrodka Kultury. Powiedzieliśmy trudno, nie zrezygnujemy z przeglądu. To już nasz piąty występ. W 2015 i 2016 roku mazowieckie zapusty były zorganizowane w Bądkowie. Było to spore przedsięwzięcie, w którego przygotowanie także byliśmy zaangażowane. Po naszej rodzinnej miejscowości przebrani chodzimy co roku. Robimy to tak, jak za dawnych czasów. Jest przy tym mnóstwo śmiechu. Malujemy twarze domowników, robimy trochę zamieszania. Niektórzy żalują, że do nich nie zdążyliśmy wejść. Nie wszystkim podoba się to, co robimy. Niektórzy uważają, że „dorosłe baby się wygłupiają”. Inni mówią, że dzięki nam młodzi wiedzą, jak wyglądały zapusty i inne zwyczaje. My zaś to uwielbiamy. Żeby lepiej nawiązać do nazwy naszej grupy, na występ zabieramy miotły...



Dariusz Załuski, dyrektor GOK w Krasnem:

- Zespół ludowy „Krasne” to w zdecydowanej większości panie. Pojawia się pytanie: lepiej siedzieć w domu, czy przyjść do zespołu. Panie, które mają jakąś rolę do odegrania, czerpią z tego ogromną satysfakcję. Czują się potrzebne. To też sposób na to, żeby w starszym wieku być aktywnym. Jesteśmy już leciwą grupą. W tym roku przypada 35-lecie naszej działalności. Naszym dużym atutem jest śpiew z podziałem na głosy. To sprawia, że jesteśmy zapraszani na różne imprezy. Co roku bywamy też na zapustach. Odnosimy

Sonda „Tygodnika”

również inne sukcesy. W ubiegłym roku w Plocku „Krasne” na przeglądzie grup senioralnych zajęło pierwsze miejsce. Nasza grupa występuje także w imprezach o innym charakterze, m.in. religijnych, kabaretowych.



Teresa Dobies, Koziebrody, gm. Raciąż:

- Pierwsze zapusty zorganizowane były w Koziebrodach. Przyjechała do nas wtedy pani Irena Kotowicz-Borowy i namówiła nas, żeby taką imprezę zorganizować. Wtedy mieliśmy inny skład. Osoby, które zaczynały działalność, w większości już nie żyją. Od 11 lat jestem kierownikiem tego zespołu. Nazywamy się „Aktywni Seniorzy”. Nazwa mówi sama za siebie. Mamy kilka młodszych pań, ale one nie występują, tylko nas wspierają. Jeździmy na różne imprezy, a w maju organizujemy u siebie przegląd piosenki biesiadnej. Zapusty pamiętam z czasów, gdy byłam małą. Przebierałam się razem z mamą. To było ponad 50 lat temu. Jej siostra była wtedy przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Koziebrodach. To moja rodzinna miejscowość, w której mieszkam do dziś. Choć tamte czasy nie wrócą, możemy pokazać, jak one wyglądały. W naszej miejscowości powstało ostatnio nowe Koło Gospodyń Wiejskich. W najbliższy wtorek panie szykują się na spotkanie ostatkowe, zorganizowane we własnym gronie. Zależy nam na kultywowaniu tradycji po to, żeby pokazać młodym, jak ona wyglądała. Zapusty to piękny zwyczaj. Dla nas starszych to atrakcja, bo można wtedy sobie pozartować. Ja chętnie się w to wszystko angażuję, bo kocham śpiew i muzykę.

Beata Kmiecik z grupy „Cudaki” z Zalesia, gm. Płońscia:

- To nasza premiera na tej imprezie. Panie streśowały się, bo nigdy nie występowały na scenie, a zwłaszcza przed większą publicznością. Mimo to bardzo dobrze sobie poradziły. Świetnie się przy tym bawiły. Jestem pracownikiem Gminnego Centrum Kultury. Pracuję jako bibliotekarz w Niechloninie. Na naszym terenie istniał zespół z Jabłonowa. To był typowo zapustny zespół. Zakończył swoją działalność, bo brakowało chętnych. Mimo że jeszcze w 2010 r. w tej miejscowości odbyły się mazowieckie zapusty. Z grupą młodzieży z Jabłonowa brałam udział w zapustach w Bądkowie. Postanowiliśmy utworzyć zespół, który będzie brał udział w tego typu przeglądach. Nie ograniczamy się tylko do występów. Podczas ferii urządziliśmy z dziećmi kolędowanie po oko-



licznych miejscowościach. Cieszyło się to dużym zainteresowaniem. Ludzie pamiętają, jak było dawniej. Byli zadowoleni, że nasza biblioteka wskrzesza rodzimą kulturę. Gdyby nie takie grupy jak nasza, młodzi nie wiedzieliby, jak dawniej wyglądały zapusty. Angażujemy się też w inne przedsięwzięcia kulturalne.



Joanna Głodkowska, „Gostkowskie Zapustnice” z Gostkowa, gm. Przasnysz:

- Działamy już 4 lata, ale zarejestrowaliśmy się dopiero w grudniu ubiegłego roku. W grupie jest 18 osób, prawie same panie. Mamy tylko jednego pana, Jacka Waleszczaka, który akurat gra kszedza. Na przeglądzie zespołów zapustnych jesteśmy po raz drugi. To bardzo ciekawa i potrzebna impreza. Co roku występujemy na gminnej „Sol-tysiadzie”. Zdobyliśmy na niej pierwsze miejsce i dzięki temu dwa razy byliśmy już na dożynkach mazowieckich. Zebraliśmy się po raz pierwszy, gdy po naszej gminie krążył obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Chcieliśmy przygotować trasę przejazdu. Teraz co roku robimy dożynkowy wie-niec. Raz nawet przygotowałyśmy go dla całego dekanatu, gdy w Przasnyszu były dożynki mazowieckie. Granie w takim zespole, niezależnie czy odbywa się to w ramach zapustów, czy też innych zwyczajów, daje nam ogromną satysfakcję. Postanowiliśmy wyjść z naszym zespołem do domów. Tym razem odzew był większy niż w ubiegłym roku. Niektórzy nawet żalowali, że nie mogliśmy do nich dotrzeć.

Jadwiga Kwiatkowska-Wyrzykowska z zespołu „Makowianka” z Makowa Mazowieckiego:

- Za rok, jak dożyjemy, będziemy obchodzić 55-lecie istnienia naszego zespołu. Na zapusty



przyjeżdżamy zaś od samego początku. Wstąpiłam do klubu, gdy miałam 42 lata. Wtedy mój mąż Krzysztof był jego kierownikiem. Teraz pełnię tę funkcję już 17 lat. Mąż miał chore serce. Zmarł. Mam już 81 lat. W sumie przeżyłam jeszcze dwóch innych mężów. Mocno chorowałam ostatnio na zapalenie oskrzeli i płuc. Mieliliśmy bardzo mało prób. Nie mieliśmy siły w nich uczestniczyć. Z tym większą satysfakcją się tu pojawiliśmy. Rozchorował się nam też jeden muzykant, który gra na akordeonie. Dlatego tamburyno obsługiwał pan, który gra kszedza. Samotność jest ciężka. Wręcz nie do zniesienia. Gdy zmarł mi ostatni mąż, a potem 54-letnia córka, myślałam o rezygnacji z występów. Bardzo to wszystko przeżyłam. Ciągłe powtarzałam, że to ja powinnam pierwsza odejść. Mam jeszcze trzy córki, jedna mieszka w Makowie i się mną opiekuje. Koleżanki wyciągnęły mnie wtedy z domu. Teraz ja postanowiłam, że ich nie zostawię. Przyjechałam do Jednorozca, choć jestem jeszcze trochę osłabiona.



Elżbieta Królikowska z miejscowości Bartniki, gm. Przasnysz:

- Pod moim kierownictwem to nasz pierwszy występ na mazowieckich zapustach. Do tej pory byliśmy na tej imprezie już siedem razy. Wycho-wałam się we wsi Bagienice pod Chorzelami. Już jako dziecko chodziłam z innymi po domach. Mama uszyła mi strój zakonniczy. Mieliliśmy różne stroje. Tak było co roku. To było bardzo miłe, bo otrzymywaliśmy cukierki i faworki. Ludzie czeka-li, kiedy przyjdziemy. Potem dorosliśmy, opuścili-smy swoje domy. Z czasem zwyczaje zapustne się zatarły. Teraz dzieci na wsi nie wiedzą nawet, skąd się one wzięły. Rozmawiałam z panią dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 2 w Przasnyszu. W tym roku już nie zdążymy, bo karnawał już się kończy, ale za rok mamy się wybrać do szkoły z występem. Dziś przebrałam się za najlepszą gospodynię na zapustach.

Tekst i fot. ROMAN NADAJ

Udane Mazowieckie Zapusty 2019

Aż 21 zespołów w ostatnią niedzielę uczestniczyło w 38. Przeglądzie Zespołów Zapustnych w Jednorozcu. Ich występy oceniało 5-osobowe jury pod przewodnictwem etnografa Tadeusza Baraniuka.

Anna Żukowska z Muzeum Szlachty Mazowieckiej, członek jury, twierdzi, że z roku na rok poziom prezentowanych programów jest coraz wyższy. Zespoły przedstawiają widowiska tematycznie związane z zapustami, którymi starają się zaciekawić i rozbawić widza. Doskonale to się udało grupie „Dziady weselne” z Małego Łęcka.

Wszystkie zespoły otrzymały nagrody pieniężne. Nagrodą specjalną im.

Monika Opalach z Jednorozca. Jej mąż Jan, wychowany w tej miejscowości, grupy zapustne zna z opowieści ojca. Wspominał, że razem z kolegami chodzili po domach, malowali szyby tam, gdzie mieszkaly panny, wynosili bramy z posesji. Potrafili nawet rozebrać wóz i złożyć go na dachu, dyszel umieszczając w kominie.

Stanisława Ferenc z sąsiedniej wsi Ulatowo-Pogorzel od 40 lat kieruje zespołem „Kurpie”. Opowiada, że choć ma już 82 lata, tyle samo co inna koleżanka, nie zamierza rezygnować z występów. Za kilka dni jadą na zaproszenie w okolice Ostrowi Mazowieckiej. Trzy razy były zapraszane nawet na występ do Filharmonii Szczecińskiej. Nie pojechały tylko dlatego, że to trochę daleko.

Tekst i fot. RN



Zespół „Dziady weselne” z Małego Łęcka w gminie Płońsk został wyróżniony nagrodą specjalną im. dr Ireny Kotowicz-Borowy, inicjatorki „Mazowieckich Zapustów”



dr Ireny Kotowicz-Borowy, inicjatorki „Mazowieckich Zapustów”, tym razem wyróżniono wymienioną wyżej zespół „Dziady weselne” z Małego Łęcka w gminie Płońsk. Na przeglądzie tę gminę reprezentowały aż trzy grupy zapustne, co było ewenementem.

Beata Grędzińska, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Biblioteki w Płońsku mówiła, że zespół „Dziady weselne” od dwóch lat działa pod skrzydłami tej placówki. To kierowana przez Teresę Swiniarską wielopokoleniowa grupa rodzinna, w której skład wchodzi siostry, ich dzieci i inne spokrewnione osoby. Zespół jest zapraszany na wesela i inne okolicznościowe imprezy i stąd jego nazwa. W karnawale odwiedza domy, prezentując obrzędy zapustne. Prawda jest taka, że nie przez wszystkich jest to dobrze odbierane. W zespole gra akordeonista z GCKiB.

Podczas przeglądu zaskoczyła mogła różnorodność grup zapustnych. Ostatki, zapusty to ostatnie dni karnawału. Rozpoczynają się one w tłusty czwartek, a kończą we wtorek. Następnego dnia, w Środę Popielcową rozpoczyna się Wielki Post trwający do Wielkanocy. W czasie zapustów urządza się huczne zabawy, tak żeby wyszaleć się przed okresem postu.

Podczas przeglądu zespoły przemarszerowały ulicami Jednorozca. Potem część z nich rozjechała się do prywatnych domów na gościnę.

- Drugi raz przyjmujemy zespół zapustny. Ja pochodzę z Młodzianowa w powiecie makowskim. Tam nie mamy takich zwyczajów – opowiada

O G Ł O S Z E N I E



Kompleksowe BADANIA SŁUCHU

Zapraszamy na **BEZPŁATNE BADANIA SŁUCHU**

Nasze gabinety badań słuchu: **SŁUCHMED**

Mława, ul. dr A. Dobrskiej 1, II p., gab. 214 tel. 504 740 051

Maków Mazowiecki, ul. Witosa 2, gab. 6 tel. 789 218 728

NAGRODA SPECJALNA dla dr. n. med. Roberta Gajdy za:

- **wprowadzenie innowacyjnego w skali kraju systemu zarządzania szpitalem powiatowym oraz wybitne osiągnięcia menadżerskie w mazowieckiej służbie zdrowia.**

W dniu 1 marca 2019 roku, podczas Uroczystej Gali na Zamku Królewskim w Warszawie, dr n. med. Robert Gajda odebrał Nagrodę Specjalną przyznaną przez Kapitułę Nagród Polskiego Klubu Biznesu za wprowadzenie innowacyjnego w skali kraju systemu zarządzania szpitalem powiatowym oraz szczególne osiągnięcia w rozwoju służby zdrowia w powiecie pułtuskim.

Uroczysta gala wręczenia nagród Polskiego Klubu Biznesu została zorganizowana z okazji 30-lecia Klubu i 100-lecia polskiej przedsiębiorczości.

Doktor Robert Gajda nagrodę odebrał z rąk Prezesa Stowarzyszenia Polskiego Klubu Biznesu Ryszarda Konwerskiego. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele krajowego i europejskiego parlamentu, władz państwowych i samorządowych, ludzie kultury, sztuki i mediów. Wśród zaproszonych gości dr. n. med. Roberta Gajdy był m.in.: p. Jan Zaleski, Starosta Pułtusi,



Dr n. med. Robert Gajda z partnerką Beatą Olszewska Marra

p. Wojciech Gregorczyk – Burmistrz m. Pułtusk oraz ścisły zarząd Grupy Gajda-Med.

Wśród innych laureatów tegorocznych nagród znaleźli się: Fundacja - Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Polski Komitet Olimpijski, prof. dr hab. Adam Koseski – Akademia Humanistyczna w Pułtusku, prof. dr hab. n. med. Marek Krawczyk - osiągnięcia naukowe w zakresie chirurgii, Andrzej Grabowski – Firma Polmlek.

To kolejna nagroda będąca powodem do dumy, a jednocześnie potwierdzeniem, że starania by tworzyć coś nowego, działać z pasją i powołaniem są zauważalne nie tylko przez Pacjentów na terenie Powiatu Pułtuskiego, ale i na szerszej arenie.

Doktor Robert Gajda to menadżer, którego wiedza i doświadczenie, intuicja oraz wyjątkowy zmysł w zakresie planowania, organizowania i kierowania pozwala poprowadzić placówkę w dobrym kierunku, zadbać o komfort leczenia oraz warunki pracy. To właśnie dzięki nieustannej pasji do robienia czegoś lepiej, rozwoju i tworzenia, dzięki chęci słuchania siebie nawzajem, wreszcie dzięki miłości do medycyny i dumy z pomagania innym, może cieszyć się z efektów tego co robi.

Każda z otrzymanych nagród jest dla nas wszystkich: pracowników i przyjaciół grupy Gajda-Med mobilizacją do podejmowania kolejnych działań mających jeden mianownik: dobro i komfort Pacjenta.

Płońsk

Udany charytatywny bal TPD

17.642 zł przyniósł dwunasty już bal charytatywny zorganizowany przez TPD Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo w Płońsku. Tak jak przed rokiem na licytację wystawiono wiele atrakcyjnych przedmiotów.

Można tylko pogratulować organizatorom, że udało im się dotrzeć do tak wielu znanych darczyńców. Nabyć można było m.in. naszyjnik małżonki Prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy, piłki z autografem Zbigniewa Bońki i zawodników Legii War-

szawa, książkę podpisaną przez Kasię Tusk – córkę przewodniczącego Rady Europejskiej, koszulkę kierowcy rajdowego Rafała Sonika, pióro z Kancelarii Sejmu, zestaw piśmienniczy z logo PiS i życzeniami od prezesa Jarosława Kaczyńskiego, książkę z autografem Filipa Chajzera.

Za największą kwotę został wylicytowany obraz Aleksandry Guzowskiej, za który anonimowy nabywca zapłacił 2100 zł. W jego imieniu w licytacji uczestniczyła Monika Zimnawoda, szefowa płońskiego koła TPD.

Już sam udział w balu związany był z dłożeniem swojej cegiełki na charytatywny cel, bo jego uczestnicy płacili 300 zł od pary za bilety wstę-

pu. Z początku nie zanosilo się na to, że na imprezę przybędzie około 100 osób, bo większość z nich dotarła z niewielkim opóźnieniem.

Gości witała przewodnicząca TPD Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo Monika Zimnawoda. Towarzyszyli jej burmistrz Płońska Andrzej Pietrasik, który objął patro-



Gości witali, od prawej: Maciej Gąsiorek, Andrzej Pietrasik, Monika Zimnawoda i państwo Golacikowie



Europoseł Julia Pitera od lat angażuje się w inicjatywy płońskiego koła, za każdym razem przywołując też coś na licytację



Wieczór uświetnił pokaz tańca towarzyskiego w wykonaniu młodych, ale już utytułowanych płońskich tancerzy - Nikoli Bilińskiej i Bartosza Hassa

nat nad imprezą, zaprzyjaźniony z płońskim kołem aktor Maciej Gąsiorek i państwo Golacikowie, właściciele hotelu Martex w Płońsku, gdzie odbywało się to wydarzenie.

- Aż się lezka w oku kręci, kiedy pomyśli się, ile to już czasu minęło od naszego pierwszego spotkania. Impreza z roku na rok rozkręca się i sprawia, że goście chętnie otwierają swoje serca, aby wesprzeć działalność stowarzyszenia - mówiła europoseł Julia Pitera, która od lat angażuje się w inicjatywy płońskiego koła, za każdym razem przywołując też coś na licytację. Do kupna zebranych fantów zachęcał bardzo sprawnie prowadzący licytację Maciej Gąsiorek, który w imieniu Teatru Rampa - tak jak w poprzednich latach - przekazał wejściówki na najbardziej popularne spektakle. Był też czek na

1500 zł od Banku Spółdzielczego w Płońsku oraz niespodzianka od Urzędu Miasta. Burmistrz nie potrafił powiedzieć, co jest w środku, więc była to najbardziej tajemnicza licytacja.

Wieczór uświetnił pokaz tańca towarzyskiego w wykonaniu młodych, ale już utytułowanych płońskich tancerzy - Nikoli Bilińskiej i Bartosza Hassa.

Zabawę uczestnikom imprezy uprzyjemniał zespół Horoskop.

- Zebrane pieniądze przeznaczymy na bieżącą działalność naszego stowarzyszenia, a także na prowadzenie zajęć dla dzieci niepełnosprawnych ruchowo, zarówno z Płońska, jak i z gmin z terenu powiatu - mówiła zadowolona szefowa stowarzyszenia.

Więcej zdjęć na Facebooku i stronie internetowej „TC”.

Tekst i fot. ROMAN NADAJ

Zbigniew Mikołajczyk i zastępcą szefa mazowieckiej policji

Były komendant powiatowy policji w Pułtusku **mł. insp. dr hab. Zbigniew Mikołajczyk**, wcześniej pełniący służbę m.in. w Płocku, Czosnowie i Nowym Dworze Mazowieckim, prorektor Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie został powołany na stanowisko i zastępcy komendanta w Komendzie Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu.

Zbigniew Mikołajczyk w latach 1993-1998 pracował jako technik kryminalistyki

w stopniu chorążego prewencji w Wydziale Żandarmerii Wojskowej w Modlinie, a w latach 1998-2000 jako inspektor ruchu drogowego w Placówce Żandarmerii Wojskowej w Legionowie. Od 2000 r. pełnił służbę w Komendzie Powiatowej Policji w Nowym Dworze Mazowieckim. W latach 2006-2013 kierował Komisariatem Policji w Czosnowie (pow. nowodworski). Od 2 lipca 2016 r. wówczas podinspektor dr Zbigniew Mikołajczyk pełnił służbę na stanowisku komendanta powiatowego policji w Pułtusku, na którym zastąpił insp. Zbigniewa Matusiaka. Z dniem 1 kwietnia 2017 r. wyznaczony został przez ministra spraw wewnętrznych i administracji na stanowisko zastępcy komendanta-prorektora Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

29 listopada 2018 r. decyzją Rady Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Sztu-

ki Wojennej dr Zbigniew Mikołajczyk uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki o bezpieczeństwie. Kilka lat wcześniej, w 2011 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii.

Obecnie mł. insp. dr hab. Zbigniew Mikołajczyk pełni funkcję i zastępcy komendanta w Komendzie Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu.

Podczas uroczystości, jaka odbyła się w asyście poczty sztandarowej i kadry kierowniczej komendy wojewódzkiej, komendant wojewódzkiej policji insp. Tomasz Michulka podkreślił, że mł. insp. Zbigniew Mikołajczyk powraca na Mazowsze, gdzie „dał się poznać jako niezwykle pracowity i sumienny policjant oraz wybitny dowódca”. Zbigniew Mikołajczyk podziękował za możliwość powrotu na Mazowsze, z którym „wiążą się najlepsze lata jego służby”, a zgromadzonych policjantów poprosił o wsparcie, twierdząc: - Człowiek o tyle jest bogatszy, ilu wartościowych ludzi na swojej drodze spotka.

Nowy I zastępca komendanta wojewódzkiego policji jest żonaty, jego żona Marzena również pracuje w policji. Państwo Mikołajczyk mają dwoje dorosłych dzieci: córkę Karolinę i syna Patryka, mieszkają w Modlinie. **IK**

Żuromin

Pomagają najbiedniejszym

Biorące udział w ogólnopolskim projekcie Program Operacyjny Pomoc Żywnościowa 2014-2020 **żuromińskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturowe WZU - we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Żurominie oraz Bankiem Żywności w Ciechanowie - dystrybuuje żywność dla stu najbardziej potrzebujących osób.**

- Powinniśmy rozdawać żywność raz w miesiącu. Ostatnio jednak (w styczniu) mieliśmy opóźnienia spowodowane nieterminowym wypłaceniem pieniędzy przez UE na to przedsięwzięcie. Na pewno będziemy uczestniczyć w tym projekcie do maja

- wyjaśnia prezes stowarzyszenia Wojciech Kwieciński.

Stowarzyszenie otrzymuje zweryfikowaną listę osób najbardziej potrzebujących od Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Żurominie. Sami mogliśmy się przekonać, że wielu mieszkańców oczekuje tej pomocy. Byliśmy w punkcie dystrybucji chwilę po godzinie 15, a już kilkanaście osób stało w kolejce. Wśród oczekujących większość stanowiły osoby starsze. Członko-

wie stowarzyszenia pytali niektóre z nich, czy udziwną pełne torby. Część prosiła o zniesienie ciężkich paczek ze schodów, bo później zamierzały powoli jakoś sobie z nimi poradzić.

Przyszła również kobieta, która zauważyła osoby wychodzące z budynku z żywnością. Mówiła, że także chciałaby taką pomoc uzyskać. Choć członkowie stowarzyszenia chcieliby jej pomóc, niestety najpierw jej sytuację życiową musi zweryfikować MOPS.

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturowe WZU często organizuje akcje na rzecz mieszkańców. Co roku zaprasza ich na imprezę mikołajkową i spotkania integracyjne, a dla potrzebujących dzieci przygotowuje paczki.

K. KUJAWA



Żuromińskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturowe WZU często organizuje akcje na rzecz mieszkańców

Aparat słuchowy przeżytkiem?

Przełomowe odkrycie naukowców z Wielkiej Brytanii rewolucją w walce ze wszelkimi wadami słuchu!

Wystarczy nakleić

TYLKO do 12 marca 72% taniej!

Przywracają 100% sprawności słuchowej, a ich technologia jest 88 razy tańsza, niż kupno większości aparatów słuchowych. W 28-dni – bez operacji: ✓ wzmocnisz najważniejsze dźwięki i mowę ludzką, ✓ wyeliminujesz niechciany hałas i szumy uszne!

Grupa brytyjskich naukowców poszła „na wojnę” z producentami aparatów słuchowych. Już ponad 300 tys. Europejczyków porzuciło drogie i nieskuteczne metody walki z niedosłuchem, korzystając tylko z tej metody. Ich badania kliniczne dowodzą, że w ciągu 4-tygodni przywraca ona słyszenie pełnego zakresu dźwięków – od szeptów po wysokie tony.



Siostra od lat mieszka w Anglii, plastry wysłała mi w prezencie. Mówi „Basiu weź ich spróbuj, tutaj większość moich znajomych już dawno odstawiła aparaty, wzmacniacze i inne cuda, korzystają tylko z nich. Jak nie zadziałają, to biorę to na siebie.” Od aparatu miałam już rany na uszach, więc spróbowałam. Minęły 3-tyg. odkąd naklejam te dyskretne plastry. Zauważyłam, że stojąc tyłem do TV, słyszę wszystko głośno, a dźwięk jest czysty jak nigdy wcześniej. Nigdy bym nie pomyślała, że technologia tak poszła do przodu. **Barbara W. (71 l.) z Dąbrowy**

„Nie mamy najmniejszych wątpliwości – dzięki biomedycznym plasterom, znów usłyszysz wyraźną mowę ludzką, śpiew ptaków za oknem, dźwięki radia i tv, kwotę do zapłaty w sklepie i każde wypowiedziane przez księdza słowo. Będziesz doskonale rozumieć tych, którzy mówią cicho i niewyraźnie, usłyszysz wszystko i wszystkich wokół siebie, nawet z dalszej odległości. Masz dość tego, że nie słyszysz, co mówią do Ciebie inni?”

Dzięki specjalnej formule plastrów – w sposób automatyczny i pozbawiony Twojego wysiłku zaczniesz słyszeć wyraźnie, a niepożądane szumy i trzaski w tle znikną bezpowrotnie! Inteligentne nano-

Aparat to istne dziadostwo! Wciąż wypadał mi z uszu, w dodatku te wszystkie trzaski i piski doprowadzały mnie do szału! Zaryzykowałam z plastrami i szczerze... Wygoda w noszeniu niesamowita, działają nawet gdy śpię, w tłumie znów słyszę wyraźnie, radio w kuchni też. To dopiero trzeci tydzień odkąd je noszę, a już jestem ciekawa, co będzie dalej. **Halina C. (62 l.) z Mrozów**



polaryzatory wzmocnią bowiem dźwięki ważne, a wyeliminują zbędne, takie jak zgiełk uliczny, stukot obcasów sąsiadki za drzwiami mieszkania, szcęk sztućców w restauracji czy gwar ludzkich rozmów.

1 W odróżnieniu od doraźnych metod walki z ubytkami słuchu, takich jak wzmacniacze i drogie aparaty słuchowe, gdzie poprawiana jakość słyszanych dźwięków ma miejsce tylko w trakcie ich noszenia, ta innowacyjna metoda stanowi ogromny przełom. Przede wszystkim regeneracja uszkodzonych komórek słuchu odbywa się nawet kilkanaście godzin po zakończeniu aplikacji pojedynczego plastra, w tym także podczas snu.

2 Jest odpowiednia dla osób z każdą wadą, niezależnie od wieku czy płci. Została stworzona zarówno dla lekko, jak i mocno niedosłyszających, noszących aparaty i wzmacniacze słuchu, a także osób od dawna trapionych szumami usznymi.

3 Biomagnetyczne plastry potrafią usunąć nawet wieloletnie i bardzo poważne ubytki słuchu. Aktywizują system odnowy układu słuchowego, zmuszając organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej regeneracji komórek. **Odczuwalna poprawa zauważalna jest już nawet po kilkudziesięciu godzinach od ich pierwszej aplikacji. Po upływie około 30 dni możliwe jest całkowite odzyskanie dawnej sprawności słuchu oraz przywrócenie mu ostrości i dokładności, porównywalnej do tej w wieku 25 lat.** Następuje zwiększenie komfortu słyszenia nawet o 53%, zregenerowanie komórek słuchowych oraz blisko 14-krotna poprawa wyłapywanych szeptów i głosów w tłumie.

Czy to naprawdę tak działa, czy jest skuteczne?

Dzięki szeregowi badań udało się dowiedzieć ponad wszelką wątpliwość skuteczność tej metody. Została opatentowana i do dziś jest wykorzystywana głównie przez prywatne ośrodki laryngologiczne dla zawodowych muzyków, na co dzień pracujących słuchem.

W przeprowadzonych testach klinicznych potwierdzono, że nowo odkryta biostymulująca aktywna formuła plastrów, ma blisko 97% skuteczności. Osoby między 39-94 rokiem życia, biorące udział w badaniach, potwierdziły redukcję szumienia (głównie spowodowanego wieloletnią pracą w hałasie) aż o 82% w porównaniu ze stanem sprzed rozpoczęcia badania, 14-krotną różnicę w wyłapywaniu szeptów i głosów w tłumie oraz bezsporną i radykalną poprawę słyszalności mowy ludzkiej, grającego radia i tv. Zapytani, kiedy ostatni raz słyszeli tak dobrze, w 95% przypadków odpowiadali – „między 24, a 35 rokiem życia”.

Geniusz skuteczności nowej, biomedycznej formuły opisuje dyrektor ośrodka badawczego Christopher Washington:

Odkryliśmy, że spolaryzowanie siły elektromagnetycznej pozwala odbudować i zmusić do właściwego działania komórki rzęsate, odpowiedzialne za rejestrowanie i odbieranie docierających do nas dźwięków. Wyniki przeprowadzonych badań zszokowały nas samych, ale i jednoznacznie pokazały, że regularne noszenie „Neodymium2000” w zdecydowanej większości przypadków pozwala odzyskać nawet do 100% sprawności słuchowej w zaledwie kilka tygodni.

To oznacza, że aż **98,2% przypadków zadeklarowało ich 14-krotnie wyższą skuteczność, niż w przypadku 88 razy droższego aparatu słuchowego, wzmacniacza słuchu, niewy-**

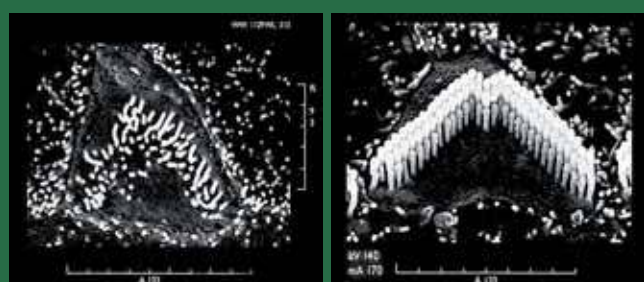
Biomagneto plastry przeznaczone są dla **osób z każdą wadą słuchu: lekko i mocno niedosłyszających** ▶ odczuwających szumienie w uszach ▶ **noszących aparaty słuchowe, bądź wzmacniacze słuchu** ▶ małe, cieliste i niewidoczne za uchem ▶ **idealne dla kobiet i mężczyzn z niedosłuchem** ▶ w 100% bezpieczne, nie wywołują ran i podrażnień uszu

godnych i trudnych w aplikacji olejków czy groźnych zastrzyków w bębenki.

Wystarczy, że nakleisz dyskretne plastry za uchem i będziesz je regularnie nosić. Fale rozpoczną proces intensywnej regeneracji kanału słuchowego oraz komórek rzęsatych. Zazwyczaj już po zaledwie kilku dniach następuje poprawa. Zaczniesz wyłapywać coraz więcej dźwięków, słyszeć ostrzej i wyraźniej. Nanotechnologia wykorzystywana m.in. do produkcji statków kosmicznych najnowszej generacji to dokładnie ta sama technologia, z której skorzystano przy produkcji „Neodymium2000”. Dzięki temu problem niedosłyszania nawet w najcięższych przypadkach przestaje istnieć. Pani Barbara z Dąbrowy, kierowniczka firmy zajmującej się produkcją części do samochodów oraz Pani Halina z Mrozów, kiedyś nauczycielka muzyki opowiadają o tym, jak biomedyczne plastry odmieniły ich życie (**patrz ramki**).

Odzyskaj słuch nawet o 88 razy taniej niż z aparatem słuchowym!

Biomedyczne plastry podbijają zagraniczne rynki. Zyskały ogromne uznanie aż 21 krajów, skradły serca m.in.: Brytyjczyków, Norwegów, Japończyków, Czechów, Finów, Szwedów i najbardziej wymagających Niemców! Długo oczekiwane są już dostępne również w Polsce. Małe, dyskretne, wygodne i przystępne cenowo dla wszystkich! Dzięki specjalnej refundacji możesz z nich skorzystać aż 72% taniej. „Neodymium2000” są dostępne tylko w sprzedaży tel. Klubu Seniora. **Nie kupisz ich w sklepach czy aptece. Ilość zestawów jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**



Na zdjęciu po lewej stronie widzimy znajdujące się w przewodzie ślimakowym uszkodzone komórki rzęsate skierowane w dół, powstałe na skutek zniszczenia komórek słuchowych. Tego typu uszkodzenie blokuje swobodny przepływ sygnałów dźwiękowych, powodując ich nieczytelny odbiór. Słyszymy słabo i niewyraźnie. Po kuracji struktura rzęs się odbudowała (zdjęcie po prawej), odzyskała swoje prawidłowe, pionowe ułożenie. Odbiór i rejestracja dźwięków przebiega w sposób prawidłowy, dźwięk jest mocny i czysty.



REFUNDACJA dla osób urodzonych w latach 1920-1985

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do 12 MARCA 2019 r., przysługuje **refundacja!** Otrzymasz wówczas 20 plastrów biomagnetycznych, wspomagających eliminowanie procesów głuchoty i odbudowę komórek słuchowych **zamiast za 317zł tylko za 87zł** (przesyłka GRATIS!)

Zadzwoń: 81 300 38 79

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Czy nauczyciele stracą pracę?

Powiatowy Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego w Płońsku przewiduje, że od września tego roku, czyli w nowym roku szkolnym, nawet ponad 20 nauczycieli może stracić pracę.

O sytuacji szefowa powiatowych struktur ZNP Maria Trębska poinformowała na sesji Rady Miejskiej. Czy faktycznie sytuacja po najbliższych wakacjach w płońskiej oświacie będzie tak zła, jak teraz jest przedstawiana?

ZNP zwrócił się do samorządów z terenu powiatu płońskiego, by przygotowali informacje dotyczące subwencji oświatowych. Z danych przedstawionych przez Marię Trębską wynika, że żaden z samorządów nie otrzymał subwencji w oczekiwanej wysokości. Taka sytuacja oznacza, że brakujące środki muszą dołożyć samorządy miast lub gmin ze swoich budżetów, by placówki mogły funkcjonować na tym samym poziomie. Tajemnicą nie jest jednak, że samorządy, które w swoich tegorocznych planach finansowych zatwierdziły środki na oświatę, mogą nie mieć możliwości dokonania przesunięć, aby liczba nauczycieli w szkołach pozostała bez zmian.

- Od września najbliższego roku szkolnego pracę może stracić nawet 22 nauczycieli. To oczywiście szacunkowe dane ze szkół. Chodzi tu przede wszystkim o pracowników zatrudnionych na umowy o pracę. Nie wiadomo, czy szkoły średnie będą w stanie przyjąć tych nauczycieli – mówi Maria Trębska, szefowa powiatowych struktur ZNP.

Godziny w świetlicy

Jak twierdzi ZNP, duży wpływ na zmiany ma reforma edukacji i likwidacja gimnazjów, co wiąże się z mniejszymi subwencjami dla organów samorządowych odpowiedzialnych za utrzymanie szkół podstawowych w gminach miejskich i wiejskich. Na wyższe subwencje ze względu na nową podstawę programową w czteroletnich liceach i pięcioletnich technikach mogą natomiast liczyć starostwa powiatowe prowadzące szkoły ponadpodstawowe, a wcześniej ponadgimnazjalne.



Szefowa powiatowych struktur ZNP w Płońsku Maria Trębska spodziewa się zwolnień nauczycieli

W szkołach podstawowych, gdzie do tej pory były klasy I-VI, po wygaśnięciu gimnazjów dojdą na stałe dwie klasy. W Płońsku są cztery takie placówki. W każdej po wakacjach liczba nauczycieli może się zmniejszyć. Nieciekawie sytuacja wygląda również w szkołach, których organem prowadzącym są gminy.

- Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 uważa, że zwolnionych może być nawet pięciu nauczycieli. Podobnie sytuacja wygląda również w Naruszewie, gdzie miejscowa placówka może pożegnać nawet czterech nauczycieli. W płońskiej Trójce na razie pracę mogą stracić dwie osoby. Są też nauczyciele, którzy najprawdopodobniej nie będą mieli pełnego etatu – przyznaje Maria Trębska, analizując dla „TC” materiały i prognozy, które zostały przysłane ze szkół powiatu płońskiego, a wynikające z dotychczasowych wyliczeń w oparciu o subwencje i liczby uczniów i klas.

Co może martwić jeszcze bardziej, jeśli doszłoby do zwolnień, bez pracy mogą pozostać nauczyciele, którzy do tej pory mogli liczyć na umowy o pracę.

- Nie mówimy o nauczycielach zatrudnianych na czas określony

w ramach zastępstwa za osobę przebywającą na urlopie dla poratowania zdrowia czy też urlopie macierzyńskim. Chodzi o pracujących na umowę o pracę lub mianowanych. Bardzo możliwe, że wielu z nich dyrektorzy zaproponują np. zajęcia w świetlicy, by utrzymać odpowiednią ilość godzin – dodaje Maria Trębska.

Dyrektorzy analizują i czekają

Najbardziej zagrożeni są nauczyciele jęz. polskiego, wiedzy o społeczeństwie, wychowania fizycznego i języków obcych. Pieniądze z ministerstwa, a także od samorządów są przeznaczane nie tylko na pensje dla nauczycieli, ale również na utrzymanie placówek oświatowych, a także na ich remonty, a to często są przedsięwzięcia bardzo kosztowne.

- Jesteśmy na etapie prognozowania. Zostaliśmy poproszeni o przygotowanie analizy. Do 9 kwietnia musimy złożyć projekty arkuszy organizacyjnych. Nasza szkoła w związku z realizowaną już trzeci rok reformą edukacji w każdym roku przekazuje jedną klasę do

nowo powstałej szkoły nr 4. W tym roku będą trzy klasy, a to siłą rzeczy powoduje, że dzieci, a tym samym godzin dla nauczycieli jest mniej. Nie wiemy jeszcze, ile klas pierwszych powstanie od nowego roku szkolnego. Pamiętajmy, że w płońskich szkołach podstawowych obowiązuje rejonizacja, która też spowodowała pewne napięcia wśród rodziców. Nie mogą być pewni, czy szkoła nie straci etatu dla nauczyciela edukacji wczesnoszkolnej, na pewno będzie też problem z polonistami w związku z oddaniem trzech klas do Czwórki. Również w przypadku nauczycieli wychowania fizycznego sytuacja jest niepewna – ocenia Bożena Dzitowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. Walerego Jędrzejewicza w Płońsku. Do końca maja dyrektorzy zobligowani są do poinformowania nauczycieli o sytuacji związanej z etatami w szkole, jednak z uwagi na możliwe przesunięcia na oświatę w budżetach samorządowych terminy mogą ulec zmianie.

- W naszym przypadku jesteśmy niejako uzależnieni od Szkoły Podstawowej nr 2, co ma również wpływ na zatrudnianie nauczycieli. W tym roku ponownie z Dwójki przejdą do nas trzy klasy siódme. Na razie największym problemem jest etat dla nauczycieli języków obcych. Wszystko zależy od decyzji dzieci i ich rodziców, bo jeszcze nie wiemy, jakie grupy językowe powstaną. Wiem na pewno, że ci nauczyciele będą uzupełniać etat w świetlicy. Brakuje również jednego etatu dla polonisty. Możliwe, że będziemy zmuszeni łączyć funkcje nauczycieli tak, by zachowali pracę – stwierdza Marzena Jędrzejewicz, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Pawła II w Płońsku.

Subwencje niewystarczające

Według informacji z Zespołu Obsługi Placówek Oświatowych subwencja w roku 2018 dla szkół znajdujących na terenie miasta Płońska wynosiła ogółem 18.843.212 zł, z tego 3.345.904,73 zł przekazano na dofinansowanie nauki sześciolatków w przedszkolach i oddziałach zerowych oraz na kształcenie dzieci niepełnosprawnych w placówkach niepublicznych i w Niepublicznej Szkole Podstawowej „Żywioty”. Wydatki w 2018 r. wyniosły 20.308.732,80 zł, z czego 15.497.307,27 zł pochodziło z ministerstwa, a 4.811.425,53 zł z budżetu miasta.

Dla porównania: w roku 2019 subwencja wynosi 20.210.394 zł, z czego 3.864.226,45 zł ma być przeznaczone na zadania placówek innych niż szkoły podstawowe, natomiast planowane wydatki na zadania subwencjonowane w bieżącym roku ustalono na poziomie 23.258.394,08 zł. Ministerstwo przekazało 16.346.167,55 zł, a 6.912.226,53 zł to pieniądze z budżetu miasta. Jak

widać, jest to kwota dużo większa niż w roku poprzednim.

Korzystniej sytuacja wygląda np. w mieście Raciążu, gdzie subwencja jest nawet nieco wyższa niż w roku poprzednim. Jeszcze nie wszystkie środki trafiły do samorządu, więc może być ich mniej. W roku poprzednim subwencja wyniosła 5.696.533 zł, a na rok 2019 zaplanowano 5.754.263 zł. Gmina Raciąż według danych przedstawionych nam przez ZNP otrzymała jednak o milion zł mniej na płace niż w latach poprzednich.

- Niestety obawiamy się, że sytuacja z roku na rok może być coraz gorsza. Jeśli nie zmieni się myślenie niektórych osób, oświata będzie kuleć przez lata, coraz więcej nauczycieli straci pracę, a zarobki tych, którzy pozostaną, nadal będą mizerne – uważa szefowa ZNP Płońska.

Włodarze zatroskani

Dodajmy, że również powiat płoński zmagają się z nieładami problemem, skąd wziąć 4 miliony zł na oświatę. Także władze gmin nie wiedzą, jak ostatecznie będzie wyglądała cała sytuacja, gdyż z roku na rok z własnego budżetu muszą dokładać więcej pieniędzy.

- Jasne stało się, że w szkole w Naruszewie, gdzie mieliśmy dwa równoległe oddziały gimnazjalne, po ich likwidacji zmniejszy się liczba godzin, a co za tym idzie etatów. Zmiany wymusiły zmiany. Trudno mi powiedzieć, co stanie się z częścią nauczycieli, którzy nie otrzymają odpowiedniej liczby godzin. Czy zdecydują się zostać i szukać godzin również w innych szkołach naszej gminy? Na ten moment trudno jednoznacznie odpowiedzieć, choć łatwo się domyślić, że nie byłoby to komfortowe rozwiązanie. W naszym przypadku ze względu na dużą liczbę placówek dokładamy więcej do oświaty niż inne samorządy – tłumaczy Beata Pierścińska, wójt gminy Naruszewo, na której terenie znajduje się pięć szkół podstawowych. W podstawówkach w tej gminie uczy się teraz 567, a w oddziałach gimnazjalnych jest 71 uczniów.

Dla nauczycieli to tym bardziej trudna sytuacja, ponieważ pomimo ostatnich podwyżek nadal nie są oni zadowoleni ze swoich pensji. Aktualnie w powiecie płońskim nauczyciel stażysta posiadający tytuł magistra otrzymuje 2.538 zł wynagrodzenia zasadniczego, nauczyciel kontraktowy - 2.611 zł, mianowany - 2.965 zł, a dyplomowany - 3.483 zł (wszystkie kwoty brutto). By osiągnąć najwyższy stopień awansu zawodowego i otrzymać maksymalne wynagrodzenie, trzeba przepracować w zawodzie minimum 15 lat. Dodatki motywacyjne dla nauczycieli wahają się pomiędzy 5 a 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

Sprawa etatów nauczycielskich w powiecie płońskim ostatecznie powinna wyjaśnić się w sierpniu.

PAWEŁ WIEWIÓRKOWSKI

Marzena Kunicka oficjalnie dyrektorem MCK Płońsk

W piątek, 1 marca, po podpisaniu umowy nową dyrektorem Miejskiego Centrum Kultury została Marzena Kunicka. Świetnie znana płońszczyźnie dotychczasowa dyrektorka Szkoły Muzyki i Tańca „Nutka” stery domu kultury przejmuje od Elżbiety Wiśniewskiej, starosty powiatu płońskiego. Pełniąc obowiązki dyrektora w ostatnich dwóch miesiącach Jolanta Marzęcka została zastępcą dyrektora.

- Kultura łączy, edukuje i promuje nasze miasto. Takie hasło przyświecać mi będzie w pracy na stanowisku dyrektora Miejskiego Centrum Kultury. Ciągłe mam marzenia związane z kulturą, a jednocześnie wiem, że w mieście nie brakuje wspaniałych ludzi, którym kultura nie jest obca. Z MCK-iem wiąże się wiele moich wspomnień. Z sentymentem wspominam moment, kiedy w latach 90. przyjechałam do Płońska i odwiedziłam dom kultury. Pamiętam wodę kapiącą z sufitu, pamiętam, jak podczas jednego z koncertów obcas wpadł mi między



Dyrektor MCK Marzena Kunicka (z lewej) i wicedyrektor Jolanta Marzęcka

dzi deski i wyszłam bez buta. To dla mnie miejsce wyjątkowe – powiedziała Marzena Kunicka, która wybrana

została przez mianowanie. Burmistrz, tłumacząc powody zrezygnowania z ogłaszania konkursu, powiedział, że

chciał postawić na sprawdzoną w kulturze osobę.

- Nie mogliśmy pozwolić sobie na eksperymentowanie, bo mamy za dużo do stracenia. Pani dyrektor nigdy nie brakowało świeżego spojrzenia na naszą lokalną rzeczywistość – stwierdził Andrzej Pietrasik, burmistrz Płońska.

Nowa dyrektorka przez wiele lat kierowała Szkołą Muzyki i Tańca „Nutka” w Płońsku. Placówka wypromowała wiele talentów wokalnych i tanecznych.

- Wydaje mi się, że nastał taki czas, żeby wychowani przeze mnie ludzie mogli poprowadzić Nutkę. Gdybym przypuszczała, że nie ma tam takich ludzi, nie podjęłabym się tej roli. MCK to duża placówka. Nie chcę ani niczego zepsuć, ani tworzyć czegoś, co nie miałoby sensu. Chcę położyć nacisk na integrację, edukację i promocję miasta, czyli zorganizować więcej zespołów, które promowałyby Płońsk – dodała dyrektorka.

Paw

Mamy za sobą fatalny rok

Rozmowa
z **Andrzejem Kamasą**, dyrektorem
ciechanowskiego szpitala

*** Przed panem było już kilku dyrektorów, ale przez ostatnie 10 lat ciechanowski szpital ciągle jest pod kreską. Co jest tego przyczyną?**

- Przyczyn jest wiele, ale jest też główna. Na koniec 2007 roku nasza placówka miała tylko 800 tys. zł straty, a rok później wyniosła ona już 9 mln zł. W kolejnych latach dochodziła nawet do 12 mln zł. Powodem było drastyczne podniesienie wynagrodzeń w grupie lekarzy i pielęgniarek. Nie mówię, że te żądania nie były uzasadnione. Pamiętam czasy, gdy pracownicy medyczni zarabiali za mało. Poziom oczekiwań i wynegocjowana skala podwyżek była jednak przesadzona i nie uwzględniała sytuacji ekonomicznej i możliwości finansowych szpitala.

*** Strata się kumuluje. Ile wyniosła ona w ostatnim dziesięcioleciu?**

- Na koniec 2018 roku doszła do około 100 mln zł.

*** Jak to się przełożyło na sytuację finansową szpitala?**

- W 2016 roku zadłużenie szpitala wynosiło już 75 mln zł, w tym prawie 40 mln zł stanowiło zadłużenie wymagalne. Oznaczało to w praktyce setki spraw w sądach, zajęć komorniczych, ogromnych kosztów zadłużenia, sięgających prawie 5 mln zł rocznie. To powodowało zaburzenie codziennego funkcjonowania szpitala. Zajęcia komornicze pozbawiały nas gotówki potrzebnej do realizacji świadczeń medycznych.

*** Inny zakład pracy w takim przypadku ogłosiłby bankructwo.**

- Tak, ale szpital jest specyficznym zakładem. Gdyby był on spółką prawa handlowego, musieliśmy podjąć taką decyzję. Jesteśmy jednak samodzielnym publicznym zakładem opieki zdrowotnej. Taki podmiot nie może upaść, a jedynie zostać zlikwidowany, jeśli organ prowadzący nie pokryje straty za miniony rok.

*** Urząd Marszałkowski w Warszawie, organ założycielski dla szpitala, jednak wszystko to regulował...**

- Wcześniej trochę to inaczej wyglądało, ale w ostatnich trzech latach jest wymóg, żeby pokryć stratę netto w ciągu 9 miesięcy od przyjęcia sprawozdania finansowego. Gdyby tak się nie

stało, placówka automatycznie postawiona zostałaby w stan likwidacji.

*** Szpital rozpaczliwie potrzebował restrukturyzacji długu i ona została przeprowadzona. Na czym polegała?**

- Dług pozostał, choć zmieniła się jego struktura. Już na początku 2018 roku mieliśmy tylko około 5 mln zł zobowiązań wymagalnych. Było to możliwe dzięki pomocy samorządu województwa mazowieckiego, który udzielił nam pożyczki na restrukturyzację zadłużenia. Konieczne było także zaciągnięcie komercyjnego kredytu na 10 lat. W ten sposób udało się nam zamienić zobowiązania wymagalne na długoterminowe.

*** Co to dało?**

- To przywróciło płynność finansową i obniżyło koszty obsługi długu. Zmalały one do około 3 mln zł w 2018 roku.

*** Wciąż są one duże, choć obniżka jest znacząca. Co się na nie składa?**

- Około 700 tys. zł stanowią roczne odsetki od zaciągniętych pożyczek, a pozostała część to odsetki od niespłaconych jeszcze wierzytelności.

*** Zapowiadał pan, że 2018 rok będzie pierwszym z dużo mniejszą stratą, a wyszło odwrotnie. Co się stało?**

- Historia zatoczyła koło. Szpital 10 lat temu coś pracownikom obiecał. W 2008 roku ówczesny dyrektor po trzymiesięcznym strajku lekarzy podpisał z nimi porozumienie gwarantujące im znaczną podwyżkę plac. Rok później ówczesna dyrektorka je wypowiedziała, choć wiedziała, że skutki finansowe będą znacznie większe niż to wcześniej wyliczono. Szczególnie kosztowne dla szpitala były stawki za dyżury lekarskie. Ich wysokość uzależniona była od wysokości wynagrodzenia zasadniczego. Im ktoś więcej zarabiał, tym otrzymywał wyższą stawkę za dyżury. W praktyce szpital na wynagrodzenia zaczął płacić dwa razy więcej niż wcześniej. Od tamtego czasu połowę wynagrodzeń stanowią pensje zasadnicze, a drugą połowę – odpłatność za dyżury. Lekarze nie byli skłonni renegotjować tego porozumienia. Choć zmieniali się dyrektorzy, porozumienie wciąż obowiązywało. Moja poprzedniczka, Hanna Jaroszewska, z większością doszła w tej sprawie do porozumienia.

*** Niestety nie wszyscy ze zrozumieniem podeszli do trudnej sytuacji finansowej szpitala. Jak liczna to grupa?**

- Ze 140 lekarzy, którzy znaleźli pracę w ciechanowskim szpitalu, ponad

30 przed trzema laty złożyło pozwy w sądzie pracy. Domagali się zapłaty w takiej wysokości, jaka wynikała z porozumienia zawartego w 2008 roku. Po przegraniu spraw sądowych szpital musiał tę kwotę uregulować. Nie dało nasze tłumaczenie, że była to warunkowa obietnica, uzależniona od aktywności samych lekarzy, a placówki nigdy na taką podwyżkę nie było stać. Dla sądu liczyła się umowa.

*** Jakie są konsekwencje tego wyroku?**

- Dwa lata temu zapłaciliśmy tej grupie lekarzy 1 mln zł, a w ub. roku już prawie 5 mln. To mocno zaważyło na ubiegło-

rocznym wyniku finansowym. Strata wywindowała się do 15 mln zł.

*** To rekordowa jak do tej pory strata. A co złożyło się na jej pozostałą część?**

- 2018 rok okazał się fatalny dla całej służby zdrowia w Polsce. Obiecywano nam podniesienie wartości świadczeń medycznych o 3 procent w skali roku. To jednak nie nastąpiło. Wprost przeciwnie: na niektóre z nich, te do tej pory najwyżej wyceniane, obniżono stawkę nawet o 10 procent. Poza tym radykalnie wzrosły koszty pracy. Wynikało to z porozumienia zawartego przez ministra zdrowia z lekarzami rezydentami i specjalistami. Tym pierwszym płaci ministerstwo, choć nie dotyczy to stawek za ich dyżurowanie. Znacząco wzrosło za to wynagrodzenie zasadnicze lekarzy specjalistów - do 6750 zł brutto. Podwyżka ta nie jest w całości refundowana. Część kosztów spada na same szpitale. Poza tym mocno odczuliśmy także wzrost cen wielu zewnętrznych usług. Sama tylko cena gazu jest wyższa o 30 procent.

*** Na podwyżkach dla lekarzy jednak się nie skończyło.**

- Jeszcze w 2017 r. zaoszczędziliśmy na wynagrodzeniach kontraktowych, ale już rok później lekarze domagali się ich negocjowania. Porozumienie ministra z rezydentami wywołało lawinę roszczeń ze strony grup lekarskich

oraz innych zawodów obsługujących szpital. Presja placowa stała się ogromna i bardzo kosztowna w sytuacji, gdy NFZ nie płaci więcej za usługi.

*** A jaki jest efekt zmiany w sposobie finansowania szpitali dla ciechanowskiej placówki?**

- Pod koniec ub. roku zakończyła się kontrola NIK przeprowadzona po decyzji o ustanowieniu sieci szpitali. Wynika z niej, że akurat w przypadku naszej placówki stan dochodów pozostał na zbliżonym poziomie.

*** Co nam przyniesie 2019 rok? Czy ciechanowski szpital ma szansę kiedykolwiek być dochodowy?**

- To placówka, która świadczy wysokospecjalistyczne usługi. Postęp medycyny sprawia, że stosujemy coraz nowocześniejsze procedury, np. w chirurgii techniki laparoskopowe, w kardiologii wszczepianie stymulatorów. Pacjenci na tym korzystają. Dawniej trzeba było ustawiać się po nie w kolejce w warszawskich szpitalach. Teraz świadczone są one miejscu. Niestety postęp technologiczny niesie ze sobą dodatkowe koszty. Nie ma co się łudzić, że będą zyski. Tym bardziej że część usług jest wyceniana przez NFZ poniżej faktycznych kosztów. Do tego szpital musi uporać się ze starymi roszczeniami.

*** Horrendalna kwota 6 mln zł nie zamyka tej sprawy?**

- Niestety nie. Pierwsze pozwy dotyczyły tylko części okresu zatrudnienia. Po tym pojawiły się nowe, zazwyczaj tych samych lekarzy, tylko za inny okres. Szacuję, że gdy zakończą się już wszystkie sądowe sprawy, będziemy zmuszeni tej grupie lekarzy wypłacić nawet 10 mln zł - razem z odsetkami.

*** I co zrobicie? Przecież tak duża kwota rozwala finanse szpitala.**

- Tradycyjnie liczymy na wsparcie samorządu wojewódzkiego. Mamy też nadzieję, że w bieżącym roku NFZ pokryje wszystkie koszty zwiększenia wynagrodzeń pracowników związanych z ochroną zdrowia. Liczymy też na wzrost wyceny świadczeń, przynajmniej o poziom inflacji. Szukamy też możliwości efektywniejszego wykorzystania zatrudnionej kadry lekarskiej i pielęgniarskiej. Już skróciliśmy czas pobytu pacjentów. Zlikwidowaliśmy także część łóżek, które nie były potrzebne.

*** Już pan raz obiecywał, że strata będzie niższa. Może to pan nie jest najlepszym menedżerem?**

- Nie mnie to oceniać. Po pierwszym roku pracy nad tym stanowisku udało nam się nieco zmniejszyć stratę i zatrzymać narastanie zadłużenia. W 2018 r. w szpital uderzyło radykalne zwiększenie kosztów pracy i zaległa sprawa placowa. To pierwsze odczuł ciechanowski



FOT. ROMAN NADAJ

szpital, ale także wiele innych okolicznych placówek medycznych, które wcześniej nie miały takich problemów. Teraz mówią wprost: tak źle jak w 2018 roku jeszcze nie było.

*** Choć szpital ma problemy finansowe, z roku na rok dzięki wsparciu samorządu wojewódzkiego sporo inwestuje. Jakie najważniejsze zadania czekają go w tym roku?**

- Oprócz starań o podniesienie efektywności pracy szpitala, zabiegamy również o rozwój i przede wszystkim polepszenie warunków leczenia pacjentów. Wspiera nas w tym samorząd województwa, od którego w ciągu ostatnich dwóch lat otrzymaliśmy blisko 30 mln zł. Dzięki temu kupiliśmy bardzo dużo nowoczesnej aparatury medycznej i wyremontowaliśmy kompleksowo kilka oddziałów: anestezjologii i intensywnych terapii, onkologiczny, laryngologiczny i obserwacyjno-zakaźny. W tym roku rozpoczynamy remont oddziału ortopedycznego, stacji dializ i zakładu patomorfologii. Przygotujemy również projekty modernizacji szpitalnej apteki i laboratorium oraz całego piętra, na którym znajdują się poradnie specjalistyczne, centralna rejestracja pacjentów i podstawowa opieka zdrowotna. Przed nami więc kolejny rok dużych remontów.

ROMAN NADAJ

W szpitalach zaczęły obowiązywać nowe normy zatrudnienia pielęgniarek. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia liczba szpitalnych łóżek będzie uzależniona od liczby personelu.

Większa liczba pielęgniarek miałaby zapewnić choremu lepszą opiekę, ale w praktyce powstał problem, bo łatwiej zlikwidować łóżka, niż znaleźć ludzi do pracy. Trudności kadrowe nie ominęły także szpitala powiatowego w Nowym Dworze.

Na rynku pracy nie ma tylu pielęgniarek i położnych, a spełnienie

Szpital w Nowym Dworze Maz. też w tarapatach

nowych wymogów jest niezbędne do zawarcia umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. W tej sytuacji dyrekcja szpitala będzie zapewne

musiała zmniejszyć liczbę łóżek, bo nic innego nie może zrobić. Przykładowo na oddziale, gdzie jest 30 łóżek, należy zatrudnić 18 lub 21 pielęgnia-

rek, a tam, gdzie hospitalizowane są dzieci, jeszcze więcej. Jest to uzależnione od tego, czy oddział jest zachowawczy, czy zabiegowy. Wskaźniki na tych oddziałach wynoszą 0,6 lub 0,7 etatu pielęgniarskiego, a tam, gdzie są hospitalizowani najmłodsi - 0,8 etatu.

Największe potrzeby w zatrudnieniu białego personelu szpital w Nowym Dworze ma na pediatrii, neonatologii, chirurgii oraz na położnictwie i ginekologii. Nieco mniej na internie i bloku operacyjnym. Nie brakuje ich tylko na SOR i w opiece paliatywnej. Tylko na samym oddziale pediatrycznym, gdzie jest 27 łóżek, pracuje 12 osób, a potrzeba aż 9,6 etatu, czyli 12 dodatkowych rąk do pracy. Dla szpitala to absurd, bo bywa, że na oddziale są

puste łóżka, nie ma przepełnienia. Po kilka osób brakuje na noworodkowym, gdzie jest 15 miejsc plus 5 inkubatorów, a pracuje 8 osób. Tyle samo osób (kilka) brakuje do pracy na chirurgii, gdzie jest 38 łóżek, a na położnictwie (37 łóżek) potrzeba siedmiu osób. Na oddziale wewnętrznym znajduje się 40 miejsc dla pacjentów. Zatrudnione są 22 osoby, potrzeba jeszcze 2,5 etatu, czyli czterech pielęgniarek. W sumie w całym szpitalu na wszystkich oddziałach brakuje aż 27,6 dodatkowych etatów, czyli jakieś 40 osób.

Poza tym w lecznicy pracuje 36 lekarzy na umowy o pracę, 119 na kontrakty oraz 14 na umowy-zlecenia. Trzeba więc także przyjąć do pracy medyków.

kak

Abstrakcja i okrucieństwo historii

Wystawa obrazów
Andrzeja Walaski
w Muzeum
Mazowieckim
w Płocku



Andrzej Walasek przy swoich „abstrakcjach”

Na tych obrazach można zobaczyć ruiny mławskiego getta, mazurski cmentarz, rodzinę witającą żołnierza. Albo żołg, którym uciekł z niemieckiej armii wcielony do Wehrmachtu mieszkani Działdowszczyzny (jego historię wykorzystano w serialu „Cztery pancerni i pies”). Ale są tu także obrazy, na których się zdarzają lub przenikają jedynie jaskrawe kolory, płaszczyzny, kontury.

Być może należałoby mówić o dwóch wystawach. Kilkanaście prac to czysta, ekspresyjna abstrakcja. Natomiast ponad czterdzieści – to ilustracje różnych wydarzeń przede wszystkim z okresu II wojny światowej z terenu tzw. pogranicza (okolice Mławy i Działdowa).

O tym „dualizmie” wystawy – zatytułowanej „Forma i treść” – mówił jej komisarz Szymon Zaremba podczas oficjalnego otwarcia. Jak wyjaśnił, „formę” reprezentują obrazy abstrakcyjne, „treść” – realistyczne.

Ciekawie zredagowano także katalog wystawy. Do wielu obrazów cyklu historycznego dołączono krótkie komentarze naszych regionalistów, historyków, świadków wydarzeń i ludzi pamiętających ówczesne realia. Autorami tych tekstów są: dr Leszek Arent, Beata Grędzińska, Anna Kamecka, Marian Odachowski, Dariusz Piotrowicz, Franciszek Skibicki, Ewa Sotomska, Tadeusz Szambora, Irena Walasek (mama artysty) i Urszula Wolska (teściowa).

Przekaz prezentacji jest czytelny. Historia tych ziem (i w ogóle Polski) jest dramatyczna, powikłana i nie poddaje się łatwym, jednoznacznym ocenom. Ilustruje to chociażby obraz „Szafa moich synów”, przedstawiający kobietę wpatrzoną w trzy wiszące mundury różnych armii.

- Cykl obrazów z tzw. pogranicza to prace oparte na faktach. Urodziłem się w Mławie, a ożeniłem w Działdowie. Od tutejszych mieszkańców i historyków dowiedziałem się o różnych przypadkach. Postanowiłem to namalować

- mówił Andrzej Walasek podczas wernisażu.

Co przedstawił na innych obrazach tego cyklu? Na przykład sceny męczeństwa płockich biskupów w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Działdowie, zabudowania tego obozu, przemarsz Żydów przez mławski rynek, bunkier będący osłoną dla obrońców Mławy we wrześniu 1939 roku, walkę powietrzną dwóch samolotów (niemieckiego i rosyjskiego), które wzajemnie się strąciły podczas bitwy o Działdowo.

Andrzej Walasek wyznał, że wystawa w takim miejscu jak Muzeum Mazowieckie (za dwa lata będzie obchodzić 200-lecie istnienia) to dla niego wielkie wyróżnienie. Dziękował dyrektorowi Leonardowi Sobierajowi, a także przyjaciółom z Płocka i tym, którzy tu przyjechali z różnych miejscowości: Działdowa, Mławy, Ciechanowa, Strzegowa, Płońska.

Prace z cyklu „ilustracyjnego” mają wartość przede wszystkim edukacyjną. Ich forma bywa uproszczona (jak zauważył Szymon Zaremba, autor „nie bawi się w subtelności”). Niektóre nawiązują nawet do stylizacji dawnych plakatów. Zdarza się, że rysunek jest „wzmocniony” napisem, np. „Nie zabijaj”.

Walasek przyznaje, że swoje artystyczne poszukiwania realizuje przede wszystkim, malując obrazy abstrakcyjne. Nie jest to spokojna abstrakcja

typu geometrycznego. Działdowskiemu malarzowi wyraźnie odpowiadają formy dynamiczne. Chce – jak mówi – żeby jego obrazy miały moc i siłę działania:

- Dlatego stosuję ekspresyjne formy, zróżnicowane faktury i mocne kolory w kontrastowych zestawieniach.

Nie czuje się jednak kontynuatorem ekspresjonizmu abstrakcyjnego. Przyznaje, że zna i ceni twórczość przedstawicieli tego kierunku, np. Willema de Kooninga, lecz zaznacza, że maluje inaczej. Wystawa w płockim muzeum potrwa do końca marca.

Andrzej Walasek (1951 r.) studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku oraz na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, gdzie uzyskał z wyróżnieniem stopień magistra sztuki (na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych). Ukończył też studia podyplomowe w ASP w Warszawie. Pracował w działach MDK, potem przez wiele lat uczył plastyki w tutejszym Gimnazjum nr 2. Uczestniczył w ponad stu plenerach, a swoje prace wystawiał w kraju i za granicą. Za twórczość i działalność artystyczną otrzymał wiele nagród i odznaczeń, m.in. medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, przyznany w 2011 r. przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

ANDRZEJ KWIATKOWSKI

Co
gdzie
Kiedy?

KINA

Ciechanów, kino „Łydynia”, tel. 672 35 09: od 5 do 7 marca, godz. 15.00 i 16.30 – Corgi, psia królowej, o 18.15 i 20.45 – Kobiety mafii 2; 8 marca, godz. 14.30 – Corgi, psia królowej, o 19.00 – Cafe szczęście, o 21.00 – Zakon św. Agaty; 9 i 10 marca, godz. 15.30 – Corgi, psia królowej, o 17.00 i 19.00 – Cafe szczęście, o 21.00 – Zakon św. Agaty; 11 marca, godz. 16.00 – Corgi, psia królowej, o 17.30 i 20.15 – Kobiety mafii 2.

Mława, kino „Kosmos”, tel. 654 35 85: 6 i 7 marca, godz. 17.00 i 19.30 – Kobiety mafii 2; 9 i 10 marca, godz. 15.00 – Mia i biały lew, o 17.00 i 19.30 – Kobiety mafii 2; 11 marca, godz. 19.00 – Akompaniator.

Nasielsk, kino „Niwa”, tel. 691 23 43: 6 i 7 marca, godz. 15.00 – Corgi, psia królowej, o 17.00 i 19.30 – Kobiety mafii 2; 8 marca, godz. 15.00 – Corgi, psia królowej; 9 i 10 marca, godz. 13.30 i 15.00 – Corgi, psia królowej, o 17.00 i 19.30 – Kobiety mafii 2.

Płońsk, kino „Kalejdoskop”, tel. 662 26 66: 6 i 7 marca, godz. 16.00 – Corgi, psia królowej, o 18.00 i 21.00 – Kobiety mafii 2.

Pułtusk, kino „Narew”, tel. 692 95 27: 5 i 6 marca, godz. 17.00 – Lego przygoda 2, o 19.00 – Mismasz, czyli Kogel Mogel 3; od 8 do 11 marca, godz. 15.00 i 17.00 – Jak wytresować smoka 3, o 19.00 – Teraz albo nigdy.

DOMY KULTURY

CIECHANÓW
Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki, ul. Strażacka 5, tel. 672 35 09:

8 marca, godz. 16.30 i 18.45 – Bezpłatny seans filmu „Cafe szczęście” dla kobiet z powiatu ciechanowskiego z lampką szampana; 10 marca o godz. 12.00 i 14 marca o godz. 8.30 i 11.00 – Premiera spektaklu „My, dzieci Ireny Sendlerowej” w wykonaniu Teatru „Klaspik” z PCKiSz.

„Małe kino Łydynia”: 6 marca, godz. 16.15 – Kacper i Emma szukają skarbu; 7 marca, godz. 16.30 – Kacper i Emma szukają skarbu, o 18.30 – Kiedy się pojawiłaś, o 20.30 – Green Book; od 8 do 10 marca, godz. 15.30 – Corgi, psia królowej; 10 marca, godz. 18.30 – Szczęśliwy Łazarz, o 21.00 – Anioł; 11 marca, godz. 15.30 – Szczęśliwy Łazarz.

Kawiarenka kinowa „Kultura” - czynna od wtorku do niedzieli w godzinach pracy kina.

Kawiarnia Artystyczna: 6 marca, godz. 18.00 – Teatr Bolsoj w Małym Kinie „Łydynia” – retransmisja spektaklu „Śpiąca królewna”; 11 marca, godz. 18.00 – Dyskusyjny Klub Filmowy – „Eter” w reż. Krzysztofa Zanussiego; 12 marca, godz. 19.00 – Dzień św. Patryka – koncert zespołu „Shannon” z udziałem tancerza irlandzkiego Damiana Doherty.

Pracownia komputerowa: pracownia działa w ramach projektu „e-Integracja – przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w powiecie ciechanowskim”, czynna od wtorku do czwartku w godz. od 9.00 do 17.00. Dostęp do komputera i internetu bezpłatny dla mieszkańców powiatu ciechanowskiego.

Klub Studenta Fabryka Kultury Zgrzyt, ul. Narutowicza 4A (przy akademiku PWSZ): 8 marca, godz. 20.00 – koncert zespołu Power of Trinity; 9 marca, godz.

19.00 – koncert Leash Eye oraz FIASKO i ABERKANE.
info@zgrzyt.info zaprasza od wtorku do soboty od godziny 18.00.
Bilety na wszystkie wydarzenia do nabycia w klubie lub w sprzedaży internetowej www.zgrzyt.kupbilecik.pl

MŁAWA
Miejskie Centrum Kultury, ul. Stary Rynek 13, tel. 654 35 85: 8 marca, godz. 18.00 – koncert z okazji Dnia Kobiet.

Galeria Foyer – wystawa prac uczestników zajęć MDK sekcji plastycznej i florystycznej.

Galeria „Z” – Autorska Galeria Sztuki, Osiedle Książąt Mazowieckich, paw. 17A, Zdzisław Kruszyński, czynna codziennie od 10.00 do 19.00.

Galeria „13” – działa przy Centrum Medycznym, ul. Żwirki 26, tel. 654 35 56, Janusz Dębski, fotograf regionalista.

NASIELSK
Nasielski Ośrodek Kultury, ul. Kościuszki 12, tel. 691 23 43: 8 marca, godz. 19.30 – Błachnio & Gajda – stand-up; 12 marca, godz. 18.00 – André Rieu – koncert karnawałowy z Sydney 2019.

PŁOŃSK
Miejskie Centrum Kultury, ul. Płocka 50, tel. 662 26 62: 8 marca, godz. 18.00 – otwarcie wystawy grafik „Azyl” Kamili Kasprzykowskiej.
Ekspozycja stała – Zbigniew Jaskierski „Malarstwo”.

Izba Pamięci ks. Macieja K. Sarbiewskiego mieszcząca się w Domu Kultury przy ul. Płockiej 50 czynna codziennie od 8.00 do 16.00 po wcześniejszym zgłoszeniu, tel. 662 22 32 w. 16; Izba Pamięci Dawida Ben Guriona nieczynna z powodu prac remontowych.

PULTUSK
Miejskie Centrum Kultury i Sztuki, plac Teatralny 4, tel. 692 84 21: 13 marca, godz. 11.00 – otwarcie wystawy „Tymczasem w innym miejscu”, z okazji 100-lecia czeskiego komiksu.
Pracownia rysunku i malarstwa – poniedziałek i piątek w godz. 16.00-18.30; Koło teatralne – poniedziałek i piątek w godz. od 15.00 do 18.00. Wystawa stała - „Małe muzeum kina”.

ŻUROMIN
Żuromińskie Centrum Kultury, pl. Piłsudskiego 27, tel. 657 27 99: 8 marca, godz. 17.00 – Dzień Kobiet z zespołem Hitano – koncert.
Do 20 marca wystawa młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego w Żurominie „Koloryzm oczami młodych”, zainspirowana pracami malarza Carmine Galie.
Wystawa malarstwa Marka Nowakowskiego (czynna od poniedziałku do piątku od 9.00 do 19.00); zwiedzanie wystawy z warsztatami w ramach lekcji sztuki po zgłoszeniu tel. 23 657 27 99.
W każdy poniedziałek o godz. 16.15 zajęcia teatralne dla młodzieży od 13 do 19 lat.

MUZEA

Opinogóra, Muzeum Romantyzmu, tel. 671 70 25, czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych: maj - wrzesień od 10.00 do 18.00, październik - kwiecień od 8.00 do 16.00. Sprzedaż biletów najpóźniej 1 godz. przed zamknięciem. Ekspozycja stała w neogotyckim zamczku poświęcona głównie życiu i twórczości Zygmunta Krasińskiego. W każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 12.00 koncert polskiej muzyki i poezji.

Redakcja nie odpowiada za zmiany terminów imprez i projekcji filmów.

Książka

dla Ciebie

Mary Higgins Clark
Całkiem sama

Królowa Suspensu zabiera nas w rejs wspaniałym liniowcem Queen Charlotte, na którym dochodzi do dramatycznych wydarzeń!

Celia Kilbride, specjalistka od szlachetnych kamieni i biżuterii, postanawia popłynąć w podróż luksusowym statkiem wycieczkowym, mając nadzieję,



że dzięki temu uniknie natrętnego zainteresowania mediów po strasznym, upokarzającym przeżyciu, gdy w przeddzień ślubu jej narzeczony został aresztowany.

Na statku spotyka osiemdziesięciosześcioletnią lady Emily Heywood, właścicielkę bezcennego szmaragdowego naszyjnika.

W trzecim dniu podróży lady Em zostaje znaleziona martwa w swojej kabinie... a naszyjnik znika. Czy mają z tym coś wspólnego towarzyszący lady Em goście: asystentka Brenda Martin lub zarządzający majątkiem starszej lady Roger Pearson i jego żona Yvonne? A może zabójcą jest profesor

Henry Longworth, znawca twórczości Szekspira, podobnie jak Celia prowadzący na statku wykłady? Albo Devon Michaelson, który zamierza rozsypać na morzu prochy niedawno zmarłej żony? Lista podejrzanych wciąż się wydłuża...

Celia wraz z nowymi przyjaciółmi, Willym i Elwirą, próbuje wykryć mordercę, nim Queen Charlotte zawinie do portu. Nie wie, że sama naraża się na śmiertelne niebezpieczeństwo...

Mary Higgins Clark – nazywana Królową Suspensu – jest najlepiej



sprzedającą się autorką tego gatunku powieści w USA. Tylko tam wydrukowano ponad 45 milionów jej książek. Powieści Clark są międzynarodowymi bestsellerami.

Prasa zbiorowa

Fk plastik. 101 sposobów jak uwolnić się od plastiku i uratować świat**

Nie możesz spać, bo dręczą cię myśli o 51 bilionach fragmentów plastiku pływających w oceanach? Nie panikuj! Wojna z plastikiem już się rozpoczęła. Kolejne rządy, firmy i korporacje na całym świecie przyglądają się pandemii plastiku, zanim jednak ich

działania przyniosą wymierne rezultaty i na rynku pojawiają się dobre zamienniki dla tego tworzywa, sami możemy aktywnie przystąpić do działania.

W tej książce znajdziesz 101 wskazówek, co możesz zrobić - jako pojedynczy człowiek - aby nie korzystać z jednorazowych wyrobów plastikowych i pomóc uratować planetę.

Żywność i napoje - możesz kupować świeże warzywa zamiast mrożonych, a zamiast folii spożywczej używać owijki z woskiem pszczelim.

W domu - możesz kupować mydło w kostce zamiast w płynie, możesz też zrezygnować z gąbek do mycia naczyń na rzecz naturalnych ścierek.

Styl życia - możesz zorganizować przyjęcie bez użycia plastiku, możesz też znaleźć dobre kosmetyki do makijażu dostępne w ekologicznych opakowaniach.

Razem możemy uratować oceany. Razem uratujemy oceany!

Jan Jakub Kolski:

Każdy z tym filmem musi zmierzyć się sam

Do realizacji „Ułaskawienia” Jan Jakub Kolski przystępował trzykrotnie. „Ułaskawienie” to zarazem film bardzo osobisty i moralitet, opowieść o wyborach i cierpieniu, historia o Polsce powojennej, rodzicach żołnierza podziemia niepodległościowego opowiedziana przez ich wnuka.

O filmie, procesie jego powstawania, dziadkach i rodzinnych Popielawach z Janem Jakubem Kolskim, reżyserem, scenarzystą, operatorem, producentem, autorem książek rozmawiał po przedpremierowym pokazie filmu w Kawiarni Artystycznej w Ciechanowie Marek Żbikowski, redaktor prowadzący „TC”.

- Ź bardzo osobistej historii staje się ten film moralitetem o człowieczeństwie. Jest zbudowany z emocji. Mnie się kojarzy z pana debiutem sprzed prawie 30 lat - „Pogrzebem kartofla” - zaczął rozmowę Marek Żbikowski.

Zapytał o miejsce „Ułaskawienia” w dorobku reżysera.

- Szczęśliwie nie muszę się tym zajmować. Od tego są filmoznawcy. Pani prof. Grażyna Stachówna z Uniwersytetu Jagiellońskiego jest w trakcie pisania mojej monografii. Sprawiedliwie rozdziela racje - odpowiedział Jan Jakub Kolski. - Emocjonalnie? Jeden z ważniejszych filmów. Jeśli „Pogrzeb kartofla” otwiera eksplorację krainy popielawskiej, to ten najpewniej ją będzie zamykał.

Na pytanie, dlaczego wrócił na wieś do Popielaw, reżyser stwierdził: - Ja się stamtąd tak naprawdę nigdy nie ruszyłem. Nawet jak bywałem w innych zakątkach świata, zawsze kawałek prowincji, tego zakorzenienia, które mnie ratowało przed obcością w innych światach, ze sobą brałem.

W Popielawach k. Tomaszowa Mazowieckiego urodzony we Wrocławiu Jan Jakub Kolski przebywał od 12. do 16. roku życia. Wyznał: - Stałem się człowiekiem wyposażonym w większą wyobraźnię. To w połączeniu z tęsknotą za rodzicami i rodzeństwem dało instrumentarium, które mnie powiodło do robienia filmów.

Historię swoich dziadków, Jakuba i Hanki (Anny) Szewczyków, którzy

stracili syna Wacława, „Odrobą”, żołnierza AK, studenta prawa i ekonomii na Uniwersytecie Łódzkim, po wojnie żołnierza podziemia niepodległościowego, Jan Jakub Kolski próbował opowiedzieć pierwszy raz po ukończeniu studiów, planując wojenną historię z wątkiem miłosnym. Potem napisał drugi scenariusz; pozostał z niego tylko jeden wątek. Trzeci zapis filmu pochodzi sprzed kilku lat. Częścią pracy nad filmem stała się ponad roczna konfrontacja opowieści dziadków z dokumentami w Instytucie Pamięci Narodowej; J.J. Kolski narysował mapę „z zeznań podkomendnych wuja Wacława i idąc za nią, wydłubał pocisk z serii, która go zabiła”. Pomocą reżyserowi służył dr Jerzy Bednarek, później konsultant historyczny.

Reżyser opisał swojego dziadka Jakuba Szewczyka, rymarza, jednego z pierwszych członków Polskiej Organizacji Wojskowej, ochotnika w 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., zaś w czasie II wojny światowej szefa rejonu AK, który po „wspie” trafił do obozu w Auschwitz i cudem ocalał, gdyż dzięki podoficerowi niemieckiemu, on, tzw. „muzulmanin”, ważący tylko 39 kg, został przeniesiony na zimę do rymarni, gdzie szyl kabury i pasy dla Wehrmachtu.

- Niedaleko, w Arcelinie, odbyła się szarża, która zmieniła losy bitwy warszawskiej. Wtedy 300 szaleńców na koniach pognęło 2,5 tys. bolszewików. Jednym z 300 był mój dziadek Jakub Szewczyk - zwrócił się do publiczności Jan Jakub Kolski. Opowiadał: - Dziadek surowy, trudno przystępny, to człowiek, który swoimi czynami udowodnił, że racja jest po jego stronie. Babcia, oskarżona o współpracę z bandami, to najpiękniejsza, najczulsza, najlepsza kobieta, jaką w życiu spotkałem. Ten rozkład racji, który widać na ekranie, to rozkład racji dedykowany mi przez dziadka. Po latach zorientowałem się, że wszystko, co mówili dziadkowie,



Reżyser chętnie odpowiadał na pytania widzów

było prawdą, że dokonywali takich a nie innych wyborów, fortunnych w rezultacie, choć nie ułatwiających życia. Dzięki takim wyborom umiałem w 1986 r. werbnikiem z kontrwywiadu wojskowego, którzy próbowali mnie namówić do współpracy, odmówić. To się opłaca.

- Pięknie pan pokazał, jak człowieka określają jego doświadczenia - stwierdził Marek Żbikowski.

- To jest historia uniwersalna. Każdy z państwa musi się z tym filmem zmierzyć sam, ja mogę brać na siebie tylko tę część, która się ze mną rymuje - powiedział Jan Jakub Kolski.

Zapytany o tytuł filmu, wyjaśnił: - W imieniu moich dziadków zabiegałem o to, żeby ich z dojmującego poczucia winy ułaskawić. Dziadek do końca życia był złamany traumą kogoś, kto zaprowadził niegdyś koleżkę wuja z AK do jego oddziału. Ten mężczyzna był skazany na 8 lat więzienia, o czym nikt nie wiedział, odkupił swoją winę właśnie zabiciem mojego wuja. Ułaskawienie od poczucia winy, od odzierania z godności. Moi dziadko-

wie nigdy, jak filmowi Jakub i Hanka, nie pojechali z trumną syna, ale dziadek, po trzeciej interwencji UB, zaluł trumnę. Babcia na cmentarzu w Łaznowie mówiła: „Synu, chciałem cię pochować wysoko i w spokojnej ziemi”. Ponieważ marzenia dziadków spełniłem. Podkreślił: - Mam za co być im wdzięczny. Byli drogowskazami w moim życiu.

W rozmowie z redaktorem prowadzącym „TC” reżyser i scenarzysta mówił także o wcześniejszych filmach, filmach dla dzieci, nad którymi pracuje, czyli „wydobyciu się z obszaru traumy i smutku”, trosce o przyjaciela Krzysztofa Globisza, któremu powierzył rolę, grającym Niemca Michale Kalecie, debiutującym na ekranie, wojnie, która w „jakimś sensie uczyniła go swoim zakładnikiem”, jego własnym głosem jako głose narratora, co było pomysłem Grażyny Błęckiej-Kolskiej oraz nakręconych na 16-milimetrowej taśmie ujęciach stylizowanych na dokumentalne. Odpowiadał na pytania widzów m.in. o sposób pokazania postaci, miejsca kręcenia filmu (podkarpackie, łódzkie, dolnośląskie, Czechy i Słowacja), oddającej wędrówkę bohaterów przyrodzie, oszczędności słowa i bogatej sferze dźwięków (reżyser ma nadwrażliwość słuchową), pracy z operatorem debiutantem oraz rolach Grażyny Błęckiej-Kolskiej i Jana Jankowskiego, z myślą o których Jan Jakub Kolski napisał scenariusz.

- Ten film ma walor oddziaływania na wspomnienia widzów - skłonił Marek Żbikowski, któremu przypomniał się dziadek, uczestnik wojny 1920 r. Historiami rodzinnymi podzieliły się też inne osoby, w tym Maciej Adamkiewicz. I on, i inne osoby, w tym Teresa Kaczorowska, dyrektor PCKiSz, podziękowali reżyserowi za ten obraz.

- Gdy patrzę na swój film jako widz, widzę, że on jest piękny, wszetecznie piękny - określił „Ułaskawienie” Jan Jakub Kolski. Pod koniec rozmowy wyznał: - Ten film jest karmiony różnymi emocjami, źródłami, do których niechętnie wracam. Jest drogą przez cmentarze. Żeby dojść do rozumu w pewnych sprawach, trzeba przejść przez trakt zadymiony ludzkim prochem, mówiąc skrótem myślowym. Nie bardzo lubię oglądać ten film.

Na Festiwalu Filmowym Gdynia 2018 „Ułaskawienie” zdobyło nagrody: za najlepszy scenariusz (Jan Jakub Kolski), główną rolę kobiecą (Grażyna Błęcka-Kolska) i najlepsze kostiumy (Monika Onoszko).

IK



Jan Jakub Kolski podczas rozmowy z Markiem Żbikowskim

Stówkiem i węglem...

Grzech nasz powszedni

Dużo w ostatnim czasie pisałem o bardzo specyficznych problemach językowych. Jeden z tekstów poświęciłem choćby wyjaśnieniom dotyczącym partykuł i kłopotom związanym z ich pisownią. Ale całkiem niedawno dopadła mnie refleksja, że przecież błędy językowe wcale nie muszą dotyczyć tylko takich trudnych, rzadziej używanych form. Błędy w mowie popełniamy na co dzień. I zdarzają się one każdemu. W sklepie, w kolejce do autobusu, na swoim stanowisku pracy albo podczas spotkań ze znajomymi. Niekiedy czynimy je bezwiednie, niekiedy wyni-

kają z pośpiechu. A niekiedy z powodu nieznajomości poprawnej struktury słowa.

Jakiego kalibru są to błędy? W zdecydowanej większości chodzi tu o fleksję. Po prostu źle odmieniamy wyrazy. Te czasami najprostsze, najbanalniejsze - ale jednak to się dzieje. Niekiedy błędy odmiany powiązane są z samą wymową, niekiedy to wynik narzutów gwarowych. Ale faktycznie zdarzają się one niemal każdemu z nas. Nawet panu premierowi, by wspomnieć jego słynne „półtorej roku”.

O dziwo, błędy fleksyjne w pisowni występują dość rzadko. Kiedy jednak

mówimy, i to jeszcze dość szybko, zdarzają się zdecydowanie częściej. W języku mówionym, co prawda, więcej możemy sobie wybaczyć. Ale nie znaczy to, że powinniśmy mówić, co nam ślina na język przyniesie. A przede wszystkim - nie powinniśmy robić tego w niechlujny sposób.

Co zatem należy uwypuklić jako coś, czego powinniśmy się wystrzegać w języku codziennym? Oto moja subiektywna lista „grzechów powszednich”:

a) **zaimek „ta”** - w bierniku powinien on mieć taką samą końcówkę jak rzeczowniki żeńskie. Skoro *widzę kobietę, czytam książkę, lubię muzykę* - to tylko „tę”, a nie „tą”. I taka zasada funkcjonowała przez dziesiątki lat w polszczyźnie. Przyszedł jednak czas, kiedy sami normatywiści opuścili gardę i nieco poluzowali zasady poprawnościowe w tym względzie. Kto bowiem mówi „poproszę tę broszkę” albo „lubię tę sąsiadkę”? Wszędzie będzie „tą”. Do tego stopnia, że w języku mówionym nie możemy już tego uznawać za błąd. W polszczyźnie pisanej nadal jednak powinniśmy uważać. Zdecydowanie (jeszcze) lepsza jest forma tradycyjna.

Zapewne to tylko kwestia czasu, ale posnubujemy się trochę...

b) **wysłałem mejla/SMS-a** - do tej konstrukcji nikt nie ma się zalecenia językoznawcze, które wyraźnie pokazuje nasze błędy w tym zakresie. Przecież nikt z nas nie mówi, że „wysłała lista” albo że „otrzymuje telegrama”. A jednak otrzymywać czy wysłać można głównie mejla i SMS-a, a nie mejl czy SMS. Pomieszenie wyrazów nieżywych i przypisanie im takiego wzorca odmiany jak rzeczownikom żywotnym jest błędem. Tylko co poradzić na taki uzus?

c) **ta kontrol** - nie wiedzieć czemu ten urzędowizm a' la PRL ma się w naszych czasach całkiem nieźle. Trudno powiedzieć, czy naleciałości z dawnych lat są tak silne, czy też jest to element ponadpokoleniowego lenistwa. Ale owa „kontrol” prześladowa mnie co jakiś czas. Może dlatego, że wróciliśmy do nieco bardziej opresyjnych czasów... Kto wie?

d) **(ten) słodycz** - a to zaskakująco częsty błąd w relacjach rodzice - dzieci. Kiedy starsi chcą swoim miłusińskim kupić jakąś słodką przekąskę, ograniczają się zwykle do pojedynczej rzeczy.

I mówią wtedy, żeby dzieci wybrały sobie np. w sklepie „jakąś słodycz”. I owszem, słodycz może mieć liczbę pojedynczą. Tyle że wówczas będzie to TA słodycz, a nie TEN słodycz. Batonik czy ciastko nie są „słodyczem”, a czymś, co w ogólności zalicza się do słodyczy. Bo w tym znaczeniu możemy mieć do czynienia z wyrazem w liczbie mnogiej;

e) **perfum(a)** - ten przykład jest z kolei dziwny dla przeciętnie zdolnego Polaka. Dlaczego zatem znacząca część, jeśli nie większość obywateli tego kraju będzie używać liczby pojedynczej? Czyli mówić albo „ten perfum” albo „ta perfuma”? Być może jest to efekt często wykorzystywanego dopełniacza liczby mnogiej, który brzmi „perfum”. W stu procentach nie mogą być tego pewni. Ale coś w tym chyba jest, że w określonych kontekstach wychodzi nam „ten perfum”. Niepoprawny perfum...

Błędów pospolitych mamy dużo więcej. Ale o tym będzie jeszcze okazja porozmawiać. I popisać.

dr JERZY SŁODZIK
profesor-dzemik@wp.pl

Aż 71 osób odpowiedziało na ich zaproszenie i zarejestrowało się jako potencjalni dawcy szpiku. Sprawilo im to wielką radość, a jednocześnie mile zaskoczyło, że tak wiele osób chce angażować się w pomoc chorym na nowotwory krwi.

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Skargi w Pułtusku, wolontariusze Fundacji DKMS, wśród których są również potencjalni dawcy szpiku, z pedagog Jolantą Wotawą na czele, która okazała się bliźniakiem genetycznym dla bliskiej sobie osoby, akcją # Komórkomania w Skardze przygotowali i przeprowadzili 14 lutego na szóstkę.

- Dlaczego hasło # Komórkomania? To moda na ratowanie czyjegoś życia za pomocą komórki, tej, którą nosisz w swoim ciele – wyjaśniali wolontariusze przybyłym do auli zabytkowego budynku liceum. Pierwsza osoba przyszła już o godz. 8.50, czyli 10 minut przed oficjalnym rozpoczęciem akcji, natomiast ostatnia tuż przed jej zakończeniem o godz. 17.

I w samej auli, i przed wejściem do niej wisiały plakaty oraz dekoracje z czerwonych serduszek, przypominające o walentynkach, oraz białe i czerwone balony z logo Fundacji DKMS.

Wchodzących do auli witali uśmiechnięci wolontariusze, którzy udzielali odpowiedzi na pytania i sami je zadawali, rozwiewali wątpliwości, wręczali foldery informacyjne, a zdecydowanym pomagali wypełnić formularz i za pomocą specjalnych pałeczek pobrać wymaz z błony śluzowej z wewnętrznej strony policzka. Po tym etapie osoby zarejestrowane przechodziły do stanowiska kontroli końcowej. Wypełnione przez nich ankiety i pałeczki z wymazami zostały odesłane do Fundacji DKMS, której misją jest znalezienie dawcy dla każdego chorego na nowotwór krwi, potrzebującego przeszczepienia krwiotwórczych komórek macierzystych.

18-latkowie dla innych

Potencjalnym dawcą szpiku może zostać osoba świadoma swojej decyzji, mająca od 18 do 55 lat, o dobrym ogólnym stanie zdrowia, ważąca minimum 50 kg i bez większej nadwagi, która udzieli zgody na pobranie komórek macierzystych dwoma metodami. – Te metody to: pobranie komórek macierzystych z krwi obwodowej, stosowane w ok. 80 proc. przypadków i pobranie szpiku z talerza kości biodrowej – wyjaśnia Jolanta Wotawa, inicjatorka akcji.

Wśród potencjalnych dawców szpiku przeważały osoby młode, w tym uczniowie pułtuskich szkół, którzy niedawno ukończyli 18. urodziny.

- Jako wolontariusz działałem w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, a teraz działam w tej akcji w szkole. Nie miałem wątpliwości, czy się zarejestrować jako potencjalny dawca szpiku. Już wcześniej chciałem pomóc osobom chorym na białaczkę, ale nie miałem skończonych 18 lat. Znałem osobę, która chorowała, a która niestety nie żyje. Obecnie mam 18 lat, więc się zarejestrowałem. Moja mama jest zarejestrowana od dwóch lat – powiedział Kamil Czech, uczeń II klasy o profilu biologiczno-chemicznym Liceum Ogólnokształcącego im. P. Skargi.

Tego samego dnia co Kamil zarejestrowały się jego szkolne koleżanki: Weronika Piątek i Natalia Chimkowska.

- Wcześniej z powodu wieku nie mogłyśmy się angażować w takie akcje, ale myślałyśmy, żeby się zarejestrować. Teraz trafiła się taka okazja. Nic nas to nie kosztuje, a możemy komuś pomóc – stwierdziła Weronika.

- Chcemy pomagać innym, dlatego tu jesteśmy – przyznała Natalia.

#Komórkomania w Skardze na szóstkę



Potencjalni dawcy szpiku: (od lewej) Weronika Piątek, Kamil Czech i Natalia Chimkowska z LO im. P. Skargi

- Nawet nie rozmawialiśmy między sobą na ten temat. Obie niezależnie uznałyśmy, że przyjdziemy.

- Czeakałam, aż skończę 18 lat. Musiałam porozmawiać z lekarzem o ewentualnej rejestracji jako dawcy szpiku. Lekarz powiedział, że mogę się zgłosić – wyjawiała Natalia.

Obie znały osobę chorą na białaczkę, która zmarła.

- Ta choroba nie wybiera, a nie zawsze znajdzie się od razu dawca – zauważyła Weronika. - Nie wiadomo, kto i kiedy może zachorować – dodała Natalia. - Im nas więcej, tym lepiej.

Uczennice wybierają się również na pobór krwi. Jeśli nie będzie przeciwwskazań, chcą zostać honorowymi dawcami krwi.

Oprócz młodzieży ze Skargi do potencjalnych dawców szpiku dołączyli także uczniowie innych szkół, w tym Zespołu Szkół Zawodowych im. Jana Ruszkowskiego.

- Niedawno pierwszy raz oddawałem krew. O akcji #Komórkomania usłyszałem w swojej szkole i pomyślałem, że warto przyjść, aby pomóc innym. Przy okazji chciałem od tego skłonić przyjaciela, choć do oddania krwi nie udało mi się go przekonać – powiedział Dawid z klasy III technik ekonomista.

- Dwie godziny mi o tym mówił, aż stwierdziłem, że warto zarejestrować się i może komuś uratować życie – przyznał Karol z klasy III technik logistyki.

Ruszkowscy przyszli do Skargi po południu. O godzinie 14.30 razem z nimi było zarejestrowanych 55 osób, a 16 zdążyło dotrzeć przed godziną 17.

Podzielić się sobą

- W moim życiu walka z nowotworami krwi i współpraca z Fundacją DKMS zaczęła się i dramatycznie, bo zachorował ktoś mi bliski z rodziny i tak się szczęśliwie złożyło, że mogłam być dawcą rodzinnym – rozpoczęła opowieść Jolanta Wotawa, pedagog w LO im. P. Skargi. - Gdy w zeszłym roku odchodziłam do szpitala, przyszła do mnie z pomysłem przeprowadzenia rejestracji potencjalnych dawców szpiku uczennica Julka Mastalerz. Wraz z czterema innymi osobami, w piątek, zorganizowali w naszej szkole tę akcję. W szpitalu przez dwa dni widziałam osoby oddające komórki macierzyste. Przekonałam się, jak to jest ważne.

z drugiej radość – podkreśliła Jolanta Wotawa. - Mój biorca wrócił do pracy, wróciła jego odporność. To cieszy.

Najpierw wiedza, potem działanie

Zanim odbył się finał akcji, wolontariusze brali udział w szkoleniach, prowadzili edukację wśród młodzieży, swoich bliskich i znajomych, propagowali akcję poza szkołą, m.in. przez internet. Chcieli, by jak najwięcej osób zyskało wiedzę na temat pomocy w walce z nowotworami krwi. W przygotowaniach im samym pomogły materiały przysłane przez Fundację DKMS, w tym filmy instruktażowe, jak rozmawiać z potencjalnymi dawcami i jak ich rejestrować.

- Są operatywni, zorganizowani i odpowiedzialni, odznaczają się dużą kulturą osobistą. To wyjątkowa młodzież – charakteryzuje wolontariuszy Jolanta Wotawa. - To samo mogę powiedzieć o Julce Mastalerz, obecnie naszej absolwentce, która nas wspierała.



Licealiści wolontariusze w czasie przygotowań do Dnia Dawcy Szpiku

- Julia Mastalerz przyszła do mnie i powiedziała, że nawiązała kontakt z Fundacją DKMS, po czym zapytała, czy może przeprowadzić akcję Komórkomania w szkole. Zgodziłam się – wspomniała Barbara Meredyk, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. P. Skargi. - Julka z kilkoma osobami przeprowadziła akcję w dniu, kiedy w szkole odbywało się zebranie z rodzicami, bo liczyli, że rodzice także się włączą.

W tym roku zgłosiło się kilkakrotnie więcej wolontariuszy, bo aż 20 osób.

- Myślę, że dużą rolę odegrała pani Jola Wotawa, która dała świadectwo swojej postawą. Zainteresowanie akcją jest bardzo duże. Pani Jola ma bardzo dobry kontakt z młodzieżą – zauważyła Barbara Meredyk.

Termin 14 lutego nie został wybrany bez przyczyny, przecież św. Walenty to patron i zakochanych, i chorych.

- Oddanie komórek macierzystych, podzielenie się sobą daje wiele radości i satysfakcji. To niesamowita sytuacja, gdy można komuś pomóc, a jeszcze bardziej niesamowita, gdy tą osobą jest ktoś bliski. To są silne uczucia: z jednej strony smutek, że ktoś choruje,

Przypomina, że w Polsce co godzinę ktoś dowiaduje się, że ma białaczkę, czyli nowotwór krwi. Każdy może zachorować – bez względu na wiek. Dla wielu chorych jedyną szansą na życie jest przeszczepienie szpiku lub komórek macierzystych od niespokrewnionego dawcy. Prawie każdy z nas może pomóc. Bliźniaka genetycznego w rodzinie znajduje jedynie 25 proc. pacjentów, pozostałe 75 proc. zdanych jest na dawców niespokrewnionych. O przeszczepieniu krwiotwórczych komórek macierzystych decyduje zgodność cech tkankowych, których jest ponad 13.000 i mogą występować w milionach kombinacji. Bliźniak genetyczny nie musi mieć tej samej grupy krwi co osoba chora; później biorca przejmuje grupę krwi dawcy.

- W ciągu 3 miesięcy potencjalny dawca otrzymuje potwierdzenie rejestracji oraz kartę dawcy. Może się zdarzyć, że będzie potrzebny już w ciągu miesiąca, a może nie być potrzebny latami. W ciągu pół roku dwie osoby, które zarejestrowały się podczas ubiegłorocznej akcji w naszej szkole, dostały informację, że ich bliźniak genetyczny jest chory. Jedna z tych osób,

młody mężczyzna, oddał szpik – udzieliła informacji Jolanta Wotawa. - Gdy dostaje się telefon z fundacji czy szpitala, pada pytanie, czy podtrzymujemy swoją decyzję. Część osób się wycofuje, część nie. Ci, którzy się nie wycofali, przechodzą badania lekarskie. Gdy okażą się zdrowi, mogą zostać dawcami. U mnie pobrano komórki macierzyste z krwi obwodowej.

Akcja na szóstkę

W Skardze Dzień Dawcy Szpiku, czyli #Komórkomania, pod opieką pedagog Jolanty Wotawy przygotowali i przeprowadzili: Martyna Białowicz, Zuzanna Charzyńska, Kornelia Chymkowska, Oliwia Czarnowska, Kamil Czech, Sylwia Czekalińska, Wiktoria Gierk, Natalia Golba, Alicja Jaskulska, Weronika Kaczmarczyk, Agata Kierzkowska, Julia Mazurkiewicz, Zuzanna Mysior, Dominik Nuszkie-wicz, Aleksandra Orłowska, Krystian Pieczychna, Olga Rutkowska (autorka dekoracji), Wiktoria Sitek, Zuzanna Skrzecz i Paweł Świerczewski.

- Najpiękniej jak umiem dziękuję moim wspaniałym wolontariuszom DKMS, uczniom klas II d, II c i I a. Dzięki wam i nadzwyczajnemu odzewowi naszych uczniów, absolwentów, mieszkańców Pułtuska i nie tylko Dzień Dawcy Szpiku w naszym liceum był dniem nie tylko udanym, ale absolutnie cudownym. Zarejestrowanie 71 potencjalnych dawców szpiku to prawdziwy sukces. Zrobiliśmy razem coś dobrego. Jeszcze raz dziękuję. Tyle radości!!! – podsumowała inicjatorka akcji Jolanta Wotawa. Wraz z młodzieżą podziękowania skierowała do: dyrektor Barbary Meredyk za wsparcie i życzliwość, Barbary i Sławomira Białczaków, którzy podarowali wolontariuszom pączki, samorządu uczniowskiego za zakupienie wody i cukierków, absolwentki Julii Mastalerz za popularyzowanie akcji i wsparcie w dniu finału oraz do wszystkich, którzy pomogli w rozpropagowaniu akcji, w tym „TC”.

Może ktoś z 71 zarejestrowanych pułtuszczyzan niedługo będzie miał możliwość pomóc swojemu bliźniakowi genetycznemu poprzez podzielenie się „komórką, tą, którą nosi w swoim ciele”.

IZABELA KOB

O trudnym dzieciństwie z ojcem alkoholikiem, depresji, która prawie doprowadziła ją do samobójstwa i skutecznej walce z chorobą rozmawiamy z pochodzącą z gminy Łłowo-Osada Dominiką Jaworską, 21-latką, która teraz chce pomagać innym.

*** Miała pani bardzo trudne dzieciństwo, wychowywała się pani w domu z ojcem alkoholikiem, co doprowadziło do tego, że później**

trzymała za klamkę i krzyczała przez telefon: „Pomocy, on nas pozabija!”. Wiem, że zadzwoniła wtedy po wujka oraz po policję. Wujek był szybciej i od razu zareagował, doszło do bijatyki. Po chwili przyjechała policja, a dokładnie ten konkretny policjant, który znalazł ojca. Podszedł do niego i powiedział: „Możesz złożyć na nich zawiadomienie, że cię pobili”, po czym spakował go wraz z rowerem do auta i odwiózł do domu. Przez tego policjanta do 16. roku życia nie czułam się bezpieczna. Wiedziałam, że na policję nie możemy w ogóle liczyć.

*** A szkoła?**

- Szkoły zachowywały się bardzo dobrze. Zwłaszcza ogromnym wsparciem otoczyło mnie II LO w ZS nr 2 im. Jana Pawła II w Działdowie. Pracująca w tej szkole pani pedagog bardzo mi

że nie jechał wtedy żaden samochód. Czułam się gorsza od moich znajomych, myślałam, że jestem śmieciem, nic niewartym człowiekiem, że nie mam prawa do szczęścia.

*** Jak wasze relacje wyglądają obecnie?**

- Jeszcze całkiem niedawno próbowałam mu pomóc, chciałam porozmawiać... Nawet trzy razy dałam mu torebkę z jedzeniem. Jest bezdomnym alkoholikiem, a mi serce zamiera, gdy o tym myślę. To nie jest proste. To, co czuję, jest w stanie zrozumieć tylko ktoś, kto przeżył coś podobnego.

*** Depresja u dzieci jest coraz większym problemem, którego zapracowani rodzice bardzo często nie dostrzegają. Proszę powiedzieć, jakie miała pani objawy? Czy dorośli mogą je rozpoznać?**

*** Jak sobie pani z tym wszystkim poradziła?**

- W gimnazjum nauczyciel wychowania fizycznego zauważył moje bliźny na nadgarstkach. Po kilku dniach miałam już rozmowę z wychowawcą. Kazał mi pokazać ręce, a tam były świeże rany. Tak trafiłam do pierwszego psychologa, który niestety mi nie odpowiadał i przestałam uczęszczać na terapię. Wiem, że źle zrobiłam, bo mogłam od razu poprosić o zmianę. Przełom nastąpił w liceum podczas zajęć na temat alkoholizmu. Pani chciała zobrazować zagadnienie i rozdała uczniom nasiona fasoli. Kazała wstać tym osobom, które miały ciemne ziarenko. Wstało kilka osób, w tym ja. Pani powiedziała, że te osoby są bardziej podatne na to, by w przyszłości zostać alkoholikami. Wiem, że to było

*** Jaka była reakcja nauczycieli?**

- Trafiłam do pani pedagog, a później do pani psycholog. Na terapię chodziłam trzy lata. W najtrudniejszym okresie musiałam także chodzić do psychiatry. Wiem, że bez tej pomocy nie udało by mi się wyjść z depresji. Ludzie czasem mówią, że do psychologów chodzą chorzy psychicznie. To nieprawda. W innych krajach prawie każdy spotyka się z psychologiem i jest to coś normalnego, każdy ma jakieś problemy, a ci ludzie wiedzą, jak z nimi rozmawiać i jak nam pomóc, czego często nie potrafią zrobić nasi bliscy, niemający doświadczenia i wiedzy. Na szczęście powoli to się zmienia, ale sądzę, że i tak potrzeba jeszcze sporo czasu, by ludzie przekonali się do tego osób wykonujących ten zawód. Poza tym w moim życiu dużo pomogła mi

Przez depresję byłam o krok od śmierci

zachorowała pani na depresję. Proszę opowiedzieć, jak wyglądały pierwsze lata pani życia.

- Ciężko udzielać mi tego wywiadu, chociaż swoją historię opowiedziałam już w internetowym programie „7 metrów pod ziemią”. Wrócić do tego wszystkiego ponownie nie jest proste. Okres dzieciństwa nie jest dla mnie miłym wspomnieniem. Nie mam ani jednego dobrego wspomnienia związanego z moim ojcem. Z czasów, kiedy z nim mieszkaliśmy, pamiętam tylko momenty, kiedy obrywało nam się za różne rzeczy, za które nigdy oberwać nam się nie powinno. Dostawałam kablem za to, że zamiatałam pod włos zamiast z włosiem albo że źle powiedziałam godzinę, kiedy uczył mnie ją odczytywać, a miałam mniej niż 6 lat. Pamiętam, że mama ciągle pracowała i to ona utrzymywała dom.

*** Doszło do tego, że musieliście uciekać z domu.**

- Moja mama miała dosyć takiego życia dla samej siebie, a przede wszystkim dla nas. Któregoś dnia podczas jednej z kłótni wybiegła z domu, wsiadła na rower i odjechała. Do dziś pamiętam, jak znikła za zakrętem... A w mojej głowie były pytania: czy ona jeszcze wróci, czy ona nas tu z nim zostawiła? Do dziś pamiętam ten strach. Lęk, że nie wróci... Wróciła. Następnego dnia, gdy byliśmy sami w domu, przyjechała po nas białym dużym samochodem z jakimś panem. Spakowała do torby ubrania i uciekliśmy. I dopiero wtedy zaczęło się prawdziwe piekło: nachodzenie, nękanie, groźby. Zaczęła od nowa, kiedy ma się tylko trochę ubrać i tormister do szkoły, nie jest łatwo. Zawsze będę podziwiała moją mamę, że tak świetnie sobie poradziła.

*** Ktoś próbował wam wtedy pomóc?**

- Był taki moment, że bardzo zawiodłam się na policji, a konkretnie na zachowaniu jednego z policjantów. Znał mojego ojca, ponieważ ten lata temu zrobił mu za grosze piękne drewniane schody w domu. Pewnego dnia ojciec naszedł nas i chciał dostać się do domu siłą. Nie pamiętam dokładnie tej sytuacji, ponieważ są takie momenty, kiedy mózg wypiera coś, co nas przerasta. Pamiętam tylko, że mama

pomogła. Będę jej wdzięczna do końca życia. Jest pedagogiem z powołania, czułam to.

*** Kiedy zrozumiała pani, że coś jest nie tak, że ma pani depresję?**

- Moja samoocena od dziecka nie była za wysoka. Jednak pamiętam, że takie poważniejsze „czarne myśli” zaczęły się w gimnazjum. Znajomi wychodzili na imprezy, zaczynał się pierwszy alkohol, ale ja nie chciałam pić. Czułam, że przyjaciele nie do końca rozumieją moje problemy. Na siłę próbowałam skupić na sobie uwagę. Okaleczałam się. Wtedy też zaczęły się pierwsze myśli samobójcze. Jednak wtedy jeszcze sobie radziłam. Ukończyłam gimnazjum ze średnią 4,5. Myślę, że to nie taka zła średnia. Prawdziwa depresja zaczęła się w liceum.

*** Myśli samobójcze zaczęły się zamieniać w plany?**

- Nie chcę o tym mówić w szczegółach. To bardzo trudne. Gdyby moja mama w odpowiednim momencie nie powiedziała, że bardzo nas kocha i nie wie, co by bez nas zrobiła, to na sto procent by mnie tu nie było. Myślałam wtedy, że jestem dla niej ciężarem. Gdyby nie było nas, nie musiałaby tyle pracować i mogłaby swoje życie ułożyć na nowo. Jednak kiedy to powiedziała, zrozumiałam, że jesteśmy dla niej siłą.

*** Czy później utrzymywała pani kontakt z ojcem?**

- Kontakt z nim polegał na tym, że on nas nachodził, groził nożem, a moją mamę próbował wrzucić pod pociąg. Początkowo moja mama nie zabraniała nam kontaktowania się z nim, jednak gdy kiedyś znów przyjechał pijany, ja się zbuntowałam i nie chciałam z nim rozmawiać. Nachodził nas przez 10 lat, dopiero po tylu latach wszystko się jakoś skończyło. Wtedy on był już na takim etapie alkoholizmu, że nawet nie był w stanie rozpoznać mnie na ulicy, bo tani alkohol niszczy wzrok. Pamiętam ten wstyd, kiedy mijałam go na ulicy... Bałam się, że mnie rozpozna wśród moich znajomych. Potrafił mnie szarpać na ulicy, a ja z nerwów i desperacji krzyczałam, by mnie puścił. Pamiętam wzrok ludzi i to, że chciałam jak najszybciej uciec i gdzieś się schować, że nawet nie obejrzałam się, przebiegając przez ulicę. To cud,

- Moja mama sama musiała nas utrzymać, więc bardzo ciężko pracowała. Nie widziała nawet, że zaczęłam się okaleczać. Ale co się dziwić, nie chciała, abyśmy byli na utrzymaniu państwa i żeby kupić nam książki, często brała dodatkowe zmiany. W liceum zaczęły się wagary. A moja średnia ocen spadła tak bardzo, że ledwo zdałam maturę. Z wzorowej uczennicy stałam się jedną z gorszych. Myśli samobójcze towarzyszyły mi codziennie, myślałam: „po co mam chodzić do szkoły, skoro i tak sobie coś zrobię?”. Czułam, jak klasa się ode mnie odsuwa, a ja odsuwałam się od nich. Mało kto wyciągnął pomocną dłoń... Często słyszałam, jak koledzy z klasy mnie obgadują i denerwują się, że nauczyciele czasem traktowali mnie łagodniej. Myślę, że byłam takim przypadkiem, kiedy gołym okiem można było zauważyć, że coś jest nie tak. Nie chciało mi się rano wstawać, a kontakt z ludźmi był niesamowicie trudny i męczący. Na odległość było widać, że nie jest dobrze. Nigdy nie lubiłam nosić masek. Jednak są osoby, które duszą emocje w sobie, ukrywają je i nikomu o tym nie mówią. Z natury są ciche i spokojne, nie zwracają na siebie uwagi, u takich osób najtrudniej rozpoznać depresję. Dlatego tak ważne są różne kampanie i przypomnienie, że jest coś takiego, jak dziecięcy telefon zaufania. Takie osoby mogą tam zadzwonić, nie muszą być z tym wszystkim same.

*** Depresja może dotknąć każdego...**

- Dokładnie i trzeba pamiętać o tym, że nie są narażone na nią tylko i wyłącznie osoby, które mają tak dramatyczne przeżycia jak ja. Bardzo często młodzi ludzie mają kochającą, pełną rodzinę, a mimo wszystko nie potrafią sobie z czymś poradzić. Bywa, że rodzice bagatelizują problem dziecka, mówiąc: „nie przesadzaj, masz wszystko, czego zapragniesz, będziesz dorosły, to dopiero wtedy zrozumiesz, co to znaczy mieć problem”. A ja proszę rodziców, by nigdy nie bagatelizowali problemu swojego dziecka, nawet wtedy, gdy wydaje się on wam błahostką. Nie mierzcie dzieci swoją miarą, bo może się okazać, że któregoś dnia wasze dziecko popełni samobójstwo, a wy nigdy sobie nie wybaczyście, że mu nie pomogliście.



Jedno z niewielu zachowanych zdjęć Dominiki z okresu choroby

To moje aktualne zdjęcie, mój uśmiech jest całkowicie szczery i naturalny. Widać różnicę, prawda? - powiedziała Dominika

tylko na niby, by zobrazować statystyki. Dla mnie jednak te słowa były nożem w serce. Łzy napłynęły mi do oczu i wyszłam z klasy.

800 12 12 12 - Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka

Działająca całodobowo telefoniczna linia interwencyjna dla dzieci i młodzieży. Specyfiką linii jest jej dwoisty charakter - z jednej strony jest to telefon zaufania, z drugiej pełni on również rolę telefonu interwencyjnego. Telefon jest czynny od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.15 do 20.00. Każdy, kto zadzwoni po godzinie 20.00 lub w dni wolne od pracy, może przedstawić swój problem i zostawić numer kontaktowy. Pracownik telefonu zaufania oddzwoni następnego dnia.

pasja. Rysowanie było dla mnie sposobem na wyrażanie emocji, chociaż te prace nigdy nie ujrzały światła dziennego.

*** Jak dziś wygląda pani życie?**

- Teraz jestem całkowicie innym człowiekiem. Jestem szczęśliwa i spełniam swoje marzenia. Pogodziłam się z przeszłością i walczę o lepsze jutro. Rozwijam siebie, swoje pasje i wiem, że mogę osiągnąć wszystko i nie jestem gorsza tylko dlatego, że tyle przeszłam. Nie chcę, by ludzie kojarzyli mnie z patologią. Ja sama o sobie myślę, że jestem dziewczyną z pasją i celem. Ludzie dziś dookoła mnie wiedzą o tym i mnie wspierają, a ja kocham swoje życie. Chcę pomagać innym, ten wywiad też jest w tym celu. Sprawia mi radość fakt, że swoją historię mogę wykorzystać w dobry sposób.

**Rozmawiał
PATRYK PIEKARSKI**

Kiedy Madryt był jeszcze prowincjonalnym miasteczkiem, a Barcelona ledwie odwracała oczy ku kontynentalnej Hiszpanii, tu życie kwitło, wino lało się strumieniami, a miejscowe złoto trzeba było trzymać w wieży – tyle go było. Miasto Krzysztofa Kolumba, Maurów, Żydów, Cyganów i Bóg wie czego jeszcze. Proszę państwa – oto Sewilla!

Gdzie najlepiej jechać zimą w europejską podróż? Tak żeby nie zmarznąć, nie zostać zmytym deszczem, wysmagany wiatrem i wyszczypany przez mróz? Najlepsze do tego jest południe Europy. Bez dwóch zdań Hiszpania. I bez dwóch zdań Andaluzja. Choć to region uznawany za jeden z najbiedniejszych na całym Półwyspie Iberyjskim, jest zarazem fragmentem hiszpańskiej tradycji, z której to państwo słynie na cały świat. Flamenco, corrido, południowy temperament, połączony wszakże z wielką gościnnością? Tak – w Sewilli znajdziemy to wszystko. Niemal na każdym kroku.

NO8DO

Co jest największym symbolem największego miasta Andaluzji? Jedni mówią: katedra skrywająca autentyczne szczątki Krzysztofa Kolumba, człowieka, który odmienił losy Europy i świata. Inni wskażą na słynną Giralde, wyrastającą ponad całe miasto dzwonnica katedralną zwieńczoną oryginalną rzeźbą odlaną z brązu, nazwaną Giralda właśnie. Jeszcze inni rzucają hasło, że to jest Torre del Oro – Złota Wieża, strzegąca niegdyś wodnej drogi do centrum miasta. Ale moim zdaniem jest to coś zupełnie innego. Owo coś to hasło NO8DO, którego w Sewilli po prostu nie da się pominąć.

Historia Sewilli jest dość skomplikowana, jak cała zresztą historia południowej Hiszpanii. Początkowo te rejony zamieszkiwał lud, o którym... niewiele wiadomo. Tartessyjczycy są faktem historycznym, ale co oprócz tego? Nie za bardzo można znaleźć informacje na ten temat. Łatwiej identyfikować dopiero kolejnych panów tych ziem. Fenicjanie, Grecy, wreszcie Rzymianie, którzy zadomowili się tu mniej więcej w drugim wieku przed naszą erą. Za czasów Juliusza Cezara właściwa Sewilla była obozem żołnierskim. Ubogim krewnym miasta Italica, położonego dzisiaj pół godziny jazdy autobusem od dzisiejszego centrum. Italica była miastem rodzinnym Hadriana, jednego z najbardziej utalentowanych cesarzy rzymskich. I miejscem, w którym wychował się Trajan, jego następca na rzymskim tronie.

Siła rzymskich cesarzy pozwoliła przetrwać temu miastu w granicach imperium praktycznie do upadku w V wieku. Później próbowano tworzyć coś na własną miarę, ale te próby skutecznie uśmierzyli Arabowie. Szybki podbój Półwyspu Iberyjskiego zaowocował kulturą mauretańską, którą spotkamy do dziś w całej Andaluzji. Ich wielowiekowe panowanie najlepiej dzisiaj obejrzeć w Alcazarze – siedzibie mauretańskich władców stojącej vis-a-vis gotyckiej katedry. I kiedy przybywa się do Sewilli, trudno zdecydować, co najpierw należy zwiedzić. Cokolwiek też się wybierze – nie będzie się żałować.

A jednak nie to wszystko jest najbardziej charakterystycznym znakiem Sewilli. To właśnie przytoczone wyżej hasło. Dzisiaj spotkasz je w zasadzie chwilę po wyjściu z samolotu czy pociągu. NO8DO. To słowa przypisywane Alfonsowi X Mądrymu, jednemu



Duch Andaluzji: arena walk z bykami

z królów hiszpańskich. Bardzo chciał być on tym królem, który zakończy panowanie arabskie w Europie. Nie było to jednak łatwe w sytuacji dużej opozycji wśród samych książąt hiszpańskich. Wiele miast wypowiedziało też posłuszeństwo królowi, nie zgadzając się na jego jedynowładztwo. Wyjątkiem byli właśnie obywatele Sewil-

Nieśmiertelne hasło Sewilli można znaleźć wszędzie

li. W zamian za to Alfons obdarzył sewilczyków herbem miejskim i wielkimi zaszczytami. Przede wszystkim jednak stał się autorem najprostszego sloganu promocyjnego, jaki kiedykolwiek istniał w Europie.

Symbol NO8DO oznacza tyle co „nie opuściła mnie” – po hiszpańsku no me ha dejado. W formie skróconej czyta się to jako NO madeja DO (me ha deja w andaluzyjskiej wymowie skraca się do madeja, co znaczy węzeł; jest on graficznie przedstawiany w formie ósemki). Tylko Sewilla dochowała wierności Alfonsowi X Mądrymu, a król w podziękowanie obdarzył miasto tym herbem.

I to właśnie dlatego hasło NO8DO widać wszędzie: na kaflach ceramicznych ozdabiających domy, na ulicach, chodnikach, tramwajach i autobusach, a nawet na włączach kanalizacyjnych. To pierwszy i największy symbol Sewilli.

Po chrześcijańsku

Na szczęście NO8DO to niejedyna ciekawostka stolicy Andaluzji. Jest ich tu zdecydowanie więcej. W zasadzie tak dużo, że spokojnie można tu spędzić 4-5 dni.

Jednak trzeba chyba zacząć od tego, co jest tu największe. A największa w Sewilli jest katedra. To ponoć największa budowla gotycka na świecie. I faktycznie robi ona wrażenie z każdej strony. Od zewnątrz i od wewnątrz; oglądana spod murów i z dachów, na które można wejść o określonej porze; z katedralnej wieży Giraldy i z mostów przerzuconych nad rzeką Gwadalquivir. Nocą i za dnia. Latem i zimą... Z każdej perspektywy będzie równie imponująca.

Kiedy Sewillę udało się oswobodzić ostatecznie z rąk muzułmanów,

padło hasło, by miasto pokazało swoje prawdziwie chrześcijańskie oblicze. To wówczas późniejsi budowniczowie świątyni mieli powiedzieć: „Zbudujmy świątynię tak piękną i tak majestatyczną, że ci, którzy ją ujrzą, wezmą nas za szaleńców”.

Katedra jest współcześnie uznawana za trzeci pod względem wielkości kościół na Starym Kontynencie. Jest tak wielka, że w zasadzie... niefotoge-



Pomarańcze z Giralda, czyli Patio de los Naranjos

niczna. Przynajmniej jeśli ktoś chciałby objąć ją w całości obiektywnie. Okalając ją ciasno budynki sprawiają, że z ziemi takiego zdjęcia po prostu się nie zrobi.

Sewilską katedrę można by potraktować jako wzór dla studentów architektury czy historii sztuki. Majestatyczne kolumny zakończone sklepieniami przyżółto-żebrowymi; gigantyczne witraże napełniające katedrę sobolowym światłem; rozety i przypory... Wszystko to tu jest. I wszystko ogromne.

Choć przewodniki krzyczą, że jedną z największych atrakcji katedry jest sobolowy grobowiec Krzysztofa Kolumba – nie do końca jest to prawda. Katedrę trzeba bowiem chłoniąć w całości, bez wybierania lepszych czy gorszych fragmentów. Od wejścia aż po orzeźwiający pobyt w Patio de los Naranjos. Tak, tak – Andaluzja słynie z gajów pomarańczowych i jest ich tu całe mnóstwo. Nawet więc przy katedrze można znaleźć niewielki ogródek (park?) z drzewami uginającymi się pod ciężarem smakowicie wyglądających pomarańczowych pęków. Nie warto jednak skusić się na te owoce. Są one wyjątkowo gorzkie i nie nadają się do spożycia. Takie pomarańcze zja-



Prawdziwy symbol Sewilli: Giralda. Tak sam pomnik wieńczy kopułę dzwonnicy katedralnej

dają ponoć tylko Brytyjczycy – w formie dzemów, których sprzedaje się na Wyspy zastraszone wręcz ilości.

A jak katedra – to także Giralda. Smukła, przepiękna dzwonnica, widoczna z każdego punktu miasta. Ponieważ bilet do katedry uprawnia też do wejścia na wieżę, nie można z tego nie skorzystać. Tym bardziej że współcześnie nie znajdziemy tam schodów! Sprytnie pomyślane rozwiązanie pozwala dotrzeć niemal na samą górę osobom niepełnosprawnym. Zaiste rzadki to przypadek w zabytkach tej klasy.

Po mauretańsku

Ponieważ między XI a XIII wiekiem Sewilla była najważniejszym miastem w systemie państwa muzułmańskiego na Półwyspie Iberyjskim, nie mogło obyć się bez okazałego pałacu dla rodzin królewskich. I taki właśnie obiekt został postawiony w samym centrum, dosłownie tuż obok współczesnej katedry. Real Alcazar – perełka architektury w stylu mudejar, której pięknem dorównuje jedynie Alhambra w Granadzie.

Real Alcazar to w zasadzie kompleks pałacowo-mieszkalno-ogrodowy. I każda ze wskazanych części tego określenia jest równie istotna. Z jednej strony niezwykle pałacowe wnętrza z misternie rzeźbionymi wzorami. Z drugiej strony zaciszne, uroczne patia, które turyści mogą odkrywać w takiej kolejności, w jakiej zechcą. I to jest niezwykle, że w jednym momencie z obleganego pałacu można przenieść się do drobnego fragmentu kompleksu, który sprawia wrażenie bezludnego. Doprawdy niesamowite wrażenie. No i jeszcze ogrody. Naprzemiennie sadzone drzewka pomarańczowe, cytrynowe i mandarynkowe, do tego majestatyczne palmy i poukrywane w głębi ustronne miejsca, w sam raz dla zakochanych... Nic dziwnego, że w upalne dni bywają tu dzikie tłumy.

Trudno orzec, co robi większe wrażenie i jest lepszym świadkiem świetności

czasów mauretańskich w dzisiejszej Hiszpanii. Czy jest to właśnie sewilski Alcazar, czy Alhambra z Granady. Trzeba obejrzeć oba obiekty, żeby wyrobić sobie jako takie zdanie. Ale każdy z nich będzie zapierał dech w piersi.

Po żydowski, cygańsku, hiszpańsku

Czy zatem to miasto z mauretańską duszą? I tak, i nie. Dużo zależy od tego, w którym miejscu się znajdujesz. Sewilla bowiem wcale nie jest monotematyczna. Położona za katedrą dzielnica Santa Cruz nazywana była także Juderią – czyli dzielnicą żydowską. Ulice tu są jakby mniejsze, węższe, uboższe. Ale zarazem wszędzie kuszą restauracje, bary tapas i sklepiki z pamiątkami. To najmniejsza i najbardziej pociągająca zarazem dzielnica Sewilli. Warto tu przyjść o różnych porach dnia, by przekonać się, jak zmienia się tu klimat. Od sennego przedpołudnia, po pachnące jadem wieczory i noce rozegrane muzyką flamenco. Wszystko tu znajdziemy. I to w ciągu zaledwie 24 godzin.

Albo jeśli ktoś zabłądzi na drugą stronę rzeki Gwadalquivir, do Triany – wejdzie w niepokładany, ale zarazem spontaniczny świat dzielnicy cygańskiej. Domy tu są bardziej zaniedbane, układ ulic jakby mniej składny... Ale czuje się tu inny klimat. Do tego stopnia, że mieszkańcy tej dzielnicy mówią o sobie: my nie jesteśmy z Sewilli, jesteśmy z Triany.

W centrum miasta dumnie odcina się od współczesnych budynków Plaza de Toros de la Maestranza. Jedna z najsłynniejszych aren do walki z bykami w całej Hiszpanii. Nie jest to bardzo nowoczesny budynek, ale jeśli chce się choć trochę zrozumieć fascynację Hiszpanów związaną z zabijaniem zwierząt – trzeba tutaj przyjść. Niekoniecznie na samą corridę. Godzinny pobyt w muzeum może dużo nauczyć.

Sewilla na smutki

Do Sewilli dzisiaj nie jest trudno się dostać. Z Modlina samoloty latają tu dwa razy w tygodniu. Wystarczy trzy i pół godziny, by znaleźć się w jednym z najbardziej nasłonecznionych miejsc Europy. W styczniu jest zwykle 16-18 stopni na plusie. W lutym normalnością jest temperatura dochodząca nawet do 24-25 stopni. I słońce, słońce... Czasem trochę chmur; trzeba mieć pecha, by trafić na deszcz (ja go miałem). Ale dla zmarzluchów to miejsce wprost idealne. Do wszystkiego.

MICHAŁ WIŚNICKI

Styczeń 1945 r. W mroźnej, zimowej aurze daleko niósł się huk artylerii z sowiecko-niemieckiego frontu, który kilka miesięcy wcześniej zatrzymał się nad Wisłą i Narwią. Dla mieszkańców ziem polskich leżących na zachód od tej linii mógł to być głos nadziei, że oto kończy się pięcioletnia, okrutna niemiecka okupacja. Jednak rzeczywistość, którą Armia Czerwona niosła na tereny odbierane Niemcom, daleka była od upragnionego słowa „wolność”...
„Jutro wrócimy do domu...”

Tuż po opanowaniu powiatu sierpeckiego wytypowane domy i gospodarstwa zaczęli odwiedzać funkcjonariusze NKWD w towarzystwie cywilów z białoczerwoną opaską na ramieniu. Byli to działacze Polskiej Partii Robotniczej i Armii Ludowej, dosyć nielicznych formacji komunistycznych, które teraz miały przejąć kontrolę nad „wyzwalanym” terenem. Jeden z nich przyprowadził sowieckich bojów do wsi Szumanie, gdzie przebywał Anastazy Kołodziejski „Gromek” – komendant sierpeckiego Obwodu Armii Krajowej. Zaskoczony „Gromek” został wyprowadzony z wiejskiej chałupy... W tym samym czasie Sowietci zatrzymali Bogdana Koziorowskiego ze wsi Żuki na pograniczu powiatów Sierpe i Płock. Mówili, że muszą tylko wyjaśnić pewne sprawy i jutro wrócimy do domu – pisał Koziorowski po latach. - W gminie w Mochowie zorientowaliśmy się, że takich jak my jest więcej, a przeważnie gospodarze większych gospodarstw i podejrzani o przynależność do AK (...). Z naszej gminy aresztowano sąsiada Seweryna Bojanowskiego, Michała Chruścickiego z Kurówka, Wincentego Dobrzeńckiego z Lisewa, Lucjana Brudnickiego ze Smorzewa i jeszcze innych (...). Następnego dnia postawiono dwa wojskowe samochody ciężarowe, bez planek i wycytując z listy załadowali nas do nich.

W powiecie przasnyskim członkowie sowieckiej grupy dywersyjnej mjr. Szajkina „Orłowa”, przerzuconej tu jeszcze podczas okupacji niemieckiej, dobrze rozpoznali teren i to oni wspólnie z NKWD dokonywali aresztowań. Z Różana zabrano m.in. członków AK Zofię Masłowską i Karola Reszkę „Laura”. Podobnie działo się w powiecie płockim. 21 stycznia NKWD wspólnie z członkami AL wdarło się do kwatery w Maliszewku, gdzie aresztowano członków sztabu Inspektoratu AK Płock. Zatrzymanym wprawdzie udało się uciec jeszcze tej nocy, ale w powiecie płockim, tak jak na całym północnym Mazowszu, w styczniu i lutym 1945 r. nadal znikali ludzie...

Na terenie tzw. Polski Lubelskiej

Sytuacja na północnym Mazowszu po wkroczeniu wojsk sowieckich nie była wyjątkowa. Sowietci jeszcze na Kresach oraz w tzw. Polsce Lubelskiej dokonywali aresztowań. Represje wobec żołnierzy Armii Krajowej na wschód od Bugu uzasadniano włączeniem tych ziem do Związku Sowieckiego. Jednak gdy w lipcu 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła na teren, który już bez żadnych wątpliwości miał stanowić terytorium powojennej Polski, aresztowania były kontynuowane. Więzienia w Lublinie, Rzeszowie, Białymstoku i innych miejscowościach zapełniły się „niepewnym” elementem. Żołnierzy Polski podziemnej przetrzymywano także w ponemieckich obozach koncentracyjnych. Baraki Rembertowa i Majdanka Sowietci wykorzystywali do przetrzymywania polskich patriotów, wcześniej walczących w szeregach AK, NSZ czy BCh. Żołnierzy konspiracji wyławiano także z oddziałów „ludowego” Wojska Polskiego, kierując ich

m.in. do obozu NKWD w Skrobowie. Możemy bardzo ostrożnie szacować, że do końca 1944 r. w ręce rodzimej bezpieki oraz NKWD wpadło ok. 25 tys. osób, z czego 80% ujęły służby sowieckie. Znaczną część spośród tych osób Sowietci deportowali w głąb ZSRR!

Obóz NKWD w Działdowie...

Wraz z ofensywą styczniową 1945 r. Sowietci przenieśli ten proceder na pozostałe tereny Polski „wyzwalanej” spod niemieckiej okupacji. Aresztowani na północnym Mazowszu żołnierze polskiego podziemia niepodległościowego trafiali do punktów filtracyjnych.

Z północnego Mazowsza na nieludzką ziemię

Deportacje do Związku Sowieckiego w 1945 r.

Tu odbywała się pierwsza selekcja. Następnie więźniów wysyłano do obozów NKWD. Jeden z nich był zlokalizowany w Działdowie, gdzie nowy okupant wykorzystywał infrastrukturę niemieckiego obozu w dawnych koszarach wojskowych. Położony w bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowej nadawał się do przetrzymywania wielkich mas ludzkich przez kilka lub kilkanaście dni. W tym czasie dokonywano kolejnych selekcji, po których ładowano więźniów do towarowych wagonów i ekspediowano na Wschód. Obok członków konspiracji do działdowskiego obozu trafiały tysiące mieszkańców Pomorza, których sowieckie władze uznały za Niemców lub współpracowników NSDAP. Jednak prawdziwym powodem było wybranie jak największej zdrowych osób nadających się do ciężkiej fizycznej pracy. W ten sposób Związek Sowiecki zbierał darmową siłę roboczą do wykorzystania przy odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych.

... i Ciechanowie

Ważnym punktem na północnomazowieckiej mapie sowieckiego bezprawia był Ciechanów. Sowietci wykorzystywali tu kilka obiektów. Ofiary przetrzymywano w dawnych niemieckich barakach pobudowanych podczas okupacji dla robotników przy dzisiejszych ul. Jesionowej i 17 Stycznia. W artykule opublikowanym w 2012 r. członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wskazują na znaczenie bocznic kolejowej przy ul. Sienkiewicza, za ówczesną mleczarnią, ok. 2 km od obozu. - Niemcy zbudowali ją dla rozładunku materiałów, m.in. paliwa i bomb, dla lotniska w pobliskim Sokołównu. To m.in. stamtąd w 1944 r. startowały samoloty bombardujące powstańczą Warszawę – wspominał prezes ciechanowskiego ŚZZAK Zygmunt Blankiewicz w rozmowie z Markiem Szyperkim. Podobnie jak w Działdowie, także i tu linia kolejowa stanowiła ważny atut dla lokalizacji obozu NKWD. Niekiedy wspomina się także o wykorzystywaniu do tego celu dawnych koszar oraz budynków mieszkalnych zarekwirowanych przez Sowietów.

Różne były kryteria, według których kierowano do ciechanowskiego

obozu. Podobno trafiła tu grupa AK-owców przeniesiona ze Skrobowia. Historyk Krzysztof Kacprzak w książce o podziemiu na północnym Mazowszu pisze: Represje dotyczyły głównie działaczy podziemia AK-owskiego. Od 19 do 24 stycznia 1945 r. w Przasnysz aresztowano około 25 osób, zaś z okolic około 150 ludzi. Z jednej tylko wsi Romany-Sebory pow. Przasnysz aresztowano 60 osób. Informacje o aresztowaniach docierały z miejscowości Poścień, Olszewka, Pruskołęka, Raszujka, Zaręby. Z placówki Krukowo wywieziono całe dowództwo i kilkudziesięciu członków AK. Uwięziono tu m.in. komendanta ciechanowskiej placówki AK Bolesława Bobińskiego. Więcej szczęścia miał żołnierz AK

w niekończących się kolumnach, w ciągłym strachu o swój dalszy los...

Polscy robotnicy przymusowi

Mało znanym fragmentem wojennych losów Polaków jest epopeja robotników przymusowych wywiezionych do Prus Wschodnich. Nie wszyscy wrócili do domów od razu po klęsce Niemiec. Wielu było takich, którym rosyjscy żołnierze obiecali zorganizowanie bezpiecznego wyjazdu do Polski. Gromadzili się w Olsztynie, gdzie – zbierani w kolumny – tak jak miejscowi, musieli pieszo maszerować do Ciechanowa. Oprócz Polaków byli tam Francuzi, Włosi, Niemcy, Białorusini, Ukraińcy... Przed wymarszem z Olsztyna powiedziano nam, że w Ciechanowie polskie władze wydadzą nam przepustki na powrót do domów, toteż nikt nie podejmował ucieczki – wspominał po latach jeden z uczestników tamtych wydarzeń. - Pod Ciechanowem wzmocnili konwój, tak że ucieczka stała się już niemożliwa, ogłosili przy tym, że pojedziemy pociągiem do Warszawy i tam otrzymamy przepustki. Jednak po krótkim pobycie w obozie wszystkich ładowano na wagony, które ruszały w długą podróż...

Warunki obozowe

Obóz w Ciechanowie był przeznaczony na ok. 3000 więźniów, ale mogło w nim jednorazowo przebywać nawet 7-8 tys. Pobyt trwał najczęściej kilka dni. Potem zaczynała się wywózka. Normą były problemy aprowizacyjne, gdyż wydawane przez Sowietów racje żywnościowe były zbyt małe dla wciąż zmieniającej się liczby uwięzionych. To dlatego zdarzały się przypadki śmierci z chorób lub wyczerpania, ale także zabójstwa więźniów za próbę ucieczki. Czasem sowieccy oficerowie wzywali na kolejne „dogowory”. Dochodziło też do kradzieży, bo czasami ktoś miał buty lepsze niż wartownik.

Wspominał o tym Jan Koziątek, który w obszernej relacji zawarł wstrząsający opis pobytu w obozie: Przez ulice miasta prowadzono nas jak zbrodniarzy. Gęsty kordon enkawudzistów nie pozwalał na porozumienie się



Stanisław Benedykt Broniszewski urodzony 21 sierpnia 1902 r. w Sochocinie

z mieszkańcami. Doprowadzono nas do jakiegoś ogrodzonego placu, na którym było kilka budynków. Było tam wielu ludzi pod strażą. W tym obozie byliśmy dwa lub trzy dni. Znajdowała się tu mieszanina różnych ludzi. W najbliższym czasie pozbawiono nas wszystkich rzeczy wprowadzając do łaźni. Po wyjściu z niej z trudem można było odnaleźć własne ubranie. Wszystko inne zniknęło. Oczekiwaliśmy najgorszego, zwłaszcza że część wartowników (...) wykrzykiwała – na Sybir pojedziecie, polskie pany!

(...) Po kilku dniach z rana odczytano z listy nazwiska i na ulicy przed obozem sformowano kolumnę. Przyglądał nam się tłum mieszkańców Ciechanowa. Z tych właśnie okolic pochodziło dużo zatrzymanych. Niemcy bowiem wywozili stąd masę ludzi na przymusowe roboty. Jakaś starsza kobieta poznała w szeregu stojącego syna. Wpadła w szereg, by go wyciągnąć. Skoczył do niej oficer NKWD, chwycił za plecy i ciągnąc po ziemi ryczał – jak chcesz, to i ty z nim pojedziesz, ty polska błądź!

Na nieludzkiej ziemi

Ile osób przeszło przez obozy NKWD na północnym Mazowszu? W Działdowie 18 tysięcy? W Ciechanowie 20 tysięcy? Według ustaleń Mirosława Golona z tego ostatniego obozu wysłano 12 transportów do Charkowa, Stalinogorska, Tuły, wspomnianej już Szatury, Bokowa-Antracytu, Anzerki, Karpińska... A po drodze brak żywności, śmierć z wycieńczenia, zimno, długotrwała podróż i sporadyczne przystanki. I wreszcie ciężka obozowa rzeczywistość... Kto przeżył, po zakończeniu wojny w drugiej połowie 1945 r. doczekał zwolnienia i transportu do Polski. Ale niektórzy z deportowanych wracali ponoć dopiero w 1947 r. Komendant Obwodu AK Sierpe Anastazy Kołodziejski „Gromek” ojczystą ziemię ujrzał dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych.

WALDEMAR BRENDA
historyk,
dr nauk humanistycznych

PS Bardzo dziękuję Jerzemu Buczyńskiemu za inspirację do napisania tego artykułu oraz cenną pomoc i wskazówki.

W ramach cyklu spotkań historycznych „Historia Nasielska – historią Polski” w Urzędzie Miejskim zorganizowano prelekcję poświęconą księdzu Marianowi Batogowskiemu. Starsi nasielszczanie doskonale pamiętają młodego, żywiołowego i – jak sami podkreślają – oddanego społeczności lokalnej duchownego. Niezwykle ceniony i darzony ogromną sympatią ksiądz był wikariuszem parafii św. Wojciecha w Nasielsku przez dziewięć lat (1947-1956), następnie został proboszczem parafii w Janowcu Kościelnym, a potem w Płocku-Imielnicy. W latach 1968-1973 prowadził pracę misjonarską w Indiach. Po powrocie w 1975 r. najpierw pracował w centrali misyjnej w Warszawie, a następnie objął probostwo w Serocku, które piastował do śmierci w 1982 roku.

W 2018 roku ks. Marian Batogowski znalazł się w gronie stu zasłużonych nasielszczan wyłonionych przez specjalny komitet powołany przez burmistrza Nasielska z okazji stulecia odzyskania niepodległości.

Powstała książka

O tym nietuzinkowym duchownym opowiadał Witold Wybult, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Płockiej, adwokat kościelny przy Sądzie Biskupim w Płocku i pracownik Wydziału ds. Rodzin Kurii Diecezjalnej Płockiej. Jednocześnie jest też autorem książki o Batogowskim, którą napisał na podstawie jego dzienników z misji w Indiach. W spotkaniu wzięły udział władze, radni, przedstawiciele Kościoła, ale też mieszkańcy, którzy dzielili się wspomnieniami o kapłanie. Witold Wybult przywiózł także kilka pamiątek po duchownym, które zainteresowani mogli obejrzeć. Spotkanie otworzył Artur Nobjert, pasjonat lokalnej historii. – Nigdy fizycznie nie spotkałem księdza Batogowskiego, ale spotkałem go w opowieściach – mówi prelegent. Ostatnio spotkał się z siostrą ks. Mariana, 95-letnią Krystyną Pogorzelską. Żyje jeszcze druga jego siostra, która wstąpiła do zakonu. Siostra Teresa praktycznie całe życie spędziła w Zakopanem, gdzie przez szesnaście lat spotykała w górach kardynała Karola Wojtyłę, późniejszego papieża. Batogowski miał jeszcze jedną siostrę – Jadwigę, która także wstąpiła do zakonu, związana była z Jasną Górą, ale już nie żyje. Podobnie jak Zofia.

Kapłan, autor, misjonarz

Prelegent podkreślał, że zainteresowanie postacią księdza Mariana Batogowskiego narodziło się w 2002 r., gdy studiował teologię i wybierając temat pracy magisterskiej odwiedził archiwum diecezjalne, gdzie natknął się na dzienniki ks. Batogowskiego. Mówił, że dzięki temu poznał niezwykle człowieka. Rękopisy do archiwum przekazała rodzina, która posiada również w prywatnych zbiorach wiele listów. Praca magisterska to było jednak za mało, dlatego Witold Wybult postanowił wydać książkę. – Ksiądz Marian stał się takim moim bohaterem. Przyznam się, że pracę pisałem, będąc w seminarium. Był dla mnie księdzem, którym ja chciałem być. Dziś mam żonę, dzieci – mówi. Podzielił się z uczestnikami wspomnieniami osób, które pamiętają księdza. Jedni wspominali go jako oddanego kapłana, do którego z wielką ochotą uczęszczali na lekcje religii. Z parafianami budował salę katechetyczną i organizację. Inny przywoływał w pamięci misję księdza, po których otrzymał od kogoś dużego fiata, sprzedał go i wyremontował plebanie. Inna osoba wspominała, że nie kazał strofować dzieci, które krzyczą i rozrabiają w kościele, bo jego zdaniem one w ten sposób rozmawiają z Bogiem.

Ksiądz Marian Batogowski urodził się 7 grudnia 1916 r. w Zakliczewie pod Makowem Maz. Rodzicami jego byli

Dzienniki misjonarza

Wspomnienie o kapłanie Marianie Batogowskim



Ksiądz Marian Batogowski

Jan i Genowefa z Bralczyków. Ukończył trzy klasy szkoły powszechnej, następnie rozpoczął naukę w gimnazjum w Pułtusku. W trakcie nauki przeniósł się do niższego seminarium w Płocku, gdzie w 1935 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego. Już niecałe trzy miesiące później założył strój duchownego. W 1938 r. biskup Nowowiejski wysłał księdza Mariana na studia do Rzymu, bo zauważył jego zdolności. Wyjechał więc z Płocka. Rok później w czerwcu przyjechał do Polski na wakacje, a wtedy wybuchła II wojna światowa. Nie wyjechał już za granicę, został w płockim seminarium. Kiedy Niemcy kazali opuścić budynek, Batogowski wrócił do rodzinnego domu. – Głęboko przeżył tragizm wojny. Pisał wtedy rozważania na różne tematy. Jak mi starczy życia i sił, to może napiszę o tym drugą książkę. W tamtym czasie podejmował bardzo głębokie rozważania jak na młodego człowieka. Myślę, że szczególnie są one ważne zwłaszcza dla młodych przygotowujących się do kapłaństwa – mówi prelegent. Mając nadzieję, że wojna szybko się skończy, rodzina postanowiła spakować swoje rzeczy na wóz i uciec. Podróżowali dwa tygodnie, ale wrócili do rodzinnego domu, bo uznali, że to nie ma sensu. Wojnę przeżyli szczęśliwie, ale stracili dom. W okresie okupacji mieszkali w przydomowej piwnicy, gdzie młody duchowny pisał dzienniki.

Ksiądz Marian grał na akordeonie i okarynie. – Ten drugi instrument towarzyszył mu od młodych lat – pokazuje autentyczną okarynę prelegent. Widać na niej wykruszone elementy, przeżyła bowiem wybuch. Będąc w domu rodzinnym, opiekował się siostrami, matką oraz zajmował się gospodarstwem. Był już wykształcony. Gdy chciał coś ukryć, pisał, używał łaciny lub języka francuskiego. Przygotowywał się do egzaminów, działał w ruchu oporu. Pisał dziennik „Rozważania podczas wojny”. Wysłał paczki żywnościowe m.in. do obozu w Dachau, gdzie osadzony został jego przyjaciel. Święcenia kapłańskie przyjął w Łodzi w kwietniu 1946 r., w tym samym roku co Karol Wojtyła. 19 maja odbyła się prymicia w Makowie Maz.,

a przyjęcie w rodzinnym odbudowanym domu.

Pierwsza parafia - Nasielsk

Jako kapłan rozpoczął pracę w Nasielsku, gdzie spędził aż dziewięć lat. W tym czasie udzielał ślubu milicjantowi lub żołnierzowi w Pułtusku. Podczas ceremonii został postrzelony, bo koledzy pana młodego strzelali na wiwat, a jedna z kul odbiła się od budynku i trafiła go w udo. Przebywał kilka tygodni w szpitalu, lecz potem znów wrócił do Nasielska. Był



Ksiądz Marian Batogowski z rodziną Zawadzkich z Nasielska



Autor książki Witold Wybult

wikariuszem i prefektem w szkołach parafii, a także katechetą. Prowadził dużą grupę ministrantów, organizował pielgrzymki, zajmował się też działalnością charytatywną. Tęsknił jednak za zmianą, czuł się już zmęczony. W 1956 r. został proboszczem w Janowcu Kościelnym, a po sześciu latach przeniesiono go bliżej Płocka, do Imielnicy. Tam zaczął pracować w kurii diecezjalnej, został również wikariuszem generalnym i spowiednikiem kleryków. Ale w tym czasie powróciły wcześniejsze marzenia o misjach, bo już w 1936 r. pisał w swoich dziennikach, że podczas jednej z mszy poczuł potrzebę poświęcenia się pracy misjonarskiej. „Zbyt poważnie tego nie biorę, gdyż było to następnego dnia po odczycie o misjach. A ponieważ jestem łatwo podatny na wszelkie wpływy, więc i zapalał gotowy. Jestem niegodny w wielkim stopniu należeć do tych wybranych uczniów chrystusowych, gdyby jednak Chrystus dał mi łaskę powołania misjonarskiego, byłbym szczęśliwy” – zanotował.

Kiedy do Płocka przyszedł nowy biskup Bogdan Sikorski, ksiądz Marian zaczął coraz częściej myśleć o misjach. Uważał, że wraz ze zmianami w diecezji warto byłoby zmienić coś w swoim życiu osobistym. Starania o wizę podjął w 1967 r. Biskup nie był zadowolony, ale nie stawiał przeszkód.

Wyjazd na misje

W tamtych czasach nie było łatwo otrzymać paszport i wizę, ale ostatecznie się udało. Pod koniec czerwca 1968 r.

tuż przed wyjazdem rozpoczął współpracę z centralą misyjną w Warszawie. Organizował spotkania kleryckie, sympozja misyjne. W 1975 r. objął probostwo w Serocku, choć nasielszczanie oczekiwali, że wróci do nich. Jako proboszcz dbał nie tylko o sprawy duchowe, ale także materialne. Zbudował m.in. dom parafialny, wymienił dach, założył centralne ogrzewanie w świątyni. Umiał też potrafić sumieniem parafian.

Na spotkaniu kapłana wspominało wielu mieszkańców, był bowiem przyjacielem rodzin niektórych z jego uczestników. – Przy księdzu zawsze była gromadka dzieci, które go odprowadzały na plebanie. Moja rodzina przeżyła tragedię. Dwóch braci jechało na motorze do kościoła, jeden zginął. Rodzice wtedy byli w kościele. Ksiądz Marian akurat odprowadzał mszę. Po pogrzebie bardzo pomógł rodzinie przejść przez tę trudną sytuację. Tłumaczył, wspierał, a nawet kupił ten nieszczesny motor, mówił, że dla kolegi. Brat, który przeżył, miał później kontakt z księdzem – wspominała jedna z mieszkanki.

W Serocku, gdzie ksiądz Batogowski spoczywa we wspólnym grobie z matką, która pomagała mu do końca swoich dni, jedna z ulic nosi jego imię. Jak podliczył autor książki, dzienniki duchownego obejmują ponad 2 tysiące stron i kilkaset stron maszynopisu z Indii. Oprócz tego pisał także listy i artykuły.

Ksiądz wspominał również mieszkańiec Nasielska Andrzej Zawadzki, który zaprezentował na spotkaniu fotografie z tamtego czasu. Na jednej z nich widać księdza w towarzystwie rodziny Zawadzkich. Pan Andrzej należał wtedy do grupy ministrantów, opowiadał więc o pielgrzymkach, na które jeździli z kapłanem. Społecznik z Nasielska Janusz Konerberger też był ministrantem i wspominał, że z księdzem spędzał mnóstwo, wspólnie wybudowali nawet boisko przy kościele. Trzy osoby, chcące iść w ślady kapłana, zdecydowały się wstąpić do seminarium. – Na naszym pokoleniu ksiądz pozostawił swoją postawą taki ślad, który zostaje już do śmierci – mówił pan Janusz.

Marian Batogowski zmarł 14 lutego 1982 r. Napisał w swoim testamentie: „Ochodzę z głęboką wdzięcznością dla Boga i ludzi. Za dobro, które od nich dostałem i za tę odrobinę dobra, które udało mi się przekazać sercem ludziom: rodzinie, kolegom, dzieciom polskim i hinduskim, wszystkim wychowankom i parafianom obecnym oraz dawnym. Wiem, że były to tylko drobinki, maleńkie zaczątki, zarodki. Z ufnością powtarzam, że Pan Bóg dokończy dzieło”. Na jego pogrzebie padło bardzo dużo ważnych słów. Batogowski był odbierany jako autentyczny, dobry i serdeczny człowiek. Nasielszczanie też go takim zapamiętali.

Fotorelacja ze spotkania dostępna jest na stronie www.tc.ciechanow.pl

KATARZYNA KOZŁOWSKA

Energiczna, zdyscyplinowana, cierpliwa, odpowiedzialna, szybko nawiązuje kontakty, ale potrafi zachować potrzebny dystans. Wysportowana, wysoka i szczupła o długich ciemnych włosach zwraca na siebie uwagę. Mogłaby pracować na różnych stanowiskach, ale ona wybrała zawód do niedawna wykonywany głównie przez mężczyzn: pracuje jako kierownik pociągu. Agnieszka Wiśniewska z miejscowości Pieścirogi w gminie Nasielsk lubi swoją pracę, spotykanych ludzi i pociągi.

- Gdy szukałam swojego miejsca, zapytałam wuj, który pracuje na kolei, czy koleją nie szuka kobiet do pracy. Chciałam pracować w kasie, ale akurat było wolne miejsce kierownika pociągu. Nie myślałam o tym zawodzie, bo wykonywali go mężczyźni. Poszłam jednak na rozmowę wstępną i zostałam przyjęta. Poszłam więc za ciosem i zostałam kierownikiem pociągu. Przez rok byłam też konduktorem – opowiada Agnieszka Wiśniewska.

Zanim rozpoczęła pracę w Kolejach Mazowieckich, pracowała kilka lat w biurze firmy zajmującej się sprzedażą drzwi, okien i pokryć dachowych.

- Też mało kobiety zawód. Na początku, gdy szef używał różnych słów, jak ościeżnica,łaty, kontrłaty, to byłam zaskoczona. Potem sama ich używałam – wspomina z uśmiechem pani Agnieszka.

Jako kierownik pociągu pracuje od jesieni 2012 r. Jeździła na różnych szlakach, obecnie podróżuje na trasie pomiędzy lotniskami w Modlinie i Chopina w Warszawie.

- Mimo że jeżdżę na tej samej linii, każdy dzień w pracy wygląda inaczej. Chociaż padają te same pytania typu: „Czy ten pociąg jedzie do Warszawy Centralnej?”, widzę ciągle inne osoby. Rozumiem te pytania, bo wielu pasażerów jedzie pierwszy raz, są wśród nich osoby z całej Polski czy Polacy mieszkający za granicą-

Dziewczyną z pociągu



Pani kierownik pociągu tuż przed wyjazdem na szlak



Agnieszka Wiśniewska w mundurze

mi kraju lub obcokrajowcy, np. Anglicy. Czasami podróżni nie wiedzą, jak otworzyć drzwi, więc pomagam. Gdy ktoś nie jechał pociągiem choćby 5 lat, może nie wiedzieć, jak otworzyć drzwi, bo technika idzie do przodu – relacjonuje pani kierownik pociągu.

Raz na pół roku musi pojechać pociągiem Kolej Mazowieckich na innej trasie na tzw. zapoznanie szlaku. Gdyby zabrakło kierownika pociągu na innym szlaku, wówczas dyspozytor może ją tam wysłać. Kilka razy jechała w czasie wakacji „Słonecznym” na trasie Warszawa – Trójmiasto – Ustka, ale jako konduktor, gdyż z reguły w „Słonecznym” pracuje stała drużyna.

- Kierownik pociągu prowadzi sprzedaż biletów i sprawdza bilety, udziela informacji, a nawet rozstrzyga spory między podróżnymi i udziela pierwszej pomocy przedmedycznej, co zdarzyło mi się dwa razy, ale na szczęście osoby były przytomne. Odpowiada za to, co dzieje się w pocią-

gu, a także za bezpieczeństwo podróżnych, musi zwracać uwagę, czy nie ma awarii lub usterki taboru. Musi mieć oczy dookoła głowy. Ta praca to duża odpowiedzialność – wylicza swoje zadania Agnieszka Wiśniewska. Podkreśla: – Co by się nie działo, za wszystko odpowiada kierownik pociągu.

Skąd zainteresowanie koleją u młodej kobiety? Jak się okazało, na kolei pracowało kilka osób z rodziny Agnieszki Wiśniewskiej, w tym jej dziadek Józef Wiśniewski i wuj Kazimierz Sech, którego będąc dzieckiem odwiedzała w lokomotywni w Nasielsku. Ale kobiet kolejarzy przed nią w rodzinie nie było.

- Kiedyś na szkoleniu zapytałam, dlaczego kobiety nie mogą być maszynistami, bo ja bym chciała. A pan instruktor odpowiedział, że wszędzie nas, kobiet, pełno, że wszędzie się pchamy – śmieje się pani

Agnieszka, która lubi wyzwania. – Póki co w naszej firmie nie mogę się przekwalifikować.

Pasją, poza pociągami, Agnieszki Wiśniewskiej jest sport.

- Lubię aktywność fizyczną, fitness, chodzę na zajęcia sportowe, w tym na siłownię. Lubię też sporty ekstremalne. Brałam udział w maratonie Runmageddon w Modlinie, biegłam na trasie 6 km, a do pokonania miałam 30 różnych przeszkód. Można się było tam nieźle potłuc, ale gdy wróciłam, miałam w sobie dużo energii i mogłabym jeszcze raz pobiec – przyznaje pani Agnieszka. – Latałam motolotnią, skakałam na bungee. Bałam się, ale pokonałam strach. Czulałam się super! Mam w planach nurkowanie i skok ze spadochronem oraz wspinaczkę wysokogórską; na razie trenuję na sztucznych skałkach.

Poza sportem „dziewczyna z pociągu” ma inne zainteresowania.

- W wolnych chwilach, a tych mam coraz mniej, chętnie czytam. Wcześniej czytałam głównie powieści obyczajowe. Podobały mi się powieści Nicolasa Sparksa, widziałam też kilka filmów na ich podstawie. Ostatnio sięgnęłam po kryminały, dopiero odkrywam różnych autorów – mówi pani Agnieszka.

Czas wolny spędza też chętnie ze swoimi nastoletnimi córkami. Ma go mniej, bo studiuje zaocznie transport w ruchu kolejowym na Uniwersytecie Technologiczno-Humanistycznym w Radomiu. Natomiast w lipcu 2018 r. wstąpiła do 6. Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej im. rtm. Witolda Pileckiego z siedzibą w Radomiu.

- Zauważyłam u znajomego na FB zdjęcia. Zapytałam, zaczął mi opowiadać o brygadzie obrony terytorialnej i zaję-

ciach taktycznych. Zaciekawilo mnie to. Znajomy stwierdził, że bym się nadawała. Zgłosiłam się do Wojskowej Komendy Uzupelnien w Warszawie. Najpierw czekała mnie komisja lekarska, potem egzamin sprawnościowy i testy psychologiczne, które przesłam pozytywnie. Potem odbyłam 16-dniowe szkolenie na poligonie, a po nim odbyła się przysięga – opowiada Agnieszka Wiśniewska. Wyjaśnia: – Jesteśmy podzieleni na kompanie, a w ich ramach na sekcje. W Grójcu było nas 100 osób, w tym 16 kobiet, a obecnie w Pomiechówku jest 50 osób, w tym 4 kobiety.

O wstąpieniu do WOT-u moja rozmówczyni opowiedziała znajomym z pracy. Jeden z nich już się zgłosił, drugi też ma taki zamiar.

- Pracodawca wie o moim wstąpieniu do WOT. Niedługo dostanie list gratulacyjny – napomyka pani Agnieszka i wraca do rozmowy o swojej pracy, która jest jednocześnie jej pasją.

Wyjmuje kalendarz i pokazuje zdjęcia pociągów, w tym kształtnych Elfów, którymi jeździ.

Zapytana, jakie wymagania musi spełnić osoba, która chciałaby zostać kierownikiem pociągu, odpowiada: – Trzeba mieć wykształcenie minimum średnie, choć mile widziane jest wyższe. Trzeba być osobą komunikatywną, lubić pracę z ludźmi, lubić ich słuchać i z nimi rozmawiać. Trzeba mieć bardzo dużą cierpliwość i odporność psychofizyczną. Dodaje: - Gdy rozpoczynałam pracę, już były kobiety na tym stanowisku, ale niewiele. Teraz nas, kobiet, przybywa.

Jesienią minie 7 lat, odkąd Agnieszka Wiśniewska została „dziewczyną z pociągu”. Na razie nie myśli o zmianie pracy. Może więc uda się nam ją spotkać na jednym z mazowieckich szlaków.

IK

Wierszowany świat Barbary Milewskiej

- Kim jestem? Trudno powiedzieć. Do tej pory pisałam rymowanki, wiersze, krótkie poematy. Ale wszystkie te utwory, albo chowałam do szuflady, albo wręczałam w prezencie różnym bliskim mi osobom z okazji ich imienin, urodzin, rocznicy ślubu czy innego jubileuszu. Pierwszą sztuką sceniczną było przedstawienie o Czerwonym Kapturku. Powstało ono na potrzeby „Klubu Dobrej Gospodyni” w Opinogórze – mówi Barbara Milewska z Wólki Łanieckiej, w gm. Opinogóra..

Prawie godzinny spektakl, w którym zagrało kilkanaście pań ze wspomnianego stowarzyszenia, swą premierę miał w marcu ubiegłego roku na uroczystości zorganizowanej przez Gminny Ośrodek Kultury z okazji Dnia Kobiet.

Nie była to jednak klasyczna wersja tej bajki, ale satyryczna, uwspółcześniona. Zabawny spektakl był pełen trafnych obserwacji dotyczących codziennego rodziennotowarzystwa życia mieszkańców naszego kraju, zwłaszcza jego wiejskiej części. Była w niej mowa i o babci emerytce, i o wnuczce przychodzącej po rentę, i o lekarce, która daje pacjentom dobre rady...

W przedstawieniu, które było scenicznym chrztem nowo powstałej grupy teatralnej „Fantazja”, wystąpili: narrator – Maria Kolańska, mama – Małgorzata Kolańska, babcia – Barbara Milewska, Czerwony Kapturek – Joanna Mossakowska, wilk – Beata Keczarska, lekarka – Elżbieta Kamińska, listonoszka – Małgorzata Filipowicz, drzewa – Ewa Konwerska, Maria Czarnecka, Elżbieta Jezierska, Bożena Gutkowska i Danuta Jakubiak, tancerki – Jolanta Żebrowska, Alina Zajac i Grażyna Czarnecka. Dekoracje przygotowała Renata Humiecka.



Ten wiersz Barbara Milewska ułożyła – jak podkreśla „spontanicznie” – gdy dowiedziała się, że chcemy w „TC” napisać o jej pasjach artykuł.

Na estradzie dzisiaj byłam
Wszystkich widzów zachwyciłam
Wszyscy uśmiechnięci byli
Lecz nie wszyscy brawo bili

Czy chce sławy, chyba nie
Jeden Pan Bóg o tym wie
Sława częściej mi zagraża
Gdy w pochlebstwach się wyraża

Większość patrzy w oczy mile
Lecz z tej twarzy czytam tyle:
„Żebyś wreszcie już usiadła
Z tym talentem stąd przepadła...”

- Chciałyśmy na 8 marca przygotować jakieś przedstawienie. Padło na „Czerwonego Kapturka”, bo to bajka bardzo znana i przy tym ładna. Nie chcieliśmy jednak, żeby to była jej wersja klasyczna. W internecie znaleźliśmy jej przerobiony tekst, ale nie przypadł on nam do gustu. Więc w porozumieniu z koleżankami napisałam

nową wersję. O babci żyjącej we współczesnym świecie, jej ukochanej wnuczce i sprawach z naszego podwórka – tłumaczy pani Basia.

Swoją wierszowaną wersję bajki B. Milewska napisała w ciągu jednej nocy.

- Pisanie nie sprawia mi większych trudności. Dlatego naszą wersję bajki o Czerwonym Kapturku przygotowałam w ciągu jednej nocy. Ale potem to i owo trzeba było poprawić, zmienić, dopisać – mówi skromnie pani Basia, po czym dodaje: - Bardzo lubię przerabiać bajki, opowiadania i inne teksty, które wszyscy znają. Uwspółcześniać je, dawać im nowe znaczenie. Każdą starą bajkę i baśń można przenieść w świat współczesny. I ja to robię. Oczywiście, każdą z nich staram się zakończyć morałem.

Wersja „Czerwonego Kapturka” przygotowana i wystawiona przez panie z „Fantazji” bardzo się podobała ponad 200-osobowej publiczności. Brawo bili wszyscy.

- Takie pisanie to dla mnie relaks, czuję zmęczenia. Kiedy biorę do ręki długopis, to on prowadzi moją rękę i czasami nie wiem nad tym zapanować. Na papier przelewam swoje uczucia i energię. Pomysły czerpię z bliższego i dalszego otoczenia i z sytuacji, które widziałam. Pisze tylko wierszem, z humorem – zwierza się pani Basia.

Podkreśla, że w szkole bardzo lubiła język polski. Między innymi dlatego, że miała bardzo dobrych nauczycieli tego przedmiotu.

W Szkole Podstawowej w Szulmierzu jej przewodnikiem po świecie literatury była Barbara Smolińska”, a w Liceum Ogólnokształcącym im. Z. Krasińskiego w Ciechanowie profesor Barbara Żelichowska.

Do niedawna Barbara Milewska znana była w bliższej i dalszej okolicy jako żona, matka, babcia, rolniczka, gospodyni domowa.

O tym, że jest również autorką utworów literackich, wiedziało tylko niewielkie grono ludzi.

- Basia jest naszą perłą. Dopiero w ubiegłym roku ujawniła się ze swoją twórczością. Zaskoczyło to mnie, ale jednocześnie bardzo ucieszyło. W lokalnych, wiejskich społecznościach bardzo potrzebne są osoby, które mają takie umiejętności. A Basia ma bardzo fajne pomysły – mówi pracownica GOK Barbara Drażkiewicz.

- Ja również jestem wielbiciele talentu pani Barbary Milewskiej. Cieszę się, że bierze udział w życiu kulturalnym naszej gminy. Przygotowywane przez nią teksty są bardzo efektowne. Mam nadzieję, że grupa teatralna „Fantazja” wystąpi przed opinogórską publicznością jeszcze nie raz. Jako samorząd będziemy stwarzali jej do tego okazji podczas różnych gminnych imprez i wydarzeń – dodaje wójt gminy Piotr Czyżyk.

W grudniu ubiegłego roku Barbara Milewska napisała okazjonalne teksty na zorganizowaną przez Urząd Stanu

Cywilnego uroczystość wręczenia Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie kilku-nastoosobowej grupie mieszkańców gminy. I wspólnie z Hanną Długolecką oraz swoimi wnukami (Hubertem Trętowskim, Kamilem Leszczyńskim i Kacprem Leszczyńskim) wzięła udział w ich scenicznej prezentacji.

- Pani Basia jest konkretna i szybka w tym co robi. Ma wielką łatwość mówienia wierszem. Tak wszystkie zdarzenia zgrabnie opisała, że cześć jubilatów słuchając opowieści o swym życiu roniła łzy – mówi Natalia Goździewska, kierowniczka USC.

Na potrzeby „Fantazji” Barbara Milewska napisała kilka przedstawień i skeczów. M.in.: „Gminne Wybory”, „Wigilijną Opowieść”, „Dzień Babci i Dziadka” oraz „Znajomości”.

- Już należą do świata seniorów. Kocham tych ludzi i uwielbiam przebywać wśród nich. To są wspaniałe osoby. Każdy jest inny, każdy ma inny charakter. Dlatego pisząc teksty zawsze mam je przed oczami. Ale, z uwagi na ten właśnie szacunek, nigdy nie chciałabym ich ośmieszyć czy zachować się wobec nich nietaktownie – deklaruje pani Basia, a po chwili zamyślenia dodaje.

Ostatnio przerobiła słynnych „Chłopów” Władysława Stanisława Reymonta na zabawną historię pod tytułem „Chłopi w satyrze opinogórskiej”.

Ma dużo tekstów, które leżą w jej domowej, literackiej szufladzie.

- Mam cichą nadzieję, że kiedyś ujrzą światło dzienne. Zaczęłam wierszem spisywać sagę swojej rodziny. A mam co pisać, ponieważ mój tatuś miał dziesięcioro rodzeństwa które rozjechało się po świecie. Więc bliższych i dalszych krewnych mam dziesiątki. Niestety, duża część tych osób już nie żyje. Jak mi wyjdzie to dzieło, nie wiem, ale spróbuję napisać co dobrego... – stwierdza pani Barbara.

KRZYSZTOF KOWALSKI

Inti Raymi

– inkaskie Święto Słońca

zdarzeniami i nie chcę z tym przemierzać swego życia. Piękno ludzi, przyrody, architektury to jest to, co chcę pokazywać, by uciec od szarości i od tego życia, które funduje nam współczesny świat.

*** Czy są zdjęcia, z którymi wiąże się szczególne wspomnienie?**



Czas Inków

W czasach Inków Inti Raymi był jednym z najważniejszych festiwali obchodzonych w Cusco, gdzie uczestniczyli generałowie, książęta, gubernatorzy i sam cesarz Inków, ubrani elegancko, trzymając tarcze i berła.

W ciemności tłum czekał z wielkim szacunkiem i głęboką ciszą, wyglądem Boga Słońca

Książę Inków i ludzie oddali hołd Bogu Słońca za żniwa, dziękując mu i poprosili go, aby ponownie zapłodnił kraj i dalej dawał pocieszenie dzieciom Tahuantinsuyo.

Ta gra była święta, a cesarz Inków ofiarował poświęconą Bogu Słońcu także lamę, a jej narządy wewnętrzne wykorzystano do przewidywania przyszłości.

- Tak, oczywiście. Są to zdjęcia wykonane w Ekwadorze na Wyspach Galapagos, gdzie oczarowała mnie przyroda, a także fotografie z ostatnim

jeszcze wtedy żyjącym przedstawicielem podgatunku Chelonoidis nigra abingdoni, żółwiem słoniowym z Pinta Island. Ekwadorski Park Narodowy Galapagos pograżył się w żalobie, kiedy odszedł Samotny George, a ponieważ był jedynym okazem, władze parku oficjalnie ogłosiły wyginiecie tego gatunku.

Właśnie takie zdjęcia pozostają w pamięci, a to dlatego, że wiem, że już go więcej nie zobaczę.

Również spotkania z nietuzinkowymi ludźmi zamieszkującymi Amerykę Łacińską, którzy czasami nie mają nic, ale oddają to, co dla nich jest najważniejsze, najdroższe - swoje serce i podzielił się ostatnim kawałkiem chleba.

*** Ile krajów do tej pory pan zwiedził? Który wywarł na panu największe wrażenie?**

- Byłem w ponad 80 krajach na wszystkich kontynentach świata, ale najbardziej urzekła mnie Ameryka Łacińska: Peru, Ekwador, Meksyk, Argentyna, Kuba.

*** Co takiego ciekawego jest w tych krajach, skoro tak często pan je odwiedza?**

- Ameryka Łacińska jest moim drugim domem, moją drugą ojczyzną, a urzekło mnie ciepło tych ludzi, mówię o ich otwartości, życzliwości. Wcześniej już wspominałem, że ich życzliwość jest bezgraniczna. Polacy też są uważani za życzliwych, ale w ostatnich latach widzę, że w Polsce zmienia się to w drugą stronę i ta nasza solidarność, ciepło, które pamiętam ze swoich lat młodzieńczych, gdzieś się ulatnia i dlatego tak bardzo chcę przebywać w krajach Ameryki Łacińskiej, by to, co przeżywałem jako młody chłopak, trwało jak najdłużej.

*** Wtorkowa wystawa w Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu będzie dotyczyła kultury Inków i dalekiego Peru. Może pan przybliżyć naszym czytelnikom inkaskie Święto Słońca? W jaki sposób nawiązują do niego pana fotografie?**

- Miałem przyjemność uczestniczyć w tym wyjątkowym wydarzeniu, jakim jest Inti Raymi, Fiesta del Sol. Uroczystość ta jest prezentacją tego, jak kilkaset lat temu królowie Inków wraz z poddanymi czcili Pacha Mamę - Matkę Ziemię i Padre Sol - Ojca Słońce. Dodam, że Inti Raymi (Święto Słońca) jest ceremonią religijną, która odbywa się zawsze 24 czerwca podczas przesilenia zimowego na cześć Inti (bóstwa słońca), kiedy słońce znajduje się w znacznej odległości od ziemi. Po inwazji hiszpańskiej święto to zostało zakazane przez Kościół katolicki

i uznane za pogańskie. Przywrócono je dopiero w 1942 roku.

*** Pana najlepsze i najgorsze wspomnienie z pobytu w danym kraju?**

- Zaczę od tych najgorszych, kiedy podróżując po Ekwadorze w 2008 roku podczas przekraczania granicy peruwiańskiej zostałem porwany. Może bym o tym nie wspominał, ale wielokrotnie podróżuję z rodziną, wtedy byłem z żoną i 11-letnią córką. Zostałem wywieziony do opuszczonych magazynów i wtedy najbardziej bałem się o córkę i żonę. Bardzo przdała mi się moja intuicja policyjna, która z tej bardzo poważnej sytuacji pozwoliła nam wybrać bez większych nieprzyjemności. Mógłbym o tym mówić wiele, ale powiem w dwóch słowach: albo bandyta, albo my. Podczas jazdy wypchnąłem z samochodu osobę, która nas sterroryzowała, a wiozący nas kierowca, który nie był w zмовie z bandytą, przestraszył się, widząc moją reakcję. Zawiózł nas na posterunek policji, gdzie nasza przykra przygoda się zakończyła, a bandyta został aresztowany przez policję.

Najprzyjemniejszym zdarzeniem było zaproszenie mnie przez prezydenta Felipe Calderona do Meksyku i oczywiście prywatne spotkanie z nim. Dodam, że w 2010 roku jako jedyny dziennikarz z Polski zostałem rekomendowany przez Ambasadę Meksyku w Polsce za propagowanie kultury meksykańskiej na terenie Polski i zaproszony do Meksyku przez prezydenta Felipe Calderona.

Drugim takim miłym wydarzeniem było uhonorowanie mnie przez rząd Ekwadoru tytułem Przyjaciela Narodu Ekwadorskiego. Dodam, że ten tytuł otrzymałem jako drugi w historii stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami.

*** Pana fotografie mają przybliżyć odbiorcom odległe kraje i kultury, ale czy chce pan przez nie przekazać odbiorcom coś jeszcze?**

- Tak. Wspominałem o tym już wcześniej, chcę przybliżyć piękno tych krajów i zachęcić tych, którzy marzą o podróżach, by się odważyli i wyruszyli. Podróże otwierają świat, dają ludziom inne spojrzenie dosłownie na wszystko, człowiek staje się bardziej tolerancyjny i otwarty na drugiego człowieka, a życie staje się przyjemniejsze.

Przyjaciele, odwagi! Spakujcie plecak i ruszajcie! Świat jest piękny i należy go poznawać, by jak już nie będziemy mieli siły, nie żałować, że nie odważyliśmy się go zobaczyć.

Rozmawiała KLAUDIA KUJAWA

Rozmowa z podróżnikiem Ryszardem Sobolewskim

*** Jaka była pana droga od policjanta do fotografa i podróżnika?**

- Fotografiją zajmuję się od szkoły podstawowej, w szkole średniej prowadziłem pracownię fotograficzną, w wojsku byłem fotografem jednostki. Po wyjściu z wojska trafiłem do Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji, obecnie to Instytut Badawczy Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji. W laboratorium byłem ekspertem - biegłym z zakresu badań fotograficznych, więc jak widać fotografiją zajmuję się całe życie i jest to moja wielka pasja. Natomiast podróżować zacząłem już w szkole średniej. Odwiedziłem kraje, do których w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku mogliśmy wyjeżdżać: Węgry, Bułgarię, Rumunię, wtedy jeszcze Czechosłowację, Niemcy Wschodnie i Austrię. Będąc młodym chłopakiem, czytałem dużo książek podróżniczych Maya i Szklarskiego, oglądałem też filmy Tony Halika, Stanisława Szware-Bronikowskiego i innych. To wszystko ukształtowało mnie jako podróżnika.

*** Fotografiją zajmował się pan już służąc w policji. Kiedy nato-**

miast pojawiła się chęć podróżowania i uwieczniania odwiedzanych miejsc na zdjęciach?

- Zawsze marzyłem o podróżach. Jak już mówiłem wcześniej, podróżować zacząłem w szkole średniej, natomiast w życiu dorosłym, kiedy pracowałem w policji, powstała możliwość finansowe pozwalające na realizację marzeń o podróżach do kraju Majów, Inków, Azteków i innych kultur. Uwielbiam historię przedkolumbijską i związane z tym przeróżne opowieści.

*** Co najbardziej lubi pan fotografować?**

- Staram się pokazać najpiękniejsze miejsca, obiekty, ludzi, przyrodę, to co każdy człowiek odbiera jako piękno. Chcę prezentować to, co przyciąga oko w sposób pozytywny, jestem człowiekiem, który lubi piękno i nie chcę pokazywać tego, co razi, może to ze względu na zawód, który wykonuję, bo spotykam się z bardzo nieprzyjemnymi

22 lutego na całym świecie brać harcerska obchodzi Dzień Myśli Braterskiej. Z tej okazji w tym dniu w Ciechanowie rozpoczął się trzydniowy zlot pod hasłem „Powrót do korzeni”.

Ponad setka harcerzy spotkała się w hali sportowej CLKS Mazovia. Z Ciechanowa, Mławy, Głinojecka, Ościsłowa, Sońska, Żuromina i Siedlec przybyły drużyny: Tornado, Jungi, Horyzont, Feniks, Leśny Graal, Płomyki Nadziei, Veni Vidi Vici, Cordis i Żywioty.

Głównymi punktami wieczoru były apel i świeczkowisko. Harcerze zasiedli w kręgu, zapłonęły świece ustawione na drewnianych pieńkach. Wszyscy uczestnicy zlotu otrzymali małe świece, które zamieniły się w świetliste promienie. Te świece były głównym i symbolicznym elementem spotkania.

- Ten dzień jest dla nas bardzo ważny - mówił



Na zlot przybywają mławscy skauci

Szymon Ostromecki, komendant zlotu. - Tego dnia wszyscy skauci jednoczą się myślą braterską, tego dnia świętują, śpiewają. Spotykamy się, by wspólnie

celebrować dziedzictwo, które pozostawili po sobie Robert Baden-Powell - twórca światowego skautingu i jego żona, a których dziedzictwo kontynu-

Harcerski „powrót do korzeni”



Druhowie Paweł i Adam oraz drużna Hania

owali Andrzej i Olga Małkowsy. Dziś nasze święto rozpoczynamy tradycyjnie świeczkowiskiem, przygotowaliśmy grę nocną, na jutro zaplanowana została gra na terenie miasta, a wieczorem

- zajęcia tematyczne i koncert w klimacie piosenki turystycznej. Zlot potrwa do niedzieli do południa.

Przygaszone światła w hali sportowej, płonące świece i braterski krąg wokół nich przydały wyjątkowego nastroju tej chwili. Młodzi ludzie wysłuchali harcerskiego przesłania, każda z drużyn zastanawiała się nad tym, co może dać i dać światu, zabrzmiły „Płonie ognisko”, „Hej, przyjaciele”, „Krajka” i inne pieśni dalekich wędrówek. Spotkanie zakończyło przesłanie w kręgu splecionych rąk iskierki „czuwaj”.

Tekst i fot. EWA STANGRODZKA

Zwycięska walka o byt Wiosna tuż-tuż

Sambor Tczew – Jurand Ciechanów – 25:26 (15:13)

Jurand: Morawski, Zjadewicz – Chelmiński, Ruskowski 4, Balcerzak, Rutkowski 4, Królikowski 3, Smoliński 6, Dobrzyniecki 1, Potępa, Tobolski 1, Dębiec 6, Szuba 1

Wyjazdowa wygrana z ostatnim w tabeli Samborem Tczew przybliżyła zawodników Juranda do celu, jakim jest utrzymanie w gronie pierwszoligowców. Sobotni mecz miał swoją dramaturgię, z wysokości trybun widać było, że obu zespołom zależało na zwycięstwie.

Już pierwsze akcje meczu pokazały, że gracze obu drużyn nie będą kalkulować. Na parkiecie iskrzyło, raz po raz któryś z zawodników lądował na ławce kar. Oba zespoły co chwilę grały w osłabieniu, sędziowie przez całe spotkanie podyktowali aż 15 rzutów karnych.

Stawka meczu trochę usztywniła gości, którzy na samym początku mieli problem z wykorzystywaniem karnych. Przez pierwszy kwadrans żadna ze stron nie mogła wypracować przewagi, przez co na tablicy widniał remis 7:7. W końcówce pierwszej połowy gospodarze dwukrotnie zatrzymali ataki ciechanowian i dzięki szybkim kontratom zdobyli przewagę.

Po przerwie, nie mając nic do stracenia, Jurand zagrał odważniej. W ciągu kilku minut podopieczni trenera Chelmińskiego zdobyli pięć bramek, zachowując przy tym czyste konto. W 37. minucie Jurand objął 3-bramkowe prowadzenie, ale miejscowi odpowiedzieli naszym szczypiornistom celnymi strzałami. Chwilę później

ponownie był remis. Gra się wyrównała, Jurand wychodził na minimalne prowadzenie, ale gospodarze nie próżnowali. Trzy minuty przed końcem meczu goście prowadzili 25:24. Na moment nerwy wzięły górę. Sędziowie wykluczali zawodników Juranda, dyktując przy tym rzuty karne. Doskonale w bramce radził sobie Damian Zjadewicz, który obronił dwa karne i zwycięsko wyszedł z akcji sam na sam. Trener

– Jurand Ciechanów 25:26 (15:13), Sokół Kościerzyna – Warmia Olsztyn 22:27 (7:15)

17. kolejka (16-17 marca): Sokół Kościerzyna – Stal Gorzów, Warmia Olsztyn – Sambor Tczew, Jurand Ciechanów – Gwardia Koszalin, SMS Gdańsk – Mazur Sierpc, Meble Elbląg – Nielba Wągrowiec, GKS Żukowo – pauzuje

lew



Zawodnicy Juranda (pomarańczowe koszulki) próbują zatrzymać atak gospodarzy

Chelmiński w ostatniej minucie wycofał z gry swojego kołowego, a w jego miejsce wpuścił zwrótnego i szybkiego Damiana Rutkowskiego. Filigranowy rozgrywający Juranda urwał się w ostatniej akcji rywalom, zdobywając bramkę na wagę zwycięstwa.

Wyniki 16. kolejki: Stal Gorzów – GKS Żukowo 32:25 (16:12), Nielba Wągrowiec – pauzowała, Mazur Sierpc – Meble Elbląg 28:29 (17:11), Gwardia Koszalin – SMS Gdańsk – przeniesiony na inny termin, Sambor Tczew

TABELA

1. Stal Gorzów	15	36:12	448:391
2. Nielba Wągrowiec	14	34:8	398:358
3. Sokół Porcelana Koś.	14	32:10	406:355
4. SMS SPRP Gdańsk	14	27:15	416:377
5. SPR GKS Żukowo	15	22:23	413:412
6. Warmia Energia Olsztyn	14	21:24	402:392
7. Gwardia Koszalin	14	18:24	385:388
8. Meble Wójcik Elbląg	15	18:27	430:462
9. Mazur Sierpc	14	18:24	357:362
10. Jurand Ciechanów	15	12:33	402:477
11. MKS Sambor Tczew	14	2:40	338:421

Forma i wyniki w przedsezonowych sparingach czwartoligowcy na razie nie zachwycają formą. Do pierwszego gwizdka zostały jeszcze trzy tygodnie. Zespoły z Mławy i Ciechanowa w ostatnim tygodniu zaledwie remisowały z rywalami z okręgówki, przasnyszanie nie dali rady trzecioliigowcom z Wysokiego Mazowieckiego.

Na boisku w Zambrowie dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Dominik Lemanek, ale silniejszy rywal czterokrotnie trafił do siatki zespołu Pawła Mazurkiewicza. W ekipie Ruchu wystąpił były reprezentant Mławianki Daniel Samluk.

Mławianka sparowała z Koroną Szydłowo. Nieoczekiwanie prowadzenie objęli goście (celną dobitką popisał się Artur Gawęda, były zawodnik Mławianki), ale mocnym strzałem wyrównał Marcin Tomczak.

Po zmianie stron gracze kierowani przez Adama Fedoruka wyprowadzili kolejny cios (Krystian Gosik). Na dodatek stwarzali sobie następne okazje. Jednak były to fatalne pudła – prym wiodł w tym Patryk Kostyk. Zemściło się to w końcówce. Konrad Różycki wykorzystał rzut karny podyktowany za faul na Gawędzie.

W Ciechanowie MKS rywalizował z PAF-em Płońsk. Dla gospodarzy trafiali Sebastian Tabaka oraz przymerzany do zespołu Kamil Jagielski, kojarzony dotychczas z Nadnarwianką Pułtusk. Dla gości dwie bramki zdobył Mateusz Rutkowski.

Rozgrywki ligi okręgowej rozpoczną się już w połowie marca. Najlepsze wrażenie tej zimy sprawiają reprezentanci Makowianki. Podopieczni Michała Złotkowskiego tegorocznej zimy przegrali tylko dwa spotkania. W weekend rozbili czwartoligowy KS Łomianki aż 7:0. Po dublecie zanotowali Maciej Traczewski i Michał Pawlak.

Wyniki sparingów:

Mławianka Mława – Korona Szydłowo 2:2, Ruch Wysokie Mazowieckie – MKS Przasnysz 4:2, MKS Ciechanów – PAF Płońsk 2:2, KS Łomianki – Makowianka Maków Maz. 0:7, GKS Strzegowo – Opia Opinogóra 4:2, Iskra Krasne – GKS Pokrzywnica 2:1, Kryształ Gliniojeck – Skra Drobín 3:1, Mazowsze Jednorózek – Narew Ostrołęka 3:3, Nadnarwianka Pułtusk – Dąb Wieliszew 3:1, Sona Nowe Miasto – Konopianka 2:1, Tęcza Ojrzeń – Polonia Iłowo 1:3, Pogoń Słupia – Wkra Biezuń 0:6, Wkra Sochocin – Korona Karolinowo 2:1, Żbik Nasielsk – Legionia II Legionowo 2:3



Marcin Tomczak (pierwszy z prawej) strzelił jedną z bramek w derbowym sparingu

Dwadzieścia lat z siatkówką

Już po raz 20. w Gołotczyźnie spotkali się pracownicy oświaty, aby wziąć udział w corocznym turnieju piłki siatkowej. To dobry moment na przypomnienie, jak wyglądały początki nauczycielskich rywalizacji pod siatką.

Pomysł organizacji turnieju nie wziął się znikąd. Grupa nauczycieli i pracowników naszej szkoły od ponad 25 lat raz w tygodniu spotyka się w sali gimnastycznej, aby pograć w siatkówkę. Ponad 20 lat temu po jednym z takich spotkań mnie i Igorowi Gulczyńskiemu przyszedł do głowy pomysł zorganizowania turnieju. Chcieliśmy sprawdzić się na tle innych. Przedstawiliśmy go ówczesnemu dyrektorowi Zdzisławowi Podgórnemu, który również był w grupie osób uprawiających siatkówkę. Był wówczas rok 2000. Wtedy jeszcze nie byliśmy pewni, czy w latach następnych będą kolejne turnieje – mówi Dariusz Przyborowski, nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Aleksandra Świętochowskiego w Gołotczyźnie.

Takie były początki turnieju nauczycieli i pracowników oświaty w piłce siatkowej o puchar dyrektora ZSCKR w Gołotczyźnie.



Wspólne zdjęcie uczestników jubileuszowego turnieju w Gołotczyźnie

W tym roku, 23 lutego, impreza odbyła się po raz dwudziesty. W jubileuszowych rozgrywkach wzięło udział siedem zespołów: 5 z Ciechanowa (ILO, ZS nr 1, ZS nr 2, SP nr 3 i SP nr 4), jeden z powiatu pułtuskiego (Zespół Szkół CKR w Gołdkowie) i drużyna wystawiona przez gospodarzy. Zgodnie z regulaminem w składzie każdej ekipy musiała być co najmniej jedna pani.

W finale gospodarze po zaciętym meczu ulegli (w setach 0:2) drużynie szkoły rolniczej z Gołdkowa. Trzecią lokatę zdobyła reprezentacja ZS nr 2

po pokonaniu (2:0) zespołu SP nr 3. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Adam Łukasiewicz z Gołotczyzny, a zawodniczką Justyna Kadecka z Gołdkowa.

We wszystkich 20 turniejach uczestniczyły drużyny trzech szkół: ZS nr 1, ZS nr 2 i ZSCKR w Gołotczyźnie.

Najbardziej dramatyczny, o ile dobrze pamiętam, był pierwszy lub drugi turniej. Podczas tych zawodów dość groźnej kontuzji barku doznał Arek Chelmiński. Uraz był na tyle poważny, że karetka zabrała go do szpitala. A który był najlepszy

lub najśmieszniejszy? Z perspektywy 20 lat myślę, że wszystkie były super. Ciekawe jest to, że przed każdym turniejem wszyscy zgodnie twierdzą, że w naszych zawodach nie wynik jest najważniejszy, lecz udział, rekreacja i wspólna zabawa. Gdy jednak słyszymy pierwszy gwizdek, walka zaczyna się na całego. Nie ma straconych piłek. Pojawiają się kontrowersje sędziowskie i związane z tym emocje. Dopiero po turnieju gorąca spada, a na twarzach pojawia się radość. Bo przecież chodzi tylko o to, aby pograć w siatkę – zauważa Dariusz Przyborowski.

KK

ZiMNaR już za nami

Ciechanowianin Michał Makowski i Katarzyna Dębińska z Przasnysza zostali zwycięzcami 8. edycji ZiMNaRa, czyli zimowego maratonu na raty odbywającego się na przasnyskim lotnisku.

Dla Makowskiego było to czwarte zwycięstwo z rzędu. Żołnierz przasnyskiej jednostki jest też rekordzistą trasy, wygrał pięć z sześciu biegów zasadniczych.

Tegoroczną edycję imprezy ukończyło 53 biegaczy i piesek Luna. Dystans całego maratonu pokonało 40 zawodników, a półmaratonu 13. Każdy, kto ukończył zawody, otrzymał specjalnie z tej okazji odlany pamiątkowy medal. Uroczystej dekoracji zwycięzców dokonał starosta Krzysztof Bieńkowski, który czynnie uczestniczył niemal we wszystkich startach.

Za plecami Michała Makowskiego znalazł się najmłodszy uczestnik bieguowego maratonu Damian Urbaniak z grupy „Jednorózek robi co może”. 14-latek przed rokiem był 11. na długim dystansie. Miejsce na podium zajął też Piotr Wielechowski z KS Maków Biega.

Za Katarzyną Dębińską na podium znalazły się Marta Kozłowska z Sierakowa, która stoczyła pasjonującą walkę z trzecią Anną Mikołajewską („Jednorózek robi co może”). Pani Anna w zawodach rywalizuje nieprzerwanie od 2013 r., ukończyła już siedem edycji. W klasyfikacji generalnej dwukrotnie stawała na drugim miejscu podium i trzykrotnie na trzecim. Na dystansie półmaratonu zwyciężyła miejscem na podium zajęli zawodnicy „Jednorózek robi co może”.

LeW

Ponad pół wieku czekali kibice koszykówki, aby po raz drugi pasjonować się rozgrywkami mistrzostw świata w koszykówce mężczyzn z udziałem naszej reprezentacji. Drużyna trenera Mike Taylora przebrnęła eliminacje i we wrześniu w Chinach występować będzie w gronie 32 najlepszych zespołów naszego globu.

W roku 1967 mistrzostwa rozgrywane były w Urugwaju, a nasza drużyna reprezentacyjna wywalczyła wysokie 5. miejsce. Jeden z naszych koszykarzy, Mieczysław Łopatka, został wybrany do najlepszej piątki turnieju. Równych sobie nie mieli wtedy reprezentanci Związku Radzieckiego. Co może oznaczać ten sukces dla tej dyscypliny w naszym kraju? Co daje awans do mistrzostw świata małym ośrodkom i klubom? Jakże mamy szansę w tegorocznym turnieju w Chinach? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do ludzi koszykówki w Działdowie. W latach 70. ta dyscyplina cieszyła się w tym mieście ogromnym zainteresowaniem. Na spotkaniu Startu z zespołami z Gdańska, Koszalina, Szczecina, Torunia, Bydgoszczy przychodziła spora rzesza kibiców. Działdowska drużyna walczyła wtedy o awans do II ligi. Później były także sukcesy w koszykówce młodzieżowej z mistrzostwem Polski w kategorii szkół podstawowych (drużyna dziewcząt trenera Leszka Gołębińskiego).

O koszykówce rozmawiamy z Jakubem Pietrzakiem - sędzią na szczeblu centralnym i trenerem, Pawłem Szczurewskim - trenerem w SP nr 3 w Działdowie, Leszkiem Gołębińskim - byłym koszykarzem i trenerem i Jerzym Kowalskim - byłym zawodnikiem działdowskiego zespołu.



Jakub Pietrzak

Jakub Pietrzak: - Mam nadzieję, że sukces naszej kadry wyniesie ją do szczytów naszej dyscypliny na szczycie w naszym kraju. Sukces kadry seniorskiej niemal w każdej dyscyplinie powoduje duże zainteresowanie sponsorów, ale przede wszystkim dzieci i młodzieży. Takie sukcesy wpływają na olbrzymią popularność danej dyscypliny i szerokie rzesze garną się do jej uprawiania.

W drużynach ligowych pojawiają się coraz lepsi zawodnicy i przez to staje się ona coraz bardziej popularna. Ja ze swoją młodzieżą z Zespołu Szkół nr 2 w Działdowie często organizuję wyjazdy na ważne mecze w koszykówce czy to ligowe, czy też z udziałem naszej kadry reprezentacyjnej. Na ostatnim meczu eliminacji do MŚ w Chinach też byliśmy w Ergo Arenie i było to wspaniałe przeżycie. Mecz z Holandią miał znakomitą oprawę. Moi podopieczni mogli na żywo oglą-

Awans reprezentacji Polski po 52 latach



Mecz Polska - Holandia

dać kadre i robić sobie z zawodnikami fotki. Widziałem wypieki na ich twarzach i takie spotkanie na pewno na długo pozostanie im w pamięci. Telewizja ma także olbrzymi wpływ na popularność sportu, a ten mecz kibice mogli oglądać na ekranach telewizorów i to ma również duży wpływ na popularność oraz promocję sportu. Sędziując ekstraklasę koszykarzy, mam okazję oglądać zawodników bezpośrednio w meczach i to z bliska, z parkietu. Wielu z nich prezentuje naprawdę doskonałą koszykówkę. Największą naszą siłą jest jednak zespół. Trener potrafił to tak poukładać, że nasza drużyna jako całość jest zupełnie przyzwoita. Panuje tam zapewne dobra atmosfera i dlatego dają nam dużo satysfakcji swoją grą i osiąganymi wynikami. Jest jeszcze jeden zawodnik światowej klasy, ale sam powiedział, że to koleś wywalczył ten awans i on nie powinien teraz wchodzić do zespołu. Mam na myśli Marcina Gortata. Teraz czeka nas losowanie i od tego, do jakiej grupy trafimy, zależeć będą nasze szanse. Myślę jednak, że sam awans do grona najlepszych drużyn świata jest już dużym sukcesem.

Paweł Szczurewski: - Awans naszej drużyny do mistrzostw świata to fenomen. Mimo bardzo trudnej grupy wywalczyliśmy awans obok tak znakomitych zespołów, jak Włochy i Litwa, a wyeliminowaliśmy Węgrów, Chorwatów i Holendrów. Miałem przyjemność być na ostatnim meczu z Holandią z młodzieżą SP nr 3. To było wspaniałe przeżycie, cudowna atmosfera na trybunach i dobra koszykówka na parkiecie. Ten sukces naszej koszykarskiej drużyny powinien przelozyc się na większe zainteresowanie tą dyscypliną wśród dzieci i młodzieży. Oglądając takie spotkania na żywo, mobilizuje się młodych adeptów do większej pracy na zajęciach



Paweł Szczurewski

treningowych i motywuje do pójścia w ślady tych najlepszych. Czy będzie kolejny sukces już w Chinach, trudno powiedzieć. Łatwo nie będzie, bo na mistrzowskich zmaganiach będą bardzo silne drużyny i przebić się przez to gęste sito nie będzie łatwo. Wiele zależeć będzie także od losowania poszczególnych grup. Może w niedalekiej przyszłości u nas odbędą się mistrzostwa Europy, Polska stara się o ich organizację, a taka impreza byłaby także wielką promocją naszego kraju i samej koszykówki.

Leszek Gołębiński: - Skoro po 52 latach uzyskaliśmy awans do walki wśród najlepszych drużyn świata, to jest niewątpliwie sukces. Ja osobiście uważam ten awans za dużą niespodziankę, nikt generalnie się tego nie spodziewał, a tu koszykarze sprawili nam wielką frajdę. Mimo iż byliśmy nieco osłabieni, bo nie było znakomitego naszego eksportowego koszykarza Marcina Gortata, to jednak trener Taylor potrafił stworzyć dobrze funkcjonujący zespół. Nasza grupa nie była wcale łatwa, ale awans został wywalczony w sposób niepodleg-

ający dyskusji. Awans do najważniejszych światowych imprez ma bardzo mobilizujący wpływ na nasze młode pokolenie. Mam nadzieję, że teraz zainteresowanie koszykówką będzie znacznie większe. Ja pamiętam jeszcze z lat studenckich, kiedy nasza kadra koszykarzy występowała na igrzyskach olimpijskich, to wtedy zainteresowanie koszykówką znacznie wzrosło. Każdy sukces powoduje większe zainteresowanie konkretną dyscypliną. Występu-



Leszek Gołębiński

jący zawodnicy mają także konkretny wpływ na rozwój danej dyscypliny. Ja pamiętam wiele nazwisk z lat mojej młodości. Tacy zawodnicy, jak Langierowicz, Łopatka, Jurkiewicz, Likso, Kijewski, Trams, Wichowski, Dregier byli przed laty wzorem do naśladowania w koszykówce. Teraz są jednak dużo większe możliwości w sporcie i mam nadzieję, że ten sukces przerodzi się w dobrą pracę wśród młodzieży, szczególnie w szkołach. Chętna młodzież na pewno jest, a Działdowo ma spore i to dobre tradycje w tej dyscyplinie, więc powinno być nieźle. Czy nasza kadra może sprawić nam jeszcze więcej radości niż do tej pory? Trudno

jednoznacznie wyrokować, bo w sporcie bywa różnie. Czasami faworyci przegrywają, a zwycięża drużyna nie pretendująca do głównej roli i dlatego sport jest piękny, bo nieprzewidywalny. Jednak awans do najważniejszej imprezy świata jest już i tak dużym sukcesem. Ja cieszę się, że będziemy mogli oglądać zmagania koszykarzy w Chinach na ekranach telewizji.



Jerzy Kowalski

Jerzy Kowalski: - Koszykówka jest moją pasją od najmłodszych lat. W latach swojej młodości grałem w Działdowie i Starcie. Zawsze staram się być na zawodach koszykówki w swoim mieście i mam wiele zapisków z historii tej dyscypliny. Kiedy kadra naszych koszykarzy wywalczyła awans do największej imprezy świata, po prostu byłem bardzo się uradowałem. Jak tylko jest okazja, oglądam mecze naszej kadry, ten ostatni także obejrzałem w telewizji. To było dobre widowisko, i na parkiecie, i na trybunach. Kibice dopisali wyjątkowo licznie. Atrakcją było co niemiara. Jednak najważniejszy był nasz awans, a grupa wcale nie była łatwa. Mistrzostwa rozgrywane 52 lata temu w Urugwaju były dla naszego zespołu bardzo udane. Myślę, że powtórzenie tamtego osiągnięcia jest mało prawdopodobne, ale w sporcie wszystko jest możliwe. Będę oczywiście trzymał kciuki za nasz zespół i bez względu na porę transmisji będę oglądał nasze mecze. Obecny sukces na pewno przelozyc się na jeszcze większe zainteresowanie tą dyscypliną sportu. Sporty wpływ ma także moc telewizji. Wierzę, że dzieci i młodzież teraz w większym stopniu będą się garnać do koszykówki. W Działdowie są możliwości do jej uprawiania. Mamy doskonałych szkoleniowców i całkiem niezłą bazę. Tradycja działdowskiej koszykówki jest ciągle żywa, a nasze młode zespoły osiągają znaczące sukcesy. Iwona Małgorzaciek-Niedzielska, Sylwia Raczyło, Majka Szczypińska, Paweł Szczurewski, Wiesław Cierkowski, Jakub Pietrzak, Kamil Chrzanowski, Mariusz Pietrzak to grupa szkoleniowców, która daje gwarancję, że działdowska koszykówka będzie się rozwijać. Doskonałym wzorem do naśladowania jest także nasza kadra narodowa.

Tekst i fot. CEŁ

Na co dzień ciężko pracują, aby osiągać kolejne cele, a przy tym godnie reprezentują Pułtusk na arenach sportowych w kraju i za granicą. Każda z dyscyplin sportowych, którą zawodnicy uprawiają z pasją, wymaga wielu wyrzeczeń, zdyscyplinowania, ale również nakładów finansowych. W Pułtusk nie brak ludzi, którzy ten wysiłek doceniają. Raz do roku spotykają się, aby nagrodzić młodych zdolnych sportowców i ich trenerów.

21 lutego w sali koncertowej zamku odbyła się XI Pułtуска Gala Sportu, podczas której uhonorowano najlepszych sportowców i trenerów. Wręczono także stypendia sportowe na 2019 rok.

Pułtуска Rada Sportu w kategorii „sportowe odkrycie roku” nominowała: Mateusza Stępniewskiego z zespołu juniorów młodszych Młode Orły Nadnarwianki Pułtusk, który zadebiutował jako najmłodszy zawodnik w historii klubu zadebiutował w dorosłej piłce, a także osiągającego w swojej kategorii wiekowej bardzo dobre wyniki na arenie ogólnopolskiej Franciszka Łyszkowskiego z UKS Posejdon, podopiecznego trenera Mariusza Mroziwicza oraz Alicję Nowosielską – zawodniczkę MKSW KAN Pułtusk, która zajęła 3. miejsce w Mistrzostwach Polski juniorów młodszych w taekwondo. Tytuł i statuetkę z rąk Pawła Brodzkiego otrzymał Mateusz Stępniewski.

Do tytułu „Trenera roku 2018” nominacje otrzymali: Andrzej Krawczak – dyrektor sportowy sekcji piłki nożnej kobiet FUKS BRIX Pułtusk, Michał Sęplawski – trener drużyn młodzików, Cezary Rzepnicki – założyciel KS Semiramida Pułtusk, trener kadry w boksie. Pułtуска Rada Sportu przyznała tytuły Cezaremu Rzepnickiemu i Andrzejowi Krawczakowi, a statuetki wręczył im Mateusz Miłoszewski.



Kobięcy zespół Fuks Brix Pułtusk

Najlepsi sportowcy i trenerzy minionego roku

Z orłem na piersi i flagą Pułtuska

Cezary Rzepnicki to trener, którego podopieczni: Ewelina Nowosielska, Mateusz Sońnicki, Tomasz Ludwicki, Damian Jabłoński, Mateusz Sroka, Łukasz Leończuk i Olek Chymkowski znaleźli się w kadrze Polski w kick-boxingu.

Jest współorganizatorem odbywającej się w Pułtusku Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w boksie oraz

organizatorem wielu imprez sportowych. Odznaczony przez Polski Związek Bokserski brązowym medalem za zasługi dla boksu oraz przez Polski Związek Kickboxingu złotym medalem za zasługi dla tej dyscypliny sportu.

Absolwent AWF w Warszawie Andrzej Krawczak jest nauczycielem, trenerem, członkiem Zarządu MKS Pułtusk. W latach 1999-2016 był

dyrektorem Zespołu Placówek Oświatowych w Zatorach. Obecnie pracuje jako nauczyciel wychowania fizycznego. Prowadzeni przez niego zawodnicy osiągają dobre wyniki na szczeblu ogólnopolskim i międzynarodowym. Są wśród nich: Przemysław Krawczak - 4. zawodnik Mistrzostw Świata juniorów; Paweł Wiesiołek - wielokrotny mistrz Polski, halowy mistrz Polski

w siedmioboju; Zuzanna Kamińska - zawodniczka zaplecza kadry narodowej i Rafał Gierek - medalista mistrzostw Polski.

Od pierwszej edycji Pułtuskiej Gali Sportu poseł Henryk Kowalczyk nagradza sportowca w kategorii „najlepszy wynik sportowy roku”.

Pułtуска Rada Sportu jednoznacznie zdecydowała, że nagroda ta powędruje do Pawła Szmei. Zawodnik ten jest członkiem kadry narodowej juniorów, powołany został do kadry seniorów, jest brązowym medalistą MP seniorów, zdobywcą 9. miejsca na MŚ do lat 20 i 5. w ME juniorów do lat 20. W imieniu ministra Kowalczyka statuetkę wręczył mu Michał Kisiel, dyrektor Domu Polonii w Pułtusku, w którym odbywała się tegoroczna gala.

Pierwsza drużyna żeńska z sukcesami

Na gali swoją nagrodę przyznaje też burmistrz. Otrzymują ją osoby, które w sposób szczególny przyczyniają się do promocji pułtuskiego sportu. Tym razem wyróżnienie to zdobyła żeńska drużyna piłki nożnej Fuks Brix Pułtusk, która powstała niespełna trzy lata temu, a od sezonu 2016/17 występuje w IV lidze mazowieckiej. Jej twórcą i mecenasem jest Jan Kaczmarczyk. Chociaż zespół funkcjonuje od niedawna, ma już na swoim koncie tytuł mistrzyni Polski w futsalu kobiet U18. Drużyna, której trenerem jest Łukasz Załęski, liczy teraz 20 zawodniczek.

O poświęceniu sportowców i ich najbliższych oraz o ludziach wspierających pułtusk sport mówili prowadzący tegoroczną galę Marta Tyszkiewicz-Wymysłowska i Mateusz Miłoszewski.

- We współczesnym sporcie nie ma sukcesów bez pieniędzy. Wsparcie samorządu gminy Pułtusk jest bardzo znaczące. Potrzebni są również życzliwi i hojni przedsiębiorcy, zaangażowani ludzie dobrej woli, wielkiego serca, pasjonaci i przyjaciele sportu, aby można było liczyć na dobre wyniki poszczególnych klubów i sekcji sportowych – mówił Mateusz Miłoszewski, dziękując wszystkim darczyńcom wspierającym pułtusk sport.

BH

Ten medal ma znaczenie

Rozmowa z Zuzanną Bronowską, brązową medalistką mistrzostw Polski juniorów, lekkoatletką Mazovii ProActiv Ciechanów

*** Przed mistrzostwami Polski w Toruniu myślałaś w ogóle o miejscu na podium?**

- Przysięgam, że nie nastawialiśmy się z trenerem na nic konkretnego. Przez kontuzję pół roku byłam wyłączona z treningu. Wiadomo jednak, że kiedy już się jedzie na taką imprezę jak mistrzostwa Polski, to biegnie się na maksa. Przed przyjazdem do Torunia wiedzieliśmy, że kilka dziewczyn biegnie w dobrym tempie i jest w formie. Po pierwszym biegu po cichu uwierzyłam, że stać mnie na medal. Jest brąz, a niewiele zabrakło, by zdobyć srebro.

*** Nie odczuwałaś dolegliwości w czasie biegów?**

- Na szczęście nie. W poprzednim roku zmagaliśmy się z powolnym złamaniem kości piszczelowej. W związku z tym niemal z dnia na dzień musiałam przerwać treningi, bo mogłoby dojść do złamania kości, a wtedy przerwa byłaby jeszcze dłuższa. Bardzo dziękuję wszystkim fizjoterapeutom, którzy wykonali ze mną wielką pracę, co



FOT. MARTA GORCZYŃSKA

pozwoliło mi stanąć na nogi. Wróciłam mocniejsza, co było widać podczas zawodów halowych. Czuję się też dużo lepiej niż podczas przygotowań do sezonu halowego.

*** Wróćmy jeszcze na chwilę do mistrzostw w Toruniu. Już w pierwszym biegu eliminacyjnym pokazałaś moc. Takie było założenie przed biegiem?**

centach. Na pewno popełniłam drobne błędy, które później odczuwałam strata dwóch setnych sekundy do drugiego miejsca. Sam medal jest jednak nagrodą za trudny okres kontuzji. Warto było mozolnie pracować, aby powrócić na bieżnię. Po takich zawodach wzrasta motywacja do dalszych treningów.

*** Kiedy zaczynasz przygotowania do sezonu letniego?**

- Zawsze jest takie założenie, by w eliminacjach tracić jak najmniej sił. Ten bieg był bardzo szarpany. Na początku zostałam z tyłu, jak to zazwyczaj robię. Chciałam wyczekać na odpowiedni moment i przesuwać się do przodu w samej końcówce. Sytuacja na bieżni jednak bardzo szybko się zmieniała, więc musiałam zareagować, by nie przegapić kluczowego momentu. Pomimo szybkiego tempa wytrzymałam do końca i osiągnęłam upragniony finał.

*** A w nim zdobyłaś medal.**

- Można powiedzieć, że wykonałam swój plan w 85 procentach. Na pewno popełniłam drobne błędy, które później odczuwałam strata dwóch setnych sekundy do drugiego miejsca. Sam medal jest jednak nagrodą za trudny okres kontuzji. Warto było mozolnie pracować, aby powrócić na bieżnię. Po takich zawodach wzrasta motywacja do dalszych treningów.

*** Kiedy zaczynasz przygotowania do sezonu letniego?**

- Treningi tak naprawdę zaczęliśmy bezpośrednio po zakończeniu halowych mistrzostw Polski. Oczywiście obciążenia będą rosły wraz z kolejnymi tygodniami i imprezami, które przede mną. Na początku lipca są mistrzostwa Polski, a to najważniejsza impreza. Późniejsza praca będzie zależała od dobrego startu pośród najlepszych juniorów w kraju.

*** Kibice zobaczą cię na 400, 800 czy 1500 m?**

- Najlepiej czuję się na 800 m. W dodatku mam tutaj jeszcze wiele do osiągnięcia. Absolutnie nie mogę powiedzieć o znudzeniu rywalizacją na 800 m.

*** Bierzeć z trenerem pod uwagę start w mistrzostwach Polski seniorów?**

- Zawody juniorskie i seniorskie są w zupełnie innych terminach. Nie wykluczam jednak startu w mistrzostwach seniorów, pod warunkiem że nie będzie on kolidował z naszymi innymi planami. Byłaby to dla mnie okazja zmierzenia się z bardziej doświadczonymi zawodniczkami i kolejna szansa na rozwój. Bardzo bym chciała również pojechać na juniorskie mistrzostwa Europy do Szwecji. Powalczę o zdobycie minimum, by znowu reprezentować Polskę na imprezie międzynarodowej.

Rozmawiał

PAWEŁ WIEWIÓRKOWSKI

Mierzy w 3 metry

14-letnia Gabrysia Goschorska, tyczkarka MAL-MKLA Mława wzięła udział w ogólnopolskim mityngu tyczkarskim w Bydgoszczy. Wynikiem 2,80 m w swojej kat. wiekowej młodzików zajęła 2. miejsce. Pochodząca z gm. Lipowiec Kościelny Gabrysia wyrównała swój rekord życiowy. Przed nią kolejne starty w tym sezonie halowym i atak na wysokość 3 m.

em

Apel o wsparcie

Prezes Akademii - Klub Tyczkarski MAL-MKLA Mława Janusz Zbikowski skraca się z prośbą do przedsiębiorców z powiatu mławskiego oraz całego Mazowsza o wsparcie działalności sportowej klubu w ramach 1-procentowego odpisu podatkowego. Zrealizowanie tak ambitnych celów, jak odrodzenie żeńskiej tyczki w Polsce, wybudowanie mławskiej skoczni, organizowanie imprez „Z tyczką przy muzyce” jest możliwe do osiągnięcia dzięki wspólnym środkom: państwowym, samorządowym i prywatnym.

GRAŻYNA
CZERWIŃSKA

To podkrakowskie miasto położone malowniczo na Pogórzu, przy krętej dolinie rzeki Raby, jest jednym z najciekawszych ośrodków w Małopolsce, o bardzo długiej historii związanej zwłaszcza z nieprzerwanym wydobywaniem aż przez 750 lat soli. Z tego powodu Bochnia szczyci się faktem, że tamtejsza kopalnia soli, należąca do żupy krakowskiej, była najstarszym udokumentowanym zakładem przemysłowym w Europie. Dzięki odkryciu bogatych pokładów soli kamiennej Bochnia otrzymała od władcy prawa miejskie. Co ciekawe, w dokumencie lokacyjnym wydanym przez Bolesława Wstydliwego wymieniona jest również niemiecka nazwa miasta Saltzberg, czyli Solna Góra. Nie odnosiło się to jednak do ukształtowania terenu. Od czasów średniowiecza aż do początków XVIII wieku termin „kopalnia” w języku polskim był nieznanym. Wszystkie zakłady zajmujące się wydobywaniem minerałów – soli, złota, srebra i innych nosiły nazwę „góra”, stąd też również pracujących tam ludzi nazywano i nazywa się do dzisiaj górnikami. Budową pierwszego szybu kierowali sprowadzeni z Wąchocka cystersi, którzy do tej pory specjalizowali się w budowie studzien.

Kolejnym władcą, który w sposób szczególny zasłużył się dla Bochni, był Kazimierz Wielki. Okres jego panowania był podobno najbardziej pomyślny w dziejach miasta. To właśnie jemu Bochnia zawdzięcza pierwszy ratusz miejski, kościół św. Mateusza, umocnienia obronne z bramami wjazdowymi, szpital – przytułek dla górników solnych oraz inne budowle i udogodnienia miejskie. Wdzięczni mieszkańcy na środku rynku wystawili później pomnik swemu dobrodziejowi. Monument wykonany z wapienia pińczowskiego przedstawia ponad dwumetrową postać króla Kazimierza na neogotyckiej kolumnie, a na postumencie widnieje napis: „Królowi chłopów, opiekunowi miast Kazimierzowi Wielkiemu swemu dobroczyńcy Bochnia 1871”.

Właściwie układ urbanistyczny centrum Bochni pozostał niezmieniony od XIII wieku. Rynek z odchodzącymi regularnie ulicami do tej pory stanowi centralną część miasta. W jego zabudowie dominują stare, barokowe kamieniczki. W jednym z takich budynków przez prawie sto lat po pożarze klasztoru mieszcili się nawet dominikańscy zakonnicy.



Największa komora w kopalni

Bochnia o smaku soli

Dzisiaj jest to jeden z najcenniejszych obiektów Bochni, w którym od lat powojennych znajduje się muzeum. Budynek ma bardzo ciekawą bryłę z lamany dachem i oryginalnymi boniowaniami. We wnętrzach zachowane są fragmenty barokowych polichromii oraz zróżnicowane piękne sklepienia. Bardzo ciekawe są również zbiory z zakresu sztuki, historii i etnografii, łącznie z kulturami pozaeuropejskimi. Najciekawsze jednak są ekspozycje prezentujące bogate dzieje bocheńskiej kopalni soli i związany z nią rozwój miasta.

Najpiękniejszą i najstarszą świątynią Bochni jest piętnastowieczny kościół św. Mikołaja z okazałą fasadą. Gotycka budowla ma częściowo późniejsze cechy barokowe, a jej wyposażenie jest barokowe i rokokowe. Szczególnie interesujące są drewniane stalle – ławy dla duchownych, przy czym zdumiewa umieszczenie aż ośmiu ołtarzy w tym jednonawowym wnętrzu. Do bryły głównej dobudowano dwie kaplice. Gotycka kaplica św. Kingi ma wyposażenie i polichromie zaprojektowane przez Jana Matejkę. W ołtarzu kaplicy Matki Bożej Różańcowej znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Bocheńskiej, który pierwotnie umieszczony był w klasztorze dominikanów. Do tej Madonny przez wieki pielgrzymowali licznie pątnicy z Małopolski, Śląska, Spiszu i Orawy.

Będąc w Bochni, koniecznie trzeba zoba-



Osada średniowieczna

czyć dworzec kolejowy z początków ubiegłego wieku, gruntownie zmodernizowany w ostatnich latach. Jego architektura nawiązywała do innych tego typu obiektów w monarchii habsburskiej. Są to dwa piętrowe budynki połączone parterowym łącznikiem, do których od strony peronów przylega bogato zdobiony ganek – weranda dla podróżnych.

Cały budynek jest zdobiony malaturą, gzym-sami, lukami i kolumnami.

Atrakcja turystyczna i uzdrowisko

W najstarszej w Polsce bocheńskiej kopalni nie wydobywa się soli już od trzydziestu lat. Dzisiaj jest to wyjątkowo atrakcyjny obiekt

zabytkowy, dostępny dla turystów i zapewniający niezapomniane przeżycia. Ze względu na specyficzny mikroklimat i stałą temperaturę panującą w solnych pomieszczeniach kopalnia ma status uzdrowiska, gdzie na poziomie 250 m pod ziemią leczone są zwłaszcza choroby układu oddechowego, neurologiczne oraz alergię. Turyści mogą wejść do podziemi wyłącznie z przewodnikiem, a do przejścia jest kilka tras o zróżnicowanym stopniu trudności. Jedną z atrakcji jest podziemna przeprawa łodzią przez zalaną wodą rozległą komorę. Jej zasolenie jest prawie równe temu z Morza Martwego, w związku z czym doznania są ciekawe. Można również przejechać się podziemną kolejką z oszalamiącą prędkością ok. 10 km/godz. Jedną z tras prowadzi szlakiem wykutych w soli kaplic górników bocheńskich. Kiedyś było ich podobno trzydzieści, a dzisiaj jest siedem, po innych nie pozostały nawet ślady. Najstarsza kaplica pochodzi z początku XVIII wieku, a dwie inne są współczesne. Okazjonalnie odprowadzane są w nich msze święte.

Obok kopalni powstał park archeologiczny, w którym odtworzono średniowieczną osadę pokazującą życie codzienne dawnych mieszkańców Bochni i górników solnych. W zrekonstruowanych starannie wnętrzach znajdują się warsztaty powroźnika, piwowara, cieśli, garncarza, tkacza oraz człowieka pozyskującego sól z solanki. Są izby górnika solnego i zielarki, w których krzątają się rzemieślnicy ubrani w stroje średniowieczne prezentujące różne rzemiosła i zajęcia.

Dlaczego w Bochni pojawiła się sól

Książę Bolesław zwany Wstydliwym, panujący na Wawelu w XIII wieku, poprosił króla Węgier Belę o rękę jego córki Kunegundy, zwanej zdrobniale Kingą. Wysłani posłowie, poza licznymi darami, wręczyli królowi pierścienie zaręczynowe. Mądra królowna wiedziała, że małżeństwo to jest wskazane i oczekiwane ze względów politycznych. Nie chciała jednak złota ani kosztowności w wianie, bo pragnęła swojej przyszłej ojczyźnie ofiarować coś równie cennego – sól, która była wówczas w Polsce dobrem luksusowym, a w węgierskim Siedmiogrodzie wydobywana była w licznych kopalniach. Do szybu jednej z najbogatszych kopalni w siedmiogrodzkiej Maramureszu Kinga wrzuciła swój pierścień zaręczynowy i wyruszyła do przyszłego męża, zabierając jednak ze sobą kilku doświadczonych górników solnych.

Po zakończeniu uroczystości weselnych Kinga rozkazała węgierskim górnikom szukać soli w okolicach Krakowa. Kiedy wreszcie znaleźli ją we wsi Bochnia, w pierwszej wykopanej bryle znalazł się również pierścień zaręczynowy królowej Kingi. Sól była zapowiedzią bogactwa, zamożności, symbolem oczyszczenia i nieśmiertelności, nie więc dziwnego, że szczęśliwy małżonek Kingi nadał Bochni w dokumencie lokacyjnym przywileje, jakich nie miało wówczas żadne inne miasto w Polsce.

LESZEK
ZYGMIER

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

Z tradycji mazowieckiego aptekarstwa

Za najstarszą rodzinę mazowieckich aptekarzy należy uznać pochodzącą z Wene-cji rodzinę Alantsee, zwaną z niemiecką Alantsee, której przedstawiciele związani byli z Plockiem i Krakowem. To właśnie z tej rodziny wywodził się Jan Alantsee, nadworny aptekarz i aromatariusz królowej Bony, który na prośbę biskupa plockiego Erazma Ciołka w 1510 r. otrzymał pozwolenie od króla Zygmunta Starego na zamieszkanie w Plocku. W 1511 r. zakupił on ogród przy ulicy Wąskiej od Jana Witowica oraz dom Moczygębów przy rynku, położony obok dzwonnicy kościoła św. Bartłomieja, czyli plockiej fary. W tym samym roku w najstarszej zachowanej księdze ławniczej miasta Plocka Jan wymieniony jest jako członek rady miasta. Natomiast w latach trzydziestych XVI wieku był on burmistrzem Plocka i to właśnie za jego kadencji, o czym pisałem przed tygodniem, rozpoczęto prace przy budowie plockiego wodociągu. Poza Plockiem posiadał on również aptekę w Krakowie przy ulicy Grodzkiej oraz w węgierskiej Budzie. Od cesarza Karola V otrzymał w 1530 r. szlachectwo i od tej pory uży-

wał herbu Alant (stąd nazwisko rodziny Alantsee). Wraz z wojewodzianką plocką Katarzyną Radziejowską był oskarżany o otrucie ostatnich książąt mazowieckich Stanisława i Janusza, którzy rzekomo mieli zginąć z polecenia królowej Bony. Po oczyszczeniu z tego zarzutu przez specjalną komisję królewską Jan Alantsee otrzymał od króla Zygmunta list żelazny, który zezwalał mu na swobodne jeżdżenie po całym kraju, a zwłaszcza po Mazowszu, gdzie niejeden szlachcic życzył mu śmierci. Jak się jednak okazało, Jan dożył starości (zmarł w 1550 r.), a poza posiadłościami w Plocku i Krakowie otrzymał od króla jeszcze wojtostwo w Białej koło Plocka, uposażone 10 wólkami ziemi. Aptekarzami byli również jego dwaj synowie Mikołaj i Paweł. Pierwszy z nich był absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego i aptekarzem w Krakowie. Natomiast drugi z synów objął po ojcu aptekę w Plocku. Po

nim z kolei apteka plocka przeszła w ręce Marcina Alantsee, syna Pawła. Dodajmy, że również brat Marcina, ks. Jan Alantsee, kanonik plocki, był z wykształcenia doktorem medycyny i leczył członków plockiej kapituły oraz miejscowych biskupów.

Znacznie krótsze od plockich tradycje aptekarskie ma Mława, gdzie pierwszą aptekę – w zachowanym do dziś budynku narożnym przy Starym Rynku i ulicy Narutowicza – prowadził Gottlieb Christochowicz. Na jej założenie uzyskał on na dworze w Poczdamie specjalny przywilej Fryderyka Wilhelma, wystawiony 29 kwietnia 1800 r. Około 1805 r. apteka ta przeszła w ręce rodziny Borowskich. Prochy jej członków do dziś spoczywają w grobie koło kościoła św. Wawrzyńca na mławskim cmentarzu. Początkowo aptekę prowadził Karol Jastrzębiec-Borowski, a następnie jego syn Aleksander. Apteka mieściła się na parterze (wejście od strony rynku) i tu również

mieszkał jej właściciel, który zajmował trzy pokoje i kuchnię.

Poza Plockiem i Mławą z 1812 r. mamy pierwszą wiadomość na temat aptek w Przasnyszu i Chorzela. W 1866 r. prasnyskim aptekarzem był Józef Tomczyński, absolwent warszawskiej szkoły farmaceutycznej. W latach siedemdziesiątych w Przasnyszu były już dwie apteki, a ponadto składy apteczne działały również w pobliskich Chorzela i Janowie. Na początku XX wieku aptekę w Przasnyszu prowadził Aleksander Mieczysławski, aktywny uczestnik wydarzeń z lat 1905-1907, znany nie tylko w mieście działacz społeczny i członek Polskiej Macierzy Szkolnej. W 1910 r. właścicielami aptek w Przasnyszu byli Karol Szymański i Jan Smoliński, natomiast w Chorzela – Stanisław Gorczyński, a w Janowie – Mieczysław Kowalski. Od 1913 r. funkcjonowała również apteka w Dzierżgowie, którą prowadził Zygmunt Bobiński.

Pierwszej połowy XIX wieku sięgają również początki aptek w innych miastach północnego Mazowsza. W Sierpcu pierwszą aptekę założył Wojciech Adamski, którego żoną była Matylda z Barcikowskich Haarich, wdowa po aptekarzu Karolu Haarichu. W Raciążu pierwszy skład apteczny założył magister farmacji Fryderyk Schwartz, zaś w Ciechanowie – magister farmacji Walenty Wolski. Ostatni z wymienionych, zmarły w 1851 r., swoją aptekę założył w domu przy ulicy Warszawskiej. Później została ona przeniesiona do nieistniejącego już domu przy ulicy Aptecznej. Po jego śmierci aptekę przejęła jego córka Florentyna z Wolskich Raniecka, która była absolwentką studiów farmaceutycznych w Szwajcarii. Następnie apteka przeszła w ręce syna Florentyny, Wacława Ranieckiego, absolwenta uniwersytetu w Dorpacie, znanego w mieście społecznika, filantropa i samorządowca. Farmaceutką była również córka Wacława Ranieckiego – Barbara, która do 1951 r. pracowała w aptece ojca, a po jej upaństwowieniu przeszła do pracy w aptece w Gołyminie. Z Ciechanowem związana jest również postać innego aptekarza, Jana Nepomucena Reutta, prowizora farmacji rodem z Kalisza – brata ciotecznego prezydenta Stanisława Wojciechowskiego – który osiedlił się w Ciechanowie w 1900 r. Prowadził on Skład Apteczny „Fortuna” w rynku i – podobnie jak Wacław Raniecki – należał do czołowych w mieście działaczy społecznych i samorządowych. Po zajęciu miasta przez Niemców w 1939 r., ze względu na swoje pochodzenie i pozycję w mieście, został mianowany burmistrzem Ciechanowa. Jednak już w marcu 1940 r. został aresztowany za działalność „przeciwko Rzeszy Niemieckiej” i zamordowany jak wielu innych polskich patriotów z tego okresu.

HUMORESKI



PONURE



nowakowska.pl

Czy zgadniecie, drodzy czytelnicy, co mnie urzeka w sztucznej inteligencji? Nie, wcale nie szybkość przetwarzania informacji i nie jej całodobowa dostępność, lecz to, że przy wszystkich swoich wadach SI jest zupełnie wolna od narcyzmu. W związku z tym nie muszę się z nią obchodzić jak ze zgniłym jajem bądź też inną delikatną strukturą, tak wrażliwą, jak ego samorządowca. Gdy uruchamiam aplikację, żeby coś załatwić czy zrobić, nie muszę zaczynać od pochlebstw i zapewnień, że jestem zachwycony samym faktem korzystania z jej usług. Chociaż, przysiąc należy, że aplikacje też coraz częściej żądają oceny. Ale nie same z siebie, tylko z powodu ludzi, którzy je tworzą na własny obraz i podobieństwo.

Osoba ludzka natomiast nie może przeżyć bez przeglądania się w rozmaitych lustrach w celu potwierdzenia, że jest wspólna, genialna wręcz, wolna od błędów, pomyłek czy pospolitych wad charakteru.

Im wyżej taka osoba ludzka plasuje się w społecznej hierarchii, im wyższą pełni funkcję, tym więcej potrzebuje luster. Samouielbienie zdaje się występować w pakiecie z wszelką władzą (lub nawet tej władzy złudzeniem). Nie we wszystkich przypadkach, lecz w większości, obawiam się.

To musi być męczące, gdy człowiek non stop przygląda się sobie odbitemu w setkach

i tysiącach oczu. Tym bardziej że trzeba coś zrobić także z tymi odbiciami, które nie wyglądają ładnie. Lustra bywają wredne, zapewniam was, szanowni obywatele Pełniący Ważne Funkcje. Obrazy docierające do was bywają też fałszywie przyjazne, co może doraźnie miłutko głaskać spragnione ego, ale jest - koniec końców - oplakane w skutkach.

Winą za ten stan rzeczy należy – moim zdaniem – obarczyć tę bezduszną ideę wszechhandlu i wiecznotrwałej transakcji, która zrównuje osobę ludzką z rzeczą. Jeśli

wo rozłączne grupy obywateli, ale i tak mnie rozbawiło to zestawienie liczb.

Burmistrz, który już w czasie kampanii podkreślał swoją młodość, będącą wszakże stanem bardzo przejściowym, powiada tak: „(...) z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że pracuję za dwóch albo i za trzech, a moje decyzje są słuszne i sprzyjają rozwojowi Przasnysza”.

Halo, tu Ziemia! Serio? Żadnych wątpliwości? Błędów? Trudności? Słabości? Pytań?

na naukę. Pierwszy wywiad z nową dyrektorką niechęć wprowadził niektórych z nas w stan ponurego zmieszania:

„Czasy kultury pisanej wielkimi literami powoli mijają. Ludzie oczekują po prostu rozrywki”.

Nooo... to wystarczy im dom rozrywki, chciałoby się rzec złośliwie.

Przypomnę jednak, że czasy kultury pisanej wielkimi literami mijają BARDZO POWOLI. Już w 14 roku przed naszą erą (czyli dwa tysiące i trzydzieści trzy lata

Lustereczko, powiedz przecie...

zatem osoba ludzka jest towarem, to wystawia się na sprzedaż, gromko samą siebie zachwalając i tym samym staje się żądną uznania, jak studnia bez dna.

Człowiek uzależnia się od aplauzu i żyć nie może bez pochwał i samochwalstwa. Tym bardziej że nawet skromna z natury osoba jest natychmiast wbijana w pychę przez tuziny pochlebców i klakierów, których interesowne zachwyty są warte co najwyżej funta kocich klaków.

Z tej perspektywy nie powinno nas dziwić, że nowy burmistrz Przasnysza przeżywał tylko 99 dni bez medialnej informacji zwrotnej. Informację tę za pomocą sondy otrzymawszy, szczerze się nią zachwycał, ignorując nawet fakt, że liczba zadowolonych z niego obywateli (51,8%) jest procentowo niższa niż liczba głosów, jaką otrzymał w wyborach (64,82%). Wiem, wiem, to są nieporównywalne wielkości i dwie części-

A w ogóle dlaczego burmistrz Łukasz Chrostowski pracuje za dwóch albo trzech, otrzymując tylko jedno wynagrodzenie? Ja protestuję, bo to jest rodzaj niewolnictwa! W dodatku te skandaliczne praktyki świadczenia wyczerpującej pracy za pół darmo zostają docenione przez zaledwie połowę mieszkańców! Gorzej, że liczba zadowolonych będzie spadać, bo obywatelom trudno dogodzić i biada temu, kto chce być przez wszystkich lubiany. W tym przypadku młodość działa przeciwko burmistrzowi, bo czyni go wytrzymniałym, na pozór niezniszczalnym, prowadząc wprost do wypalenia i wyczerpania.

Młodość swoją podkreśliła też w rozmowie na temat wizji rozwoju przasnyskiej kultury nowa dyrektorka Miejskiego Domu Kultury w Przasnyszu, pani Magdalena Król. W tym wypadku rzeczona młodość jest rzeczą pozytywną, gdyż daje dużo czasu

wstecz) Horacy w liście do cesarza, zatytułowanym „Do Augusta” opisuje marną kondycję i trudności, z jakimi zmaga się rzymska poezja. Ubolewa nad tym, że publiczność żąda wyłącznie rozrywki i ostrzega, iż zabawa i żądza sensacji zastąpią poważny odbiór sztuki.

Przed Horacym zapewne też ubolewano i ostrzegano, dlatego nie dajmy się wpędzić w depresję; Kultura Pisana Wielkimi Literami to nie są bańki mydlane, nie zniknie. Nie trzeba jej bronić, wystarczy nie przeszkadzać.

Wracając do kwestii narcyzmu, sprawą najwyższej wagi dla osób zajmujących tak zwaną pozycję społeczną winna stać się codzienna higiena umysłu, usuwająca wszelkie oznaki samouielbienia. Nie jest to tak łatwe jak mycie zębów, ale nie tak trudne, jak praca za trzech.

ANNA MARIA NOWAKOWSKA

Iza i przeciw



„Umieć uszczęśliwiać małżonka, uprzyjemniać jego życie, wychować dobrze dzieci, wynajdywać nowe i niewinne sposoby podobania się, to jest system naukowy dla kobiety”. Te słowa, które mogą oburzać szczególnie zamężne kobiety, i cieszyć szczególnie żonaty mężczyźni, pochodzą z „Pamiętki po dobrej matce”, książki, która ukazała się w 1819 r. Jej autorka Klementyna z Tańskich (czyż to nazwisko nie brzmi znajomo?, można je spotkać i w okolicach Ciechanowa, i Mławy) Hoffmannowa, wbrew pozorom, w swoich czasach uważana była za pionierkę wychowania kobiet. Ukazując tradycyjną koncepcję roli kobiety, podkreślała potrzebę jej kształcenia; co prawda raczej nie w kierunku nauk ścisłych, ale uważała, że przydatne będą paniom: historia, geografia, języki obce, muzyka, rysunek, taniec. Ten – dla nas skromny – program nauczania uznano za zasługę jego autorki, pisarki i tłumaczki, pierwszej kobiety

Czas kobiet

w Polsce (lub jednej z pierwszych) utrzymującej się z własnej pracy twórczej i pedagogicznej.

Początek marca 1919 r. – w Sejmie Ustawodawczym po raz pierwszy głos zabrała kobieta, Maria Moczyłowska, która domagała się wprowadzenia kar administracyjnych za nielegalną produkcję alkoholu, ponieważ dotychczasowa procedura sądowa okazała się nieskuteczna. Progi budynku przy ul. Wiejskiej przekroczyła wraz z kilkoma innymi kobietami 10 lutego (pierwsze wybory parlamentarne w odrodzonej Polsce odbyły się 26 stycznia 1919 r.). Nie bez znaczenia jest fakt, że dwie z ośmiu posełek: Jadwiga Dziubińska i Irena Kosmowska (przedstawicielki PSL

„Wyzwolenie”) były związane z podcichechanowskim Sokółówkiem, gdzie w 1909 r. powstała szkoła rolnicza. Pozostałe panie, reprezentujące rozmaite stronnictwa polityczne, to: Gabriela Balicka, Zofia Moraczewska, Zofia Sokolnicka, Franciszka Wilczkowiakowa oraz od 1920 r. Anna Piasecka.

wany nożem w czasie gdańskiego finału WOŚP) pełniąc funkcję prezydenta miasta Gdańska. Wygrała przedterminowe wybory na prezydenta zorganizowane 3 marca, w których poparło ją 82,22 proc. mieszkańców. Jak wynika ze wstępnych badań, w jej elektoracie 60 proc. stanowiły kobiety. Pani Aleksandra Dulkiewicz będzie pierwszą kobietą prezydentem miasta Gdańska.

Klementyna z Tańskich-Hoffmannowa stała się jedną z bohaterek artykułów w wydanej w 1993 r. „Kronice kobiet”, części serii wydawniczej Wydawnictwa „Kronika” Mariana B. Michalika. Nieco dalej znalazła się wzmianka o prawach wyborczych przynależnych Polkom w 1918 r., ale już o pierwszych wyborach parlamentarnych w odrodzonej Polsce i pierwszych ośmiu posłankach nie ma żadnej informacji; jedynie osobną wzmiankę poświęcono Irenie Kosmowskiej. Warto, jeśli będzie powstawać kolejna edycja „Kroniki kobiet” lub „Kronika kobiet polskich”, by znalazły się w niej ww. pierwsze posłanki, a także nam współczesne kobiety jak Aleksandra Dulkiewicz.

Panie i panów zapraszam do lektury „Kroniki kobiet” i do wspólnego spędzania czasu. W Ciechanowie i innych miastach tyle będzie się działo z okazji Dnia Kobiet, że wręcz można mówić o Tygodniu Kobiet; w jego ramach odbędą się i specjalne seanse dla pań i spotkania. Taki czas. Czas kobiet.

IZABELA KOB



BARAN

Za kilkanaście dni w kalendarzu wiosna, ale jaka pogoda panować będzie w twoim sercu - zależy przede wszystkim od ciebie. W spornych sprawach jedynym wyjściem jest kompromis, upór doprowadzi cię może do przykrych konsekwencji.

BYK

Najbliższe dni będą sprzyjały trudnym rozmowom, które wyjaśnią twoje stosunki z ludźmi. Pora byś pewnym osobom powiedział całą prawdę prosto w oczy. W życiu zawodowym to dobry moment, aby polepszyć warunki pracy i osiągnąć korzyści finansowe.

BLIŹNIĘTA

W tym tygodniu czeka cię kilka dużych wydatków, ale pieniądze na nie wykorzystasz najlepiej jak tylko można. W pracy wszyscy będą z ciebie zadowoleni, ugruntujesz opinie o sobie, że jesteś kimś godnym zaufania i dobrym fachowcem.

RAK

Zapowiada się tydzień szaleństw, co nie przeszkodzi ci wspinąć się po szczeblach kariery i pomnażać majątek, nie czekaj na lepsze czasy. Startuj z nowym projektem, podpisuj umowy. Los z pewnością wywiąże się z obietnic.

LEW

Przed tobą tydzień pomyślnych kontaktów. Pełen entuzjazmu i zaraźliwego optymizmu, kochaj, nawiązuj przyjaźnie i baw się. Kariera i pieniądze mają się nieźle, lecz weź sprawy w swoje ręce. Ożywczy układ planet może ci przynieść nową miłość.

PANNA

Zaufaj swojej szczęśliwej gwiazdzie. Zaczynaj działać. Pora rozprawić się z nieśmiałością, kompleksami i sięgnąć po to wszystko, co ci się należy. Czekają cię nie tylko sukcesy zawodowe i towarzyskie. Uczucia mają teraz szczególną moc...

WAGA

Twoja sytuacja będzie się zmieniać. Bądź aktywna, ale ostrożna. Stawiaj czoło problemom, a ujawnią się wszelkie twoje talenty. W pierwszych dniach tygodnia gwiazdy obdarzą cię przenikliwością i głęboką intuicją.

SKORPION

Nastąpią może drobne, ale znaczące zmiany w twoim życiu. W pracy zostaniesz doceniony jako fachowiec. Pomożesz komuś rozwiązać naprawdę niełatwe problemy. Twoje dochody mogą nie wzrosnąć, ale staną się pewniejsze, w ogóle przynajmniej ci pewności siebie.

STRZELEC

Nie rezygnuj z realizacji rozpoczętych projektów, nawet jeżeli pojawiają się niespodziewane przeszkody. Pokonasz je. W sytuacjach konfliktowych postaraj się doprowadzić do kompromisu. Czasami warto pójść na ugodę.

KOZIOROŻEC

Przed tobą jeden z najlepszych okresów! Będziesz miał ogromne powodzenie. Niestety może cię zawieść zdrowy rozsądek. Zanim więc zaangażujesz się w jakiś szalony romans, posłuchaj rady dobrych przyjaciół.

WODNIK

Nie jest to najlepszy czas na ryzykowne przedsięwzięcia. Możesz paść ofiarą oszustów. Jeśli zajmujesz się sztuką lub pośrednictwem, czeka cię sukces. W uczuciach czekają cię dobre dni. Poczujesz się świetnie, znikną wszelkie kłopoty.

RYBY

Koniec monotonii! Poznasz nowych znajomych, wśród których poczujesz się kimś ważnym. Twój wyjątkowy urok poruszy wiele serc, a wielka miłość może pojawić się nawet w drodze do pracy.

Tygodnik ciechanowski

tc.ciechanow.pl

Adres redakcji:
06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2

Telefony:
sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02;
redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67,
23 673 93 63;

dziennikarze: 23 673 23 43,
23 673 93 65;

dział graficzny: 23 673 93 60;
księgowość: 23 673 93 62

Tygodnik gazeta mławska

gazeta-mlawska.pl

Pocztą elektroniczną:
tc@ciechanow.com, tc@ci.onet.pl

Redakcja:
redaktor naczelny – Ryszard Marut;
z-ca red. nac. – Włodzimierz Dźbik,
red. prowadzący – Marek Żbikowski.

Zespół: Walerian Diczekiewicz,
Krzysztof Jakubowski,
Izabela Koba-Mierzejewska,
Krzysztof Kowalski,

tygodnik działowski

tygodnikdzialowski.pl

Katarzyna Kozłowska
Roman Nadaj,
Klaudia Kujawa,
Natalia Mieszkowska,
Patryk Piekarski,
Paweł Wiewiórkowski.

Współpraca: Grażyna Czerwińska,
Mirosław Hajnos,
Zenon Lewandowski,
Anna Maria Nowakowska
Sławomir Wichowski,

tygodnik przasnyski

tygodnikprzasnyski.com.pl

Michał Wiśnicki,
Leszek Zygnier,
Stefan Żagiel
Ogłoszenia:
kierownik biura – Bożena Zimińska,
tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55,
ogloszenia@tc.ciechanow.com,
ogloszeniadrobneto@op.pl

Redakcja graficzna: Artur Szczerba,
Cezary Czołkiewicz, Piotr Zbrzezny

tygodnik makowski

tygodnikmakowski.pl

Korekta: Wanda Kalinowska,
Iwona Dawidzka
Dział promocji i kolportażu:
Daniel Kwiatkowski,
Radosław Marut,
tel. 23 673 93 66,
promocja@tc.ciechanow.com
Prenumerata: Poczta Polska
i u listonoszy,
Ruch S.A. (prenumerata@ruch.com.pl),
ePrasa.pl

Tygodnik mazowiecki

tc.ciechanow.pl

Wydawca: Spółdzielnia Pracy
CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów,
ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02

Druk: GRUPA WM Sp. z o. o.
10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7





Wycinanka z życia

Moje podwórko first

Inny akwen i inna królowa życia. 43-letnia ciechanowianka też chciała mieć swoje pięć minut (i pamiątkową fotografię?) z kąpeli w zalewie na Krubinie. W tym celu w ubiegły piątek wieczorem wjechała swoim samochodem do zbiornika wodnego. Ujechała jakieś 6-7 metrów od brzegu, dalej się nie dało. Auto powoli zaczęło się zanurzać. Po jakimś czasie nadjechała policja i rozpoczęła akcję ratunkową – policjanci weszli do wody, wybili szybę i wyciągnęli kobietę zanurzoną już po szyję. Straż pożarna i ratownicy medyczni, którzy zjawili się w drugim rzucie, dopełnili reszty. Sprawdzone stan kobiety

Trzecie fotografowanie zakończone śmiercią miało miejsce w naszych Tatrach w ub. roku. Na Orlej Perci kobieta przekazała aparat innej osobie, a sama szukała dobrego miejsca. Cofnęła się o krok za daleko...

RYSZARD MARUT



Pokarm jadenie	Drobiz- gowa dół- kadość	Posiat- istota	Zgłoska Z rodziny wiwer		Stary zoimierz wiarus	Buntow- nik	Jezioro na Poje- zierzu lawskim	Shan w USA Keion	
Utwór Wyspiań- skiego			6	20			14		
21		3			Zagłowiec handlowy o 5-5 masz- tach				
Imię męskie					Bóstwo miłości			7	
Słynny eliopski maraton- czyk	11				Holownicza Przyszły terazniej- szy			Część dworca kolejowe- go	
Zbrojny atak				9					
Koska głowa	Pieśń gondolie- row	Imię Cyganki Ozdoba taleru			1	Nazuta na tapczan		Rybi olej	
4		G- bostwo przeznac- Szyny wodospad		23			17		
Krawędź				Początek biegu					
					Historycz- ny bieg lekkoat- letyczny	Warzywo Chłuba Indyka			
Pseudonim Z Prasmińskiego									
Rybka z akwarium		10			Kolarzy się z wodą i winem			8	
Plak domowy Caraki dekret					18			Bóg Tep Kausyczc- do picia	
									Oprawca
	5								
Równina w Tajlandii					Szał u polci- niłowców		2		
Tytuł westernu Wypływa z oka					Imię Halany tancerki			22	
	19		Przodek					13	

Litery z ponumerowanymi pol. ulicą hasło słowniowiec rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: „Tygodnik Cieszanowski”, ul. Ściegiennego 2, 06-400 Cieszanów. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wyciętely z gazety.

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać SMS-em na numer 71068. Oo treść SMS-a: TC.KZ nr krzyżówki, hasło oraz imię, nazwisko i adres. Koszt SMS-a 1 zł plus VAT (1,23 zł). Nagrodą jest książka (do odczytania w redakcji).

Rozwiązanie krzyżówki nr 8: „Kto nie ma nie traci”

Nagrodę otrzymuje Kazimierz Brzezinski z Cieszanowa.

Krzyżówka nr 10

I kiedy tak siedziałam i słuchałam o problemach tego świata na spotkaniu zorganizowanym przez Warszawskie Biuro ECFR, działające przy Fundacji im. Stefana Batorego, gdzie wypowiadali się zatroškani specjaliści, w tym między innymi polski profesor Bogdan Góralczyk - dyrektor Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, politolog, sinolog, dyplomata, a także japoński profesor Shujiro Urata - wykładowca Waseda University, ekspert ds. handlu, myślałam sobie, że życie na naszej planecie nadal nie jest ani spokojne, ani łatwe. I jak śmieszne w tym kontekście jest nadymanie się niektórych polskich polityków, którzy - jak twierdzą - wstali z kolan, ale ich horyzont nie sięga dalej niż własne podwórko.

**RENATA
LIPÍŃSKA-KONDRATOWICZ**

Mieszkańcy ulicy Smolarnia w Mławie protestują przeciwko budowie w sąsiedztwie ich domów jednorodzinnych osiedla bloków mieszkalnych. Sprawa, która ciągnie się od roku, jest teraz w rękach wojewody mazowieckiego. Od niego zależy, czy wydane przez starostę pozwolenie na budowę będzie unieważnione, jak chce tego jeden z mieszkańców (strona postępowania administracyjnego), czy zostanie utrzymane w mocy. Tymczasem roboty już trwają, z ziemi wyłaniają się fundamenty kamienic.

Zgodnie z decyzją o warunkach zabudowy, wydaną przez burmistrza, mogą tu powstać trzy bloki. Inwestor – spółka Budownictwo Pietrzak – wystąpił do starosty o pozwolenie na postawienie dwóch obiektów (w sumie 100 mieszkań) i na to dostał zgodę. Mając w rękach niezbędne dokumenty, rozpoczął realizację przedsięwzięcia. Dodajmy: na gruntach położonych nad rzeką Seracz.

Czego obawiają się mieszkańcy?

Wyrazili to w - podpisanym przez kilkanaście osób - proteście do burmistrza. Smolarnia, która odchodzi od ul. Warszawskiej, to wąska i ślepa ulica. Ciężkie samochody, które dowożą materiały na budowę (mają na to zgodę), niszczą już będącą w złym stanie nawierzchnię asfaltową i chodniki. Przy okazji koła pozostawiają na nich ziemię, tworzy się błoto. Zwłaszcza w godzinach szczytu komunikacyjnego niełatwo wyjechać autem z tej uliczki. W razie jakiegось zagrożenia wozy służb ratowniczych miałyby kłopoty z dojazdem na miejsce zdarzenia.

Zdaniem protestujących budowa w tym miejscu bloków mieszkalnych jest niezgodna ze studium uwarunkowań i kierunków przestrzennego zagospodarowania Mławy, uchwalonego w 2012 r. „Dogęszczanie istniejącej zabudowy nowymi budynkami, w tym wielorodzinnymi, powinno odbywać się na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, którego nie ma dla naszej ulicy” – twierdzą mieszkańcy.

Rzut oka na budowę bloków mieszkalnych przy ul. Smolarnia



FOT. AUTOR

Protest mieszkańców Smolarni

Nie chcemy tych bloków

Obawiają się też, że po oddaniu do użytku tych bloków przepustowość sieci kanalizacyjnej, wykonanej w 2001 r. przez miasto przy finansowym udziale 10 mieszkańców, będzie niewystarczająca.

- Zbudowaliśmy tu domy, zainwestowaliśmy nasze oszczędności. Liczyliśmy, że będziemy żyć w zaciśnym zakątku – mówią mi mieszkańcy.

Ratusz: wszystko zgodnie z przepisami

Urząd Miasta, do którego zwróciłem się o wyjaśnienia, zaznacza, że wszystko, co ma do powiedzenia na ten temat, zawarł w piśmie do autorów protestu.

Według niego decyzja o warunkach zabudowy „została wydana zgodnie z obo-

wiązującymi przepisami i jest ostateczna”. A pozwolenie na budowę wydał starosta i organ pierwszej instancji nie bada tej sprawy.

Ul. Smolarnia – czytamy dalej – jest „monitorowana na bieżąco”. Inwestor jest zobowiązany do przywrócenia takiego stanu nawierzchni ulicy, jaki był przed rozpoczęciem budowy. Jeśli naruszane są przepisy o ruchu drogowym, należy zawiadomić o tym policję.

Ratusz, powołując się na opinię spółki „Wod-Kan”, twierdzi, że „nie ma przeszkód w celu wykorzystania kolektora sanitarnego do odbioru ścieków z powstających bloków”.

Wreszcie magistrat informuje, że w przygotowaniu jest koncepcja budowy drogi, która przedłuży ul. Smolarnia i połączy ją

z ul. Grzebskiego. Zadanie to ma być przedstawione na forum Rady Miasta i skierowane do realizacji w bieżącym roku.

Słowem, zdaniem władzy miejskiej wszystko jest w porządku.

Obywatel w urzędach

Najbardziej zaniepokojonym mieszkańcem ul. Smolarnia jest Andrzej Morgisz, znany emerytowany nauczyciel tutejszych szkół. Jego działka z domem graniczy bowiem z gruntem, na którym wyrastają bloki. Już na etapie postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy zawiadamiał ratusz, że teren, na którym ma być usytuowane osiedle, jest terenem zalewowym, ilustrując to zdjęciami satelitarnymi. Prze-

konywał, że tak duża budowa (wykopy) nieuchronnie wiąże się ze zmianą stosunków wodnych w glebie, co negatywnie wpłynie na sąsiednie działki, a szczególnie na jego posiadłość. Zresztą inwestor już podniósł poziom gruntu, w tym nad samym Seraczem.

- Staralem się racjonalnie przedstawić problem, ale nic to nie dało – Andrzej Morgisz otwiera grubą teczkę z pismami. W jednym z nich informował ratusz, że dwie inne działki, położone w tym rejonie, zostały zniwelowane, co jego zdaniem naruszyło stosunki wodne. Zażądał od burmistrza spowodowania, aby właściciel tego gruntu doprowadził go do stanu poprzedniego. Burmistrz odmówił wszczęcia postępowania. Wnioskodawca zaskarżył to postanowienie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które przekazało sprawę do ponownego rozpatrzenia, czyli do ratusza.

- Boję się, że moja działka będzie zalewana przez wody opadowe, że straci na wartości – mówi Andrzej Morgisz. Nie odkłada pióra. Do sprawy zaangażował Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Mławie oraz Mazowiecki Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Geodezyjnego i Kartograficznego.

Rozstrzygnięciem wojewoda

- Wydane przez nas pozwolenie na budowę opiera się na decyzji burmistrza o warunkach zabudowy. Inaczej być nie może – przypomina Dariusz Makowski, dyrektor wydziału infrastruktury, rolnictwa i ochrony środowiska Starostwa Powiatowego w Mławie.

Początkowo ten organ nie uznał Andrzeja Morgisza za stronę postępowania. Dlaczego? Bo, jak tłumaczy, odległość projektowanych bloków od granicy jego posiadłości przekraczała cztery metry. Poza tym te budowle mają nie przesłaniać i zaciemniać obiektów na sąsiednich działkach.

Morgisz nie dał za wygraną. W rezultacie 21 grudnia 2018 r. starostwo uznało go za stronę postępowania. Wobec tego wniósł o uchylenie pozwolenia na budowę bloków. Spotkał się z odmową. - Biorąc pod uwagę warunki zabudowy, nie mogliśmy wydać innej decyzji – uzasadnia dyrektor Makowski.

Koniec końców Andrzej Morgisz zwrócił się do wojewody o unieważnienie pozwolenia na budowę bloków. Sprawa jest w toku. **K.J.**

Niekończące się problemy Wólki

Tunel, autobusy, ciężarówki

Na spotkaniu burmistrza z mieszkańcami mławskiej Wólki (zatorze) dyskutowano o tunelu pod torami w ciągu ul. Kościuszki, autobusach miejskich i ciężarówkach. Wielu mieszkańców tej dzielnicy w dalszym ciągu uważa, że planowany tunel powinien być dostępny nie tylko dla pieszych i rowerzystów, ale także dla samochodów.



Na spotkaniu było prawie 100 osób

Jeden z mężczyzn jednoznacznie wypowiedział się w tej kwestii.

- Nam chodzi o tunel pieszko-samochodowy, 10 miesięcy temu rozmawialiśmy konkretnie o tunelu samochodowym. Nagle, bez konsultacji, uszczęśliwia się nas czymś innym. Realizowane jest to, co uważa za słuszne Urząd Miasta. Wcześniej podobnie było z pomyślną kładką nad torami – nie krył rozczarowania uczestnik zebrania.

Burmistrz Sławomir Kowalewski, odpierając zarzuty, powołał się na uchwałę Rady Miasta, która zobligowała go do podjęcia działań związanych z budową tunelu tylko pieszko-rowerowego.

- Osiemnastu radnych zobowiązało mnie we wrześniu 2018 roku do budowy takiego tunelu. I to jest

realizowane – odpowiedział wóldarz miasta.

Potwierdził to obecny na zebraniu radny poprzedniej i obecnej kadencji Marian Wilamowski.

- Radni dyskutowali, jaką wyrazić opinię, którą z trzech koncepcji wybrać. Głosowanie nie było jednoznaczne, ale większość radnych była za koncepcją nr 1, czyli za tunelem pieszko-rowerowym, m.in. dlatego, że jest tańszy (szacunkowo ok. 5 mln zł). Inne warianty tego obiektu kosztowałyby od 20 do 45 mln złotych. A obietnice dotyczące tej

inwestycji, które padały ze strony kandydata na burmistrza i radnych PiS, były tylko obietnicami wyborczymi – powiedział radny.

- Podpisałem ogłoszenie o tym, żeby wyłonić firmę do opracowania dokumentacji technicznej zgodnie z ustaleniami ze spółką PKP PLK. Pełna dokumentacja wraz z pozwoleniem na budowę ma zostać przekazana do Urzędu Miasta do 15 czerwca 2019 r. Wówczas będzie można rozpocząć proces inwestycyjny, ogłaszając przetarg na budowę tunelu. Na

zakończenie tej inwestycji trzeba będzie poczekać 2-3 lata – wyjaśnił burmistrz.

Przejdzie ma powstać w okolicy dawnego przejazdu kolejowego w ul. Kościuszki i być przesunięte 15 metrów w stronę Osiedla Książąt Mazowieckich, a wychodzić będzie przy alei św. Wojciecha.

Była też dyskusja o zmienionej trasie linii nr 4 Mławskiej Komunikacji Miejskiej. Według mieszkańców po zmianie korzysta z niej mniej pasażerów. W odpowiedzi naczelnik wydziału gospodarki komunalnej ratusza Piotr Tomaszewski zachęcał, aby pisemnie wystąpić do Mławskiego Przedsiębiorstwa Drogowo-Mostowego z wnioskiem o zmianę przebiegu trasy.

Uczestnicy zebrania narzekali też na ruch ciężarówek, zwłaszcza po ulicach Batorego i Batalionów Chłopskich, mimo zakazu przejeżdżania tamtędy takich pojazdów. Po prostu ustawione znaki drogowe nie są respektowane. Obecny na spotkaniu dzielnicowy twierdził, że policja przeprowadza w tym rejonie częste kontrole. Po wysłuchaniu skargi mieszkańców zadeklarował on wystąpienie o większe natężenie kontroli pojazdów.

Tekst i fot. W.D.

Zmiany w mławskim PEC

K. Jaros nowym prezesem

W ubiegły poniedziałek, 25 lutego, Rada Nadzorcza Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Mławie odwołała z funkcji prezesa Jana Przybylka. Nowym szefem miejskiej spółki od 1 marca jest Krzysztof Jaros, dotychczasowy wieloletni naczelnik wydziału inwestycji w mławskim ratuszu.

Próbowaliśmy poznać przyczyny tej dosyć zaskakującej i nagłej zmiany. Krzysztof Jaros powiedział nam jedynie, że przed posiedzeniem RN otrzymał propozycję od burmistrza.

- Po kilku dniach dałem pozytywną odpowiedź i od dzisiaj (rozmawialiśmy 1 marca) jestem już w nowym miejscu pracy – usłyszeliśmy.

Z Janem Przybyłkiem nie udało się nam skontaktować.

A rzeczniczka prasowa ratusza M. Grzywacz napisała: „Rada Nadzorcza Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Mławie Sp. z o.o. 25 lutego 2019 r. odwołała z funkcji prezesa Jana Przybylka, powołując jednocześnie na to stanowisko Krzysztofa Jarosa. Zmiana na stanowisku członka zarządu PEC jest kontynuacją działań zmierzających do poprawy sytuacji spółki oraz zadań związanych z dalszym jej rozwojem i realizacją zaplanowanych inwestycji”. Tylko tyle.

Przewodniczącą RN spółki Agnieszka Malinowska odmówiła komentarza w tej sprawie, odsyłając do komunikatu ratusza.

Kto zastąpi K. Jarosa w Urzędzie Miasta? Tego na razie nie wiadomo, ale nieoficjalnie mówi się, że nowym naczelnikiem wydziału inwestycji będzie ktoś z podwładnych K. Jarosa. **W.D.**

Będąc na Ukrainie, pojechałam do Bolechowa, niewielkiego miasta położonego 100 km na południe od Lwowa. Udałam się tam w celach prywatnych, ale przy okazji odwiedziłam kościół rzymskokatolicki pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, którą to świątynię po sowieckich zniszczeniach od podstaw odbudował ks. Krzysztof Panasowiec. Tym, co w niej zastałam, byłam całkowicie zaskoczona i zdumiona.

Otóż na wewnętrznej ścianie kościoła, po lewej stronie w pobliżu ołtarza wmurowana jest tablica z napisem: „Tu leży i z dziatkami swemi Mikołaj Giedziński z plockiego województwa, ciechanowskiego powiatu, tych oto kościołow, miasteczka, zamku i ban fundator, który wieku swego 73 oddał duha P Bogu. 27 lipca AD 1627”.

Mikołaj i Jerzy

Na podstawie tekstu umieszczonego na płycie można się domyślać, że to wotum ufundowali parafianie z władzami kościelnymi bądź potomkowie pochodzącego z Giedni Mikołaja Giedzińskiego, który w Bolechowie żył na przełomie XVI i XVII w. i wielce się zasłużył dla tego miasteczka.

Wyjaśnijmy. Autor inskrypcji popełnił błąd: Giednia zawsze przynależała do powiatu mławskiego, a nie ciechanowskiego. A wspomniane bany to warzelnie soli, której bogate pokłady znajdowały się w okolicy Bolechowa.

Na temat rodziny Giedzińskich zachowało się sporo informacji. Pisz o tym m.in. Irena Malarezyk z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w swym artykule „Biskupi polscy z Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich”. Z tej publikacji dowiadujemy się, że to właśnie z fundacji Mikołaja Giedzińskiego utworzona została

Nieznane fakty z dziejów rodu Giedzińskich

Z Giedni na Ukrainę



Tablica na cześć Mikołaja Giedzińskiego

w Bolechowie w 1609 r. parafia pw. Wniebowzięcia NMP.

Wielką postacią w tej rodzinie był Jerzy Giedziński, lwowski biskup pomocniczy. Urodził się w Bolechowie, był synem Aleksandra Giedzińskiego herbu Prawdzic i Anny Dzieduszyckiej. Ojciec biskupa pochodził z Giedni w powiecie mławskim. Osiadł jednak na stałe na Rusi, w tymże Bolechowie w ziemi halickiej. Był zaliczany do zamożnej szlachty. Kształcił się w Padwie. Razem z bra-



Kościół w Bolechowie

tem Konstantym brał udział w wojnach z Turkami.

Jerzy Giedziński był związany z klasztorem krakowskim. Funkcję sufragana lwowskiego sprawował przez prawie 30 lat, licząc od 1663 r. We Lwowie pozostawił po sobie pamięć hojnego fundatora na rzecz tamtejszej katedry rzymskokatolickiej. W zakrystii tego kościoła umieszczony jest jego portret. Znajduje się wśród kilkudziesięciu portretów innych wielkich ludzi, m.in. królów, papieża Benedykta XIV, arcybiskupów gnieźnieńskich i lwowskich.

Biskup Giedziński dbał również o kościół w Bolechowie. W 1689 r. wyposażył go sumą 6 tys. złotych, którą na procent ulokował u miejscowych Żydów. Wiedział przecież, że ta świątynia jest dziełem jego przodków.

Epilog nastąpi?

Wiele wskazuje na to, że niemało dokumentów na temat Giedzińskich przechowywanych jest w Archiwum Diecezjalnym w Krakowie przy ulicy Kaplicznej 4. Trafiły tam prawdopodobnie ze zbiorów kolekcjonera, dyrektora lwowskich archiwów i muzeów Aleksandra Czołowskiego (zm. 1940 r.). O rodzinie Giedzińskich można też znaleźć informacje w jednym z najpopularniejszych polskich herbarzy Adama Bonieckiego.

Wynikami swych poszukiwań podzieliłam się z Wiesławem Boczkowskim, wójtem gminy Szydłowo, do której należy Giednia. Te interesujące, nieznane powszechnie fakty poszerzają wiedzę o historii naszego regionu. Dla nas, mieszkańców ziemi mławskiej, mogą też stanowić powód do dumy. Myślę, że w dalszej perspektywie możliwe byłoby nawiązanie kontaktów między gminą Szydłowo a miastem Bolechów.

WANDA GRZYMKOWSKA

PS W Bolechowie – oprócz kościoła rzymskokatolickiego – znajdują się dwie cerkwie: grekokatolicka i prawosławna.

Obserwatorium

Baran i kozioł

Tę historię opowiedział mi nauczyciel wiejskiej szkoły w powiecie mławskim. Otóż na wycieczce krajoznawczej na południu Polski zaprowadził on swoich uczniów do prywatnego minizoo i kazał im nazywać znajdujące się tam zwierzęta, do niedawna powszechnie hodowane w naszym pięknym kraju. Były z tym niemałe kłopoty. Na przykład dzieci nie potrafiły odróżnić pospolitego barana (samca owcy domowej) od kozła (samca kozy domowej) oraz indyka od perliczki. Za to bezbłędnie rozpoznały świnkę wietnamską, czyli gatunek obcy, wprowadzony w XIX wieku z Azji południowo-wschodniej do Europy przez ogród zoologiczny w Budapeszcie. Okazało się, że niewinna świnka wietnamska jest bohaterką jakiejś bajki pokazywanej w telewizji, którą oglądały dzieci z owej wiejskiej szkoły.

Tenże nauczyciel (uczy przedmiotów humanistycznych) pod wpływem tego, co zaobserwował w tym zwierzyńcu, zaczął się zastanawiać nad kierunkami i skutecznością szkolnej edukacji. W myśl założeń programowych na lekcjach przyrody uczeń ma zdobyć wiedzę o świecie flory i fauny oraz umieć połączyć ją z praktyką. W rezultacie powinien zwracać się (także emocjonalnie) ze środowiskiem naturalnym, zwłaszcza mu najbliższym, którego zresztą jest częścią, ale co nie zawsze sobie uświadamia. Wszystko to ma kształtować szacunek dla – użyjmy terminu teologicznego – dzieła stworzenia. Piękna idea. Tyle że...

Dawniej nauczycielka wyprowadzała uczniów na łąkę, do lasu, nad rzekę.

W naturalnej scenerii uczyła rozpoznawania gatunków roślin, owadów, ptaków. Przy okazji – to też ważne – podawała ich nazwy łacińskie, czyli uniwersalne, stosowane na całym świecie. Dzieci wiedziały więc, że sosna zwyczajna to *Pinus sylvestris*, żyto zwyczajne to *Secale cereale*, a skowronek polny to *Alauda arvensis*. Więcej, przy niejedynej szkole istniał ogródek kwiatowo-warzywny. Uczniowie, którzy go pielęgnowali własnymi rękami, obserwowali kolejne fazy rozwoju roślin. Przekonywali się, jak niezwykle, fantastycznym pędem do życia wykazuje się przyroda.

Dzisiaj nauczanie przyrody za bardzo oderwane jest od naturalnego podłoża. Uczeń pod mikroskopem elektronicznym poznaje budowę tkanki, zaznajamia się z biocenozą (fitocenozą), zoocenozą, biotopem... Są to oczywiście ważne rzeczy, ale jaki jest z nich pożytek, skoro nastolatek nie potrafi odróżnić barana od kozła?

Szkola na ogół przywiązuje też wagę do tzw. edukacji ekologicznej. Służą temu takie akcje, jak „Sprzątanie świata”, sadzenie lasu czy zbieranie surowców wtórnych. Obawiam się, że te i inne pożyteczne inicjatywy niejednokrotnie ocierają się o ekologizm, czyli ideologiczne pojmowanie natury. W praktyce przejawia się to tym, że ekologista protestuje (ba, przywiązuje się do drzewa) nawet przeciwko zamiarowi usunięcia topól, które zagrażają bezpieczeństwu w ruchu drogowym.

JAN MŁAWSKI

Rondo przy komendzie policji

Sprawa wreszcie dopięta

Powiatowy Zarząd Dróg podpisał umowę ze spółką Strabag na wykonanie ronda na skrzyżowaniu ulic Lelewela, Sienkiewicza i Kościuszki w Mławie oraz modernizację pierwszej z nich. Roboty mają być zakończone w październiku br.

Przypomnijmy, że ta inwestycja miała być zrealizowana w 2018 r. Uniemożliwiało to brak wykonawcy – na kilka przetargów nie odpowiedziała ani jedna

firma. Dopiero do ostatniego przetargu przystąpiło kilka przedsiębiorstw. Wybrano ofertę właśnie spółki Strabag.

Przedsięwzięcie będzie kosztować 7 mln 50 tys. zł, znacznie więcej niż pierwotnie zakładano (wzrosły ceny usług budowlanych), w tym 2 mln 262 tys. zł stanowi dotacja z budżetu samorządu wojewódzkiego i 942 tys. zł pomoc z kasy miasta.

Zgodnie z projektem ronda o średnicy 32 m będzie miało pas ruchu i wewnętrzny pas najazdowy (po 5 m szer.) oraz wyloty na ulice. Oczywiście w tym miejscu zostanie przebudowana infra-

struktura podziemna. Dodatkowo przy siedzibie Komendy Powiatowej Policji powstanie parking dla 25 aut.

Na ul. Lelewela natomiast zaplanowano budowę dwu pasów ruchu rozdzielonych pasem zieleni oraz chodników po obu stronach i ścieżki rowerowej po lewej.

Jest to pierwsza część szerszego zadania. W dwu kolejnych etapach mają być zmodernizowane ulice Kościuszki, Graniczna i Brukowa. W efekcie powinny poprawić się warunki ruchu na drogach ważnych dla całego układu komunikacyjnego Mławy. **(kj)**



Tutaj powstanie rondo



HERMES

OFERUJE

OLEJ NAPĘDOWY

dla rolników, firm transportowych

Atrakcyjne ceny, możliwość negocjacji

Paliwo z polskich Naftobaz

Dostawy własnym transportem

bez dodatkowych opłat

Informacje: **tel. 608 415 171 i 23 689 11 80**

FCP-89

SYSTEMY INTELIGENTNEGO DOMU

sterowanie oświetleniem, ogrzewaniem,
roletami, drzwiami garażowymi itp.
za pomocą smartphona,
internetu, pilota,
sms

INSTALACJE

- elektryczne
- alarmowe
- kamerowe
- tv-sat
- sieci komputerowe
- domofony



Ciechanów, ul. Ściegiennego 9
tel. 23 673 24 38 tel. kom. 603 722 232
603 722 223

e-mail: elbit@elbit.net.pl
www.elbit.net.pl

1
TR

Producent Szamba Betonowe

Nowy Gołymín 15, 06-420 Gołymín

tel. 23 671 63 02, tel. 609 245 209

tel. 606 559 042

biuro@instalgol.pl
instalgol.pl

**instal
GOŁ**

**PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE
BUDOWA SIECI WOD.-KAN.**

**ODWODNIENIA (MELIORACJE)
ROBOTY ZIEMNE**

**KOPARKA, KOPARKO-LADOWARKA, WYWROTKA
BETON TOWAROWY
KRĘGI BETONOWE / BLOCZKI**

Promocje zimowe!

Pilarki spalinowe już od **699,-***
ATRAKCYJNE DODATKI • NOWOŚCI

STIHL®

PROMOCJA!

Teraz z dodatkową
piłą łańcuchową
i prowadnicą

Pilarka spalinowa **STIHL MS 261**

Sprzedaż prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy STIHL.
Adresy Dealerów na www.stihl.pl

*sugerowana cena detaliczna, dotyczy modelu STIHL MS 170

Praca doradca klienta

517 090 224
rekrutacja.eden@edenfinance.pl

Wynagrodzenie podstawowe
2000 zł + **premia**

EdenFinance

Mile widziani emeryci!



**Alternatory,
rozruszniki,
sprężarki,
klimatyzacje**

**Sprzedaż •
naprawa • wymiana**

**Samochody osobowe,
ciężarowe, maszyny rolnicze**

Ciechanów, ul. Pułtusk 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07

Faktury VAT

PKS w Ostrołęce S. A. w likwidacji

z siedzibą w Ostrołęce ul. T. Zawadzkiego „Zośki” 1, 07-412 Ostrołęka,

PKS w Ciechanowie S.A. w likwidacji

z siedzibą w Ciechanowie ul. Płocka 13, 06-400 Ciechanów,

PKS w Piotrkowie Trybunalskim Sp. z o. o.

z siedzibą w Piotrkowie Trybunalskim, ul. Wolborska 6b, 97-300 Piotrków Trybunalski

PKS w Płocku S.A.

z siedzibą w Płocku, ul. Bielska 53 09-400 Płock

PKS w Mławie S.A.

z siedzibą w Mławie, ul. Stefana „Grot” Roweckiego 12 06-500 Mława

PKS w Ostródzie Sp. z o.o.

z siedzibą w Ostródzie, ul. Garnizonowa 14 14-100 Ostróda

Mobilis Properties Sp. z o.o.

z siedzibą w Warszawie, ul. Posąg 7 Panien 8 02-495 Warszawa

**zapraszają do rokowań w sprawie sprzedaży
nieruchomości poszczególnych Spółek.**

Nowe oferty nieruchomości położonych w atrakcyjnych lokalizacjach.
Więcej informacji na temat nieruchomości oraz możliwości składania ofert zakupu
można uzyskać na stronie

**www.mobilis.pl/nieruchomosci.html
tel. 795 490 578**

**BANK ODMÓWIŁ CI KREDYTU?
CHCESZ SKONSOLIDOWAĆ ZADŁUŻENIE?**

Lepsza strona finansów

**KONKRET
marketpozyczkowy.pl**

KREDYTY POŻYCZKI

CIECHANÓW, ul. Warszawska 4A, tel.: 794 000 520

PŁOŃSK, ul. Warszawska 12A, tel.: 660 570 040

MŁAWA, ul. Warszawska 1/20, tel.: 575 009 809

PUŁTUSK, ul. Świętojańska 15, tel.: 882 774 866

OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 6A, tel.: 606 487 252



SERWIS

Myjki zimno wodne
i gorąco wodne,
odkurzacze, zamiatarki,
szorowarki, akcesoria
do sprzątania,
profesjonalne
środki czyszczące.

Urządzenia nowe i używane

**ATRAKCYJNE
CENY**

Hubert Malinowski
tel. **501 444 220**

Sklep: Ciechanów,
ul. Wojska Polskiego 32

Serwis: Przybyszewo 3
(12 km od Ciechanowa)

Zapraszamy!

FC-702

REKLAMA W TYGODNIKU 5 marca 2019 r.

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Sprzedam pustaki z odzysku.
504 220 781

PC-00569/19

Projekty budowlane ze wszystkimi formalnościami.
Tel. 796 100 703

59248-IP1454

Remonty całych domów i mieszkań.
572 750 383

FC-157/19

Zlecę wykonanie tynków cementowo-wapiennych zewnętrznych domu jednorodzinnego. 603 364 243

FE-27

Kupię koparko-ładowarkę.
Tel. 516 748 883

59248-ALT159

Usługi: podnośnikami koszowymi, dźwig, roboty ziemne, rozbiórki.
514 333 025

RM-70

Zatrudnię elektryka lub pomocnika elektryka, praca na terenie Warszawy. Tel. 509 292 657

59248-FR158

Stemple budowlane. 506 557 577

PC-00584/19

Używane, nowe: grzejniki, drzwi, okna plastikowe. Wszystkie wymiary od ręki, również gospodarcze od 80 zł. Tanio. Ojrzeń, Ciechanowska 12. 502 543 397

FC-0018/19

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl

FC-0290/19

Adaptacja poddaszy, docieplenia budynków.
572 750 383

FC-157/19

Sprzedam stemple budowlane.
510 084 255

PC-00503/19

Asfalt na zimno w workach.
23 673 34 35

FC-158/19

LEKARSKIE

PORADNIA DIETETYCZNA.
608 331 926

FC-0281/19

Transport chorych prywatną karetką.
Tel. 533 533 232

59248-MCT343

MOTORYZACYJNE

Auto-złomowanie - osobowe, dostawcze, ciężarowe. Odbiór z miejsca. Zaświadczenia do wydziału komunikacji.
668 939 875

FA-8

Sprzedam Oplę Corsę B. 660 809 132

PC-00627/19

Autokasacja.
604 534 590

FC-0174/19

Klimatyzacja samochodowa - Chruszczewo, ul. Mławska 3.
Tel. 506 476 643

59248-M1002

Sprzedam Mazdę 3, 2005 r., stan bardzo dobry.
601 595 016

PC-00334/19

Kupię 126p, 125p, Poloneza, Syrenkę lub części. 797 126 742

PC-00504/19

Sprzedam Skodę Octavię 1,9 TDI.
692 295 650

FC-0283/19

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA

FedMed

dbamy o twój uśmiech

- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- Ortodoncja dzieci i dorosłych
- Leczenie pod mikroskopem
- Stomatologia estetyczna
- Stomatologia zachowawcza
- **Tomografia CBCT/3D**
- Pantomogram
- Cefalogram
- Protetyka

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl

BEZPŁATNE PRZEGLĄDY STOMATOLOGICZNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

Gabinet Dentystyczny

lekarz stomatolog
Aleksander Kryszewski



- kompleksowe leczenie
- korony pełnoceramiczne
- korony ceramiczne na cyrkonie
- mosty porcelanowe na metalu lub cyrkonie
- protezy szkieletowe
- protezy acetalowe
- protezy winylowe (elastyczne)

Ciechanów, ul. Sienkiewicza 18 A
tel. 23 673 61 15, 602 155 321
508 183 999

FCP-267

Lek. Urszula Rudzińska specjalista neurolog

Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej

Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej

Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2 rejestracja: 501 238 075

FCP-N

Sprzedam Lublinę.
Tel. 887 961 164

FN-62

Sprzedam Fiata Grande Punto 1,3 D, 2008 rok. 698 561 559

RM-58

VW Golfa Plus TDI, 105 KM, 2007 r. 602 855 902

FA-41

Sprzedam Fiata Punto II 1,2 V8, 2001, bezwypadkowy, stan dobry. 519 439 929

PC-00545/19

Sprzedam Forda C-Max 1,6 TDI, 2012. 600 443 484

PC-00598/19

Sprzedam VW Golfa VI 1,6 TDI, 2011 r. Tel. 509 905 850

59248-MCT351

Sprzedam Citroena C5 1,6 HDI, 2020 r. 504 206 235

PC-00582/19

Skup samochodów.
513 552 226

FA-2

Skup aut za gotówkę. 793 225 912

59248-MT327

Sprzedam Octavię kombi 1,9 TDI, 2009, stan bardzo dobry. 501 758 767

PC-00643/19

NAUKA

Poszukuję korepetytora - język angielski, szwedzki lub norweski.
502 329 073, 507 730 439

PC-00604/19

Centrum Medyczne
ESKULAP

Ciechanów, ul. Narutowicza 20

STOMATOLOGIA

Tomografia 3D, zdjęcia 2D, pełna diagnostyka

Poniedziałek - sobota
tel. 690 961 092; 23 673 10 92

FCP-0

RZUĆ PALENIE!!

Jednorazowy zabieg antynikotynowy, antyalkoholowy

TERAPIA ODCHUDZAJĄCA
Blokowanie uczucia głodu

TESTY ALERGICZNE
POKARMOWE I WZIEWNE

IDENTYFIKACYJNE
pasożyty, bakterie, metale i pestycydy
www.bicom-med.pl

tel. 502 895 455
Ciechanów, ul. Wyzwolenia 20

lek. Dariusz Rudziński
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży

LECZENIE:

depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci

Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075

FC-3221

Gabinet Masażu

Łukasz Siwanowicz

Nowość! Terapia NIETRZYMANIA MOCZU

- wysiłkowe nietrzymanie moczu
- nagłace nietrzymanie moczu
- zabiegi bezbolesne, bezinwazyjne

BARDZO SZYBKIE EFEKTY
Zapisy: **668 371 181**

FC-164

Angielski dla dzieci.
882 643 622

59248-M999

Nauka Jazdy "Steven" ... wróciłem !!!
503 092 611

PC-00506/19

NIERUCHOMOŚCI

Tanio działkę koło Nasielska, Kątne 146/4, 2200 m, 44 tys. zł, warunki zabudowy. 502 618 988

FN-28

Sprzedam siedlisko. 510 529 977

PC-00064/19

Sprzedam siedlisko (dom 180 m², działka 7500 m², budynki gospodarcze), 10 km od Ciechanowa. 604 608 790

PC-00620/19

Działki budowlane. 504 285 646

PC-00102/19

Sprzedam M-3, Baboszewo. 519 355 632

FA-39

Sprzedam działkę przemysłowo-budowlaną, Ciechanów. 883 265 378

PC-00625/19

Działka zabudowana w centrum Pokrzywnicy. 506 067 242

FD-37

Budynek po szkole 480 m², ul. Piaski 2, Lidzbark, 350 000 zł. 501 659 553

59248-Z565

Sprzedam mieszkanie 36 m², parter, Ciechanów. 790 375 045

PC-00511/19

Wynajmę M-3, M-4. 602 755 364

PC-00518/19

Sprzedam 5,60 ha lasu. 576 641 807

PC-00596/19

Tanio, pilnie sprzedam siedlisko. 503 393 799

PC-00519/19

Kupię ziemię rolną w gminie Chorzele. Tel. 509 931 590

59248-MCT353

Pokój. 881 406 640

PC-00447/19

Wydzierżawę czynną piekarnię. Informacje w godz. 8.00-14.00, tel. 735 972 406

FC-0209/19

Działki. 601 954 943

PC-00538/19

Sprzedam Ośrodek Agroturystyczny "Uroczysko" w Pniewie Wielkim k. Ciechanowa.
www.agrouroczysko.pl,
tel. 601 251 656

PC-00593/19

Do wynajęcia warsztat samochodów ciężarowych 3 stanowiska plus zaplecze, plac parkingowy. 600 053 191

FC-0242/19

Sprzedam mieszkanie 73 m², Ciechanów, ul. Ks. Konrada II. 606 875 072, 501 562 774

fcp-cc

Wynajmę kawalerkę, Mława. 601 187 504

RM-56

Sprzedam M-4 61 m². I piętro, po remoncie, Ciechanów. 511 652 821

PC-00608/19

Sprzedam nowe mieszkanie 50 m². Kontakt bezpośredni. 502 296 962

PC-00634/19

Działki budowlane w Ciechanowie, ul. Pułtusk, za pawilonem meblowym "Majka". 506 055 964

PC-00258/19

Sprzedam garaż murowany w Ciechanowie, ul. Okrzei. 796 660 916

PC-00638/19

Sprzedam mieszkania. 513 421 920

RM-27

Sprzedam budynek mieszkalny, stan dobry, garaże, koło Ojrzeń. 576 641 807

PC-00467/19

Sprzedam mieszkanie 50 m², Mierzęcin koło Sierpca. 730 103 584

Mak-25

Wynajmę lokal handlowo-usługowy 64 m² w Ojrzeń. 531 435 497

59248-M998

AAA działki w Chruszczewie. 698 644 199

59248-Z566

Do wynajęcia mieszkania dla pań w Ciechanowie. 501 330 460

PC-00383/19

Działki, Mława, 30 zł/m². 506 230 891

RM-66

PRACA

Zatrudnię kierownika do gospodarstwa sadowniczego (jabłonie, grusze). 602 262 345, 608 065 361, 784 059 164

FC-0227/19

Zatrudnię tynkarza na agregat. 516 315 490

59248-MCT352

Hurtownia Farbex zatrudni kierowców z kat. C i C+E i uprawnieniami HDS.
Kontakt 502 456 021,
e-mail: farbex@farbex.com.pl

FC-0239/19

Zatrudnię piekarzy.
602 335 731, 23 661 40 39

PC-00602/19

Pilnie poszukuję opiekunki do 6-miesięcznego dziecka, Ciechanów. 500 217 719

PC-00594/19

Zatrudnię kierowcę C+E. 604 414 197

FA-31

Zatrudnimy pracowników do dociepleń. Warszawa, wysokie stawki. Tel. 666 113 033

59248-GP378

Solid Group Sp. z o.o. Sp. k. poszukuje pracownika załóg interwencyjnych z bronią, Pułtusk, Ciechanów. Tel. 604 551 144

FC-0273/19

Do pracy w gospodarstwie rolnym, 20 krów mlecznych, dojarka przewodowa. Zakwaterowanie (pokój z tv) wyżywienie. Wynagrodzenie do uzgodnienia. 511 464 447

59248-M1001

Stacja Paliw zatrudni pracownika. 503 695 107

FC-0232/19

Przyjmę pracowników na budowę z doświadczeniem. 504 721 637

PC-00550/19

Zatrudnię do pracy w sklepie spożywczym w Mławie na stanowisku sprzedawca. 500 224 235

RM-55

Zatrudnię do pracy w gospodarstwie, praca przy krowach. 518 707 950

PC-00577/19

Zatrudnię pracownika z doświadczeniem do zakładu kamieniarskiego w Ciechanowie. 503 458 399

PC-00536/19

Zatrudnię murarza w delegacji. 513 061 551

PC-00587/19

Zatrudnię mężczyznę do pracy przy zakładaniu ogrodów. 504 088 207

FC-0277/19

Zatrudnię dobrze szyjące panie. Mile widziane emerytki i rencistki. 500 018 253

FE-22

Zatrudnię w gospodarstwie. 792 276 601

PC-00635/19

Emeryt podejmie pracę. 730 930 225

RM-64

Zatrudnię w gospodarstwie rolnym. 798 677 297

FP-27

Praca przy produkcji mebli w Ciechanowie. 509 927 726

PC-00632/19

Praca zagranicą, zbiór szparagów. 787 309 605

PC-00451/19

Zatrudnię fryzjerkę, Ciechanów. 604 620 252

PC-00386/19

Przyjmę do pracy przy docieplaniu. 508 453 436

Mak-27

Zatrudnię w gospodarstwie rolnym. 889 861 363

FE-30

Zatrudnię kierowców kat. C+E, przewóz zboża.

SKUP BYDŁA PIOTR MARZEC.

692 613 175

59248-FR161

Schładzalniki 150-6000 l, dojarki, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrząsarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

FN-10

Naprawa silników ciągnikowych i skrzyni biegów. 515 394 581

59248-IP1466

P.P.H.U Andrzej Glinka - skup bydła, 511 436 212, 602 586 180

59248-A852

Sprzedam zestaw uprawowo - siewny Unia Famarol. 696 039 619

59248-MCT348

Sprzedam żyto. 509 389 719

RM-42

Sprzedam koła bezdętkowe do przyczep i maszyn rolniczych (HL, Brandys, Sanok). Tel. 604 561 981

59248-ALT161

Sprzedam siano - kostka. 602 717 259

RM-60

Sprzedam słomę w belach (przykryta). 508 804 987 dzwonić po 16.00

RM-57

Sprzedam jałoszkę. 794 417 029

FP-26

Kupię dwukółkę przyczepiana do samochodu do przewozu drewna i metalu. 502 915 356

RM-61

Sprzedam sianokiszonkę i siano. 512 232 073

RM-65

Sprzedam gospodarstwo 14,5 ha z budynkami lub bez, gm. Szreńsk. 791 563 320

RM-63

Sprzedam pług 2-skbowy i przewracarko-zgrabiarkę 7. 502 915 356

RM-62

Sprzedam siewnik Poznaniak, agregat uprawowy 4,2 m składany hydraulicznie. 604 759 794

FA-40

Sprzedam prosięta. 783 976 144

FE-29

Sprzedam wały posiewne, sianokiszonkę. 795 113 018

FE-28

Wydzierżawię 4,5 ha łąki, okolice Ojrzenia; sprzedam Bizona Super, 1991 r. 505 719 448

FA-43

Siewnik Poznaniak. 507 878 155

FP-25

Sprzedam żyto, pszenżyto. Dłużycę. 519 797 416

FP-24

Sprzedam 12 ha ziemi, Świniary, gm. Krzynowłoga, Mława. 514 507 098

FP-23

Sprzedam prasę belującą z siatką, nożami, rotorem, stan bardzo dobry. 694 590 621

FD-39

Sprzedam przetrząsarkę do siana Mesko. 508 783 787

FD-38

Siano w kostkach. 789 025 419

FD-35

Sprzedam głębosza 3, owies. 510 394 383

FD-40

Sprzedam jałówkę wysoko cielną, termin wycielenia 22.04.19 r., gm. Pułtusk. 667 953 109

FD-43

Sprzedam sianokiszonkę w belach, owies, łubin, soję. 505 231 817

FD-42

Saletrzak Can, 1200 brutto.
Przewodowo,
tel. 502 222 515

FD-41

Sprzedam 3,30 ha łąki, okolice Złotowa oraz siano i słomę w belach. 537 844 253

RM-71

Rozrzutnik obornika, wał, sadzarka, siewki nawozowe. 513 811 343

RM-68

Sprzedam schładzalnik do mleka 1200 l, rok produkcji 2006. 666 995 538

RM-67

Sprzedam sianokiszonkę. 798 386 346

RM-72

Sprzedam maszyny rolnicze i pszczoły. 501 853 867

Mak-26

Sprzedam agregat ścierniskowy szer. 2,20-2,60 m, agregat talerzowy 2,5 m z wałem, siewnik zbożowy, wały posiewne, rozsiewacz. 695 016 242

Mak-28

Kupię siewnik Poznaniak woryginalie od 1990 r. 574 783 675 po godz. 20.00

RM-74

MAK-POL

Skup trzody i bydła tuczniaki, maciory, knury

Konkurencyjne ceny

Odbiór z gospodarstwa

Makowski Józef
Zasanie 25, 09-120 Nowe Miasto
tel. 507 771 303

FC-1988

Skup bydła rzeźnego

SKUP BYDŁA RZEŹNEGO

tel. 500 224 312

KAR-POL

Odbiór z gospodarstwa.

Płatność w 3 dni!

0500 224 312

FC-479

KREDOWE ZAKŁADY W KORNICY

NAWÓZ WAPNIOWY

WAPNIAK KORNICKI

CALGRAN

DODATEK PASZOWY

08-205 Kornica Nowa 12, tel. 83-358-88-88, kom. 504-450-451

www.kzkornica.pl

Sprzedam mieszanek zbożową 10 t. 665 454 267

FA-37

Sprzedam 3 t owsa. 504 802 184

FA-36

Sprzedam 60 bel słomy ze szczerty, 80 ze stodoły, prasę Sipma, ok. Nasielska. Tel. 605 353 689, 603 804 248

FN-49

Wapno nawozowe granulowane. 788 644 185

FE-21a

Sprzedam pług 3-skbowy Overum na zabezpieczeniu hydraulicznym z regulowaną szerokością orki (25-40 cm/skibę). Pług od gospodarza. Stan dobry. 600 854 698

59248-GP377

Sprzedam jałówkę wysoko cielną. 607 536 411

FP-20

Sprzedam wybierak do sianokiszonki. 605 200 835

FP-19

Wzmem w dzierżawę do 1 ha ziemi w Ciechanowie lub bliskiej okolicy z dostępem do bieżącej wody. 782 550 553

fcp-1

Sprzedam ciągniki, siewniki, przetrząsarki, zgrabiarki, włókę, pługi, grubera, paszowóz, kosiarkę, szambarkę, bobcat, inne. Tel. 600 584 629

59248-IP1473

Sprzedam prasę Krone Comprima F155XC, 2015 r. Tel. 519 833 492

59248-IP1469

200 bałd słomy i 10 siana. 796 781 189

RM-54

Sprzedam rozsiewacz Amazone do nawozów. Tel. 695 695 208

FN-43

Sprzedam pszenicę jarą Arabella, bardzo wczesna, wysokie parametry. 602 681 441

FD-34

Sprzedam jałówkę wysoko cielną. 513 228 588

FD-29

Sprzedam owies czyszczony i słomę w belach, Chmielewo ok. Nasielska. Tel. 664 754 028

FN-54

Sprzedam kultywator 4 m, talerzówkę Kverneland, 2 wysoko cienne jałówki. Tel. 23 691 45 11 od 9.00-13.00 i po 19.00

FN-53

Sprzedam rozrzutnik obornika dwuosiowy, śrutownik do zboża, opony 825/20 i inne. Tel. 501 966 791

FN-57

Sprzedam więźby dachowe sosnowe i topolowe budowlane. Tel. 887 961 164

FN-63

Skup trzody i bydła

Płatność w 3 dni lub gotówką

Odbiór z Gospodarstwa

„AGROL” Adam Dymkowski

Goszczycze Poświętne 7

09-130 Baboszewo

tel. 23 661 20 45, 511 492 526

FC-1360

Skup trzody i bydła

AR-POL

Arkadiusz Mochtak

Szybka płatność 3 dni lub gotówka

Odbiór z gospodarstwa tuczniaki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki

Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. 690 393 441

FC-1253

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT

tel. 23 671 72 08

507 132 860

płatność 3 dni lub gotówka

Zygmuntowo k/Ciechanowa **wyrejestrowanie**

Skup bydła

Marcin Malinowski

konkurencyjne ceny

511 394 119

PRZELEW 2 DNI/GOTÓWKA

FCPrz

SKUP BYDŁA RZEŹNEGO

- konkurencyjne ceny
- dogodny termin odbioru bydła
- samochód z wagą
- wyrejestrowanie z ARIMR
- krótkie terminy płatności
- oferujemy usługowy transport bydła

Zapraszamy do współpracy rolników i hodowców, tel. 511 586 129

KOMPLEKSOWE USŁUGI ROLNICZE

POLAGRI

HUBERT KRÓLAK

- SIEW KUKURYDZY I ZBÓŻ
- ZBIÓR TRAW NA SIANOKISZONKĘ PRZYPĘ SAMOZBIERAJĄCĄ
- ZESTAW DO ZBIORU KUKURYDZY NA KISZONKĘ
- WYWÓZ OBORNIKA ROZRZUTNIK 13 TON

Prusinowice 68, 06-150 Świercze, Tel: 605 666 127, 508 220 697

Ciągniki i maszyny rolnicze

AGROPOK

Prążewo

- oryginalne części do ciągników MTZ, T-25, Ursus, Zetor, Farmer
- opony, oleje, akumulatory, folie kiszonkarskie
- części do kombajnów

RATY. DOBRE CENY!

Przyczepy, rozrzutniki, wozy paszowe PRONAR w kredycie fabrycznym oploc. 0%

Wykonujemy naprawy ciągników

Prążewo, 06-400 Ciechanów, tel./fax 23 673 20 07

Sprzedam rozrzutnik do obornika marki Tandem 6 t, stan bardzo dobry. 515 605 214

PC-00499/19

Sprzedam nasioną trawy tymotki, C-360. 506 848 729

PC-00526/19

Brony ciężkie 7 m składane hydraulicznie. 602 339 254

PC-00524/19

Ziemiaki paszowe. 502 226 971

PC-00520/19

Sprzedam jałówkę wysoko cielną i krowę wysoko cielną. 516 085 279

PC-00482/19

Sprzedam jałówki cienne. 503 740 656

PC-00480/19

Sprzedam młynki do czyszczenia zboża. 721 017 504

PC-00476/19

Sprzedam zbiornik do mleka 500 l, kombajn ziemniaczany Anna. 501 615 360

PC-00489/19

Sprzedam Ursusa C-330 M, 1989 r., pierwszy właściciel, po generalnym remoncie, stan bardzo dobry. 501 777 615

PC-00486/19

Sprzedam ziemię orną 6 ha w Dzierżgowie. 661 544 341

PC-00484/19

Sprzedam króliki kalifornijskie, sieczkarnię 1-rzędową Pottinger, nóż do cięcia balotów, części do sieczkarni. 514 083 060

PC-00540/19

Sprzedam 15 ton owsa. 504 742 451

PC-00543/19

Sprzedam Bizona, karmniki. 514 010 730

PC-00579/19

Sprzedam sianokiszonkę z lucerny, 130 zł/szt. 519 799 773

PC-00578/19

Sprzedam brony 5 lekkie, agregat przedsiwny 2,80. 668 376 144

PC-00575/19

Sprzedam agregat uprawowo siewny Amazone, opryskiwacz Biardzki 600 l bela 15 m. 504 206 235

PC-00583/19

Sprzedam bele sianokiszonki z traw. 536 775 046

PC-00580/19

Maszyny rolnicze z Zachodu. Ulgi dla rolnictwa. Działdowo, 501 385 555, www.agromachines.pl

FC-0238/19

Sprzedam prasę Krone Vario Pack 1800 zmiennokomorowa, 2008 rok. 515 348 737

PC-00558/19

Sprzedam nasioną seradeli. 504 742 451

PC-00544/19

Sprzedam prasę Z-224, przyczepę, Cyklopa, Wicher 7. 506 243 993

PC-00574/19

Sprzedam siano, Głinojeck. 601 416 807

PC-00560/19

Sprzedam siano, sianokiszonkę, słomę. 698 848 516

PC-00559/19

Kupię słomę. 516 178 063

PC-00330/19

Kupię ziemniaki. 506 531 120

PC-00318/19

4

ROLNICZE

Sprzedam sianokiszonkę z dowozem. 669 453 003

FC-0103/19

Sprzedam Zetora 6718, 1982 r., stan bardzo dobry. 793 680 661

FC-0178/19

Sprzedam 4 ha ziemi, gmina Ciechanów. 513 682 439

PC-00374/19

Sprzedam siewnik 5 m zawieszany, cena 2.500 zł. 601 595 016

PC-00335/19

Kupię bydło do dalszego chowu oraz na ubój - wszystkie sztuki. 667 987 888

FC-0076/19

Okna gospodarcze. 507 108 996

FC-0019/19

Skup koni rzeźnych, hodowlanych. 507 818 366

PC-03599/18

Czyszczalnie, wilanę Petkus kupię. 883 945 511

PC-00186/19

Kupię maszyny rolnicze. 883 945 511

PC-00185/19

Maszyny rolnicze kupię. 883 945 511

PC-00184/19

Wywóz obornika rozrzutnikiem Fliegl 20 t z załadunkiem. 513 705 855

FC-0181/19

Sprzedam siano - kostka. 508 462 490

PC-00465/19

Kupię jęczmień, pszenicę, żyto. 798 851 786

PC-00457/19

Skup owsa. 798 851 786

PC-00456/19

Sprzedam jałówkę cielną. 23 671 91 46

PC-00471/19

Sprzedam sianokiszonkę. 503 042 359

PC-00469/19

Sprzedam rozrzutnik 2-osiowy, dojkarkę. 576 641 807

PC-00468/19

Sprzedam sianokiszonkę w belach, rozsiewacz nawozów 2-talerzowy 600 l. 509 292 640

PC-00427/19

Kupię słomę, sprzedam obornik, wapno sypkie. 500 841 716

PC-00418/19

Jałówki cielne mięsne sprzedam. 502 522 055

PC-00410/19

Otręby jęczmienne workowane. 798 851 786

PC-00455/19

Sprzedam zboża jare, Zetora 7711. 518 440 310

PC-00449/19

Sprzedam prasę Sipma kostka mała, 1998, podajnik słomy. 606 827 466

PC-00429/19

Sprzedam siano - kostka. 518 050 677

PC-00586/19

Sprzedam owies. 503 025 321

PC-00644/19

Sprzedam słomę, siano, sianokiszonkę. 660 717 805

PC-00646/19

Sprzedam ciągnik rolniczy Deutz Fahr DX 6.50, rok produkcji 1990. 512 968 560

PC-00612/19

Sprzedam opryskiwacz 400 l 12 m. 23 676 20 65 wieczorem

PC-00642/19

Sprzedam 6 ha Rąbież, gm. Opinogóra. 786 928 011

PC-00614/19

Sprzedam siano w kosztach. 511 057 178

PC-00648/19

Sprzedam jęczmień jary do siewu. 515 933 853

PC-00607/19

Sprzedam 3,5 ha, słomę. 518 224 227

PC-00606/19

Sprzedam przyczepę do bel. 514 712 265

PC-00610/19

Sprzedam pszenicę jarą Harenda. 512 968 560

PC-00611/19

Komis maszyn rolniczych-sprzedaż, zamiana, skup ciągników i maszyn rolniczych różnych marek. Bogata oferta. Zapraszamy do współpracy. "Aldo" Myszyniec, ul. Stefanowicza, 29 772 19 91, 881 959 860, www.aldo.agro.pl

FC-0288/19

Sprzedam jałówki cielne. 721 023 365

PC-00617/19

Sprzedam mieszanek zbożową. 503 594 450

PC-00631/19

Owies, łubin biały. 603 585 346

PC-00597/19

Sprzedam prasę Krone 125, siewnik 2,7 m, kosiarkę rotacyjną, zgrabiarkę 7, sianokiszonkę i siano suche w belach. 602 706 293

PC-00639/19

Kupię lub wydzierżawię ziemię rolną i łąki w gm. Ciechanów, sąsiednich. 504 652 931

PC-00637/19

Sprzedam wystodki toffi, pszenżyto jare. 885 989 191

PC-00636/19

Sprzedam dojkarkę Alfa, zbiornik do mleka 200 l, zgrabiarkę, beczkę 2000 l, słomę w kosztach. 798 098 916

PC-00633/19

Sprzedam cielaki. 503 730 871

PC-00640/19

Sprzedam brony ciężkie zawieszane 4 szt., agregat podorywkowy. 665 042 467

PC-00619/19

Sprzedam zboża jare oczyszczone: mieszanek, pszenżyto, pszenica, owies, bele siana, słomy. 503 700 365

PC-00641/19

Sprzedam suchą słomę i siano w belach. 884 795 562

PC-00622/19

Sprzedam młodą, cielną krowę. 504 128 536

PC-00629/19

Sprzedam opryskiwacz Pilmet 450 l. 519 461 230

PC-00628/19

Sprzedam sianokiszonkę w belach. 508 394 830

FC-0272/19

Sprzedam pszenicę jarą, Kołaki Budzyno. 516 503 894

PC-00600/19

Sprzedam 5 ha, gm. Dzierzgowo. 500 347 315

PC-00601/19

Sprzedam jałówki wysoko cielne. 513 154 655

PC-00588/19

Sprzedam owies. 515 619 825

PC-00589/19

Sprzedam jęczmień czyszczony, sianokiszonkę i słomę. 503 127 557

PC-00591/19

Kupię jałówki mięsne do 200 kg. 504 652 931

PC-00605/19

Sprzedam opryskiwacz Pilmet 300 l. 502 329 073

PC-00603/19

RÓŻNE

Sprzedam drewno opałowe. 506 531 120

PC-00319/19

Dobry węgiel - dobra cena. 602 511 209

FE-21

Sprzedam drewno kominkowe, dowóz. 606 756 222

FP-28

GOTÓWKA W 10 min.
DZWOŃ 515 459 414

59248-C148

Kruszywa, żwir, czarnoziem. 23 673 34 35

FC-158/19

Złotą zepsutą biżuterię, monety złote kupię. Wysoka cena. Zadzwon 665 517 918

59248-IP1472

Sprzedam bieżnię domową, mało używana, cena do uzgodnienia. 501 731 030

PC-00618/19

Asfalt z remontera na gorąco. 23 673 34 35

FC-158/19

Pożyczka na dowód. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwon: 22 123 55 69

FC-0241/19

Siatki ogrodzeniowe, hodowlane, każda wysokość, druty, przęsła, bramy, słupki, rusztowania. Pułtusk, Wojska Polskiego 32, 23 692 43 22, www.siatex-metal.pl

FC-0289/19

Sprzedam drewno opałowe suche. 609 521 837

FC-0104/19

Windykacja Tygrys - ściąganie należności. Profesjonalna obsługa firm. Tel. 602 385 465

FC-0042/19

Kupię topole. 606 311 235

PC-00400/19

Sprzedam bramę 6 m. 514 754 551

59248-Z568

Kupię topole. 511 712 665

FD-31

Sprzedam narożnik z 2018 r. Tel. 533 265 518

FN-60

1001 drobiazgów, rowery, lodówki, zamrażarki, zmywarki, kosiarki, materace, meble, dywany, używane. Ojrzeń, 507 108 996

FC-0020/19

Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Przasnyszu przy ul. Orlika 27

ogłasza przetarg nieograniczony

1. na wykonania remontów w zasobach spółdzielczych w zakresie robót:
- dekarsko – blacharskich,
- ociepleniowych,
- malarskich,
- stolarskich,
- murarsko – tynkarskich i betonowych,
- drogowych

2. na przeprowadzenie w zasobach spółdzielczych i będących w administracji zleconej okresowej kontroli urządzeń i instalacji gazowych doprowadzających do nich gaz z butli

3. jw. lecz przewodów kominowych dymowych i wentylacyjnych

Sprzedam rozrzutnik obornika dwuosiowy, śrutownik do zboża, opony 825/20 i inne. Tel. 501 966 791

FN-58

TOWARZYSKIE

Rozkoszne psotki. 723 214 574

PC-00581/19

Kawaler pozna pannę 25-35 lat do stałego związku. 515 834 081

PC-00626/19

Atrakcyjna brunetka, domowa, cicha atmosfera, gwarantowana dyskrecja. 791 409 697

FA-33

Poznam panią do 42 lat w celu towarzyskim lub stały związek. 573 242 234

PC-00615/19

Poznam miłą, uczciwą panią po 30-tce na stałe - kawaler po 40-tce pracujący. 506 141 173

FA-38

Przystojny kawaler 38 lat zapozna dziewczynę. 508 851 086

RM-46

Poznam panią 45+, cel towarzyski, Płońsk, okolice. 517 419 170

FA-42

Zatrudnię panie - zakwaterowanie. 516 118 394

PC-00014/19

USŁUGI

Remonty całych domów, mieszkań. Solidne wykonanie. 515 908 871

FC-157/19

Poddasza, łazienki, ocieplenie, pod klucz. 514 103 658

PC-00109/19

Docieplanie, płyta k-g. gładź, malowanie. 502 699 987

PC-00382/19

Malowanie domów, mycie elewacji, dachów, kostki brukowej itp. 514 333 025

RM-69

Ocieplenia budynków, remonty i wykończenia, poddasza. 609 088 723

PC-00119/19

Naprawa urządzeń chłodniczych, lodówki, zamrażarki, lody chłodnicze, schładzalniki do mleka. 697 342 132

PC-00302/19

Odnowianie wanien. 600 979 826

fcp-1

Malowanie wnętrz itp. 516 400 163

PC-00530/19

Elektryk. 502 076 784

PC-00546/19

Glazura, terakota, remonty. 510 826 182

PC-00493/19

Ocieplenia budynków. 516 480 013

PC-00496/19

Posadzki miksokretem. 606 398 360

FE-26

Cyklinowanie, remonty. 606 312 061

PC-00590/19

Usługi dekarskie, konstrukcje, pokrycia dachowe. 519 408 292

FA-35

Ocieplenia poddaszy, płyty k-g, elewacje. 697 114 475

FP-22

Brukarstwo. 507 565 954

FC-0234/19

Pisma. 693 550 168

FE-24

Ad.1. Warunkiem przystąpienia do przetargu na roboty remontowe jest pobranie przez przedstawiciela firmy chcącej złożyć ofertę Specyfikacji istotnych warunków zamówienia, zawierającej wszelkie dane, niezbędne do prawidłowego przygotowania oferty, którą zainteresowani mogą otrzymać w biurze Spółdzielni – pokój nr 16, w godzinach od **8.00 do 14.00** za odpłatnością **50 złotych**. Oferty złożone bez wcześniejszego pobrania i opłacenia specyfikacji nie będą rozpatrywane. Uczestnicy przetargu zobowiązani są do uiszczenia wadium w kwotach i w sposób wyszczególniony w SIWZ. Ad.2 i 3 dane niezbędne do przygotowania ofert na okresowe przeglądy urządzeń i instalacji gazowych oraz przewodów kominowych zawarte są w specyfikacjach istotnych warunków zamówienia, które zainteresowani mogą otrzymać **nieodpłatnie** w biurze Spółdzielni – pokój nr 16 w godzinach od **8.00 do 14.00**.

Termin składania ofert – **do godziny 15.00 dnia 29.03.2019r.**
Miejsce składania ofert – **Sekretariat Spółdzielni Mieszkaniowej**
Otwarcie ofert – **o godzinie 16.00 dnia 29.03.2019 r.** w siedzibie Zamawiającego.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Zaprasza do biur ogłoszeń

● **Ciechanów:**
ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 26 55, tel./fax 23 672 44 96
ul. Powstańców Wielkopolskich (Panorama)

● **Mława:**
ul. Biuro Turystyczne Mława Regiony, ul. Sportowa 12A, tel. 23 654 34 44

● **Maków Mazowiecki:**
Net Bis, ul. Rynek 8, tel. 29 717 39 05

● **Nasielsk:**
ul. Kościuszki 12, (kino Niwa), tel. 23 691 23 43

● **Płońsk:**
ul Grunwaldzka 35, (sklep kosmetyczny Miss Ania)

● **Przasnysz:**
ul. 3 Maja 16 (Miejski Dom Kultury), tel. 29 752 32 20

● **Pułtusk:**
Rynek-Ratusz (Muzeum Regionalne), tel. 23 692 51 32

Naprawa i krycie dachów. 602 335 747

PC-00630/19

Pomogę w otrzymaniu kredytu gotówkowego lub pożyczki pozabankowej. 509 994 933

59248-MCT346

Usługi hydrauliczne. 508 491 711

RM-38

Kredyty konsolidacyjne, samochodowe, leasing, dla rolników. Promocja. 511 818 944, 515 459 414

59248-C146

Ocieplenia, podbitki. 663 725 561

FC-0193/19

Sporządzanie pism procesowych, pozwów, porady prawne. 536 971 056

PC-00424/19

Wykończenia wnętrz, układanie płytek, malowanie. 789 340 607

PC-00483/19

Odnowianie wanien. 600 979 826

FC-0208/19

Glazura, terakota, roboty w kamieniu, łazienki, kuchnie, hydraulika, elektryka. 606 941 770, @remontymarka

FN-55

Remonty, wykończenia wnętrz. 517 394 120

PC-00477/19

Mycie, malowanie elewacji, dachów, kostki brukowej, obór. 517 394 120

PC-00478/19

Malowanie. 518 339 939

PC-00616/19

eprasa.pl 54c062865e